

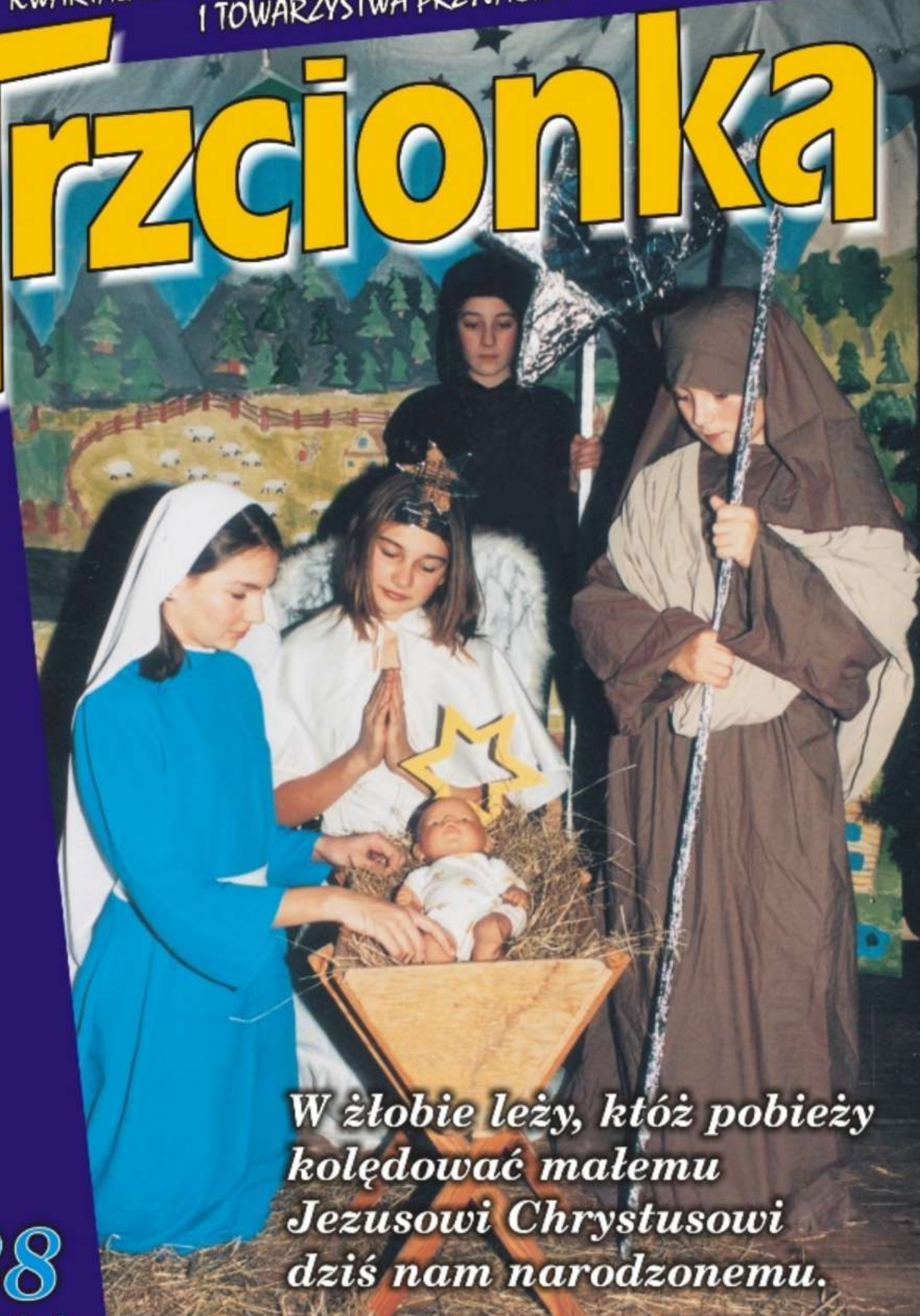
zima 2003

ISSN 1506-1086

BEŁĘDOWA ZGEOBIENSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DYBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚEWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA  
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

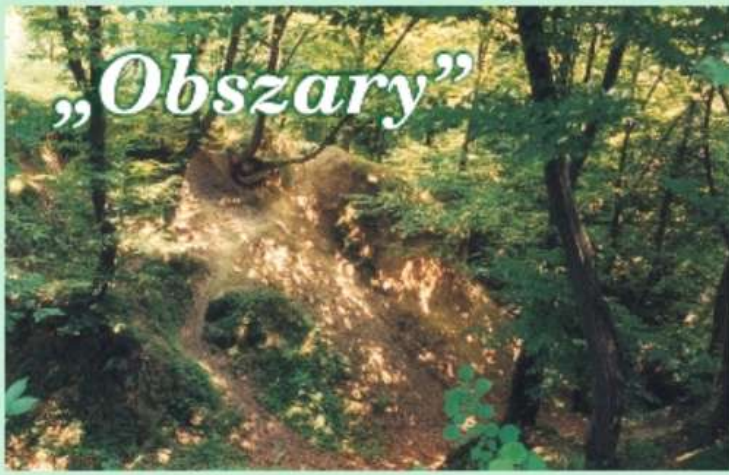
# Trzcionka



*W żłobie leży, któż pobieży  
kołędować małemu  
Jezusowi Chrystusowi  
dziś nam narodzonemu.*

**nr 28**  
cena 3 zł

*Na zdjęciu fragment Jasełek w wykonaniu uczniów SP w Mrowli.  
Fot. Z. Lis*



# *Zakątki przyrodnicze Świlczy*





*„Narodził się Jezus Chrystus,  
bądźmy weseli,  
chwataę Mu na wysokości nucą Anieli:*

*Gloria, gloria in excelsis Deo!”  
(kołęda)*

*Redakcja „Trzcionki”*

*W ten wyjątkowy, pełen wzruszających słów i gestów dobroci czas Bożego Narodzenia w sposób szczególny łączymy się z Państwem w przeżywaniu radosnej Tajemnicy narodzin Bożego Dziecięcia w nędznej betlejemskiej szopie.*

*Na Państwa ręce przesyłamy również najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla wszystkich Czytelników oraz Mieszkańców Państwa Gminy.*

*Życzymy Państwu samych spokojnych myśli, dobrego zdrowia, wszelkiej pomyślności, a także spełnienia wszystkich życzeń wypowiedzianych w wigilijny wieczór.*

*Niech moc i nadzieja na lepsze dni płynąca ze źróbka Nowonarodzonego towarzyszy Państwu każdego dnia Nowego 2004 Roku, a wzajemna miłość, szacunek i zrozumienie wyrażające się w znaku łamanego opłatka na zawiesz zagości w Państwa domach.*

*Stanisław Obara*  
*Przewodniczący Rady*  
*Powiatu Rzeszowskiego*

*Stanisław Ozójj*  
*Starosta Rzeszowski*  
*Wiceprezes Zarządu*  
*Związku Powiatów Polskich*

*Boże Narodzenie 2003 r.*

*A na ziemi pokój ludziom dobrej woli*

*Naszym miłym Czytelnikom,  
wszystkim Mieszkańcom i Gościom  
na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia  
i Nowy Rok  
życzenia spokoju i radości*

*składa Zespół Redakcyjny  
oraz Zarząd TPT*



## *W numerze m.in.:*

- Pontyfikat Jana Pawła II
- Kiedy urodził się Jezus?
- Patriotyzm – przeżytek czy potrzeba chwili
- Unikatowe zakątki przyrody
- O giełdzie rolno-towarowej w Bratkowicach
- „3” w Bratkowicach ma 90 lat
- Świadkowie Jehowy
- Szopka 2003
- Wywiady i sprawozdania oraz felietony
- Wszystko do góry nogami



*Zbliża się Boże Narodzenie – Święta pełne dobroci. Pragniemy, aby te najpiękniejsze Święta upływały w miłej, radosnej oraz rodzinnej atmosferze.*

*Niech niepowtarzalny nastrój ciepła i nadziei, płynący ze Świąt Narodzenia Pańskiego, trwa cały nadchodzący rok i sprzyja spełnieniu życzeń wypowiedzianych przy wigilijnym stole.*

*Życzymy, by Nowy 2004 Rok obfitował w same sukcesy w życiu osobistym, jak i zawodowym, by był czasem spełnionych planów i zamierzeń oraz kolejnych znaczących dokonań, zaś na co dzień przynosił jak najwięcej satysfakcji i szczęścia.*

*Przewodniczący Rady  
Gminy Świlcza  
Józef Kornak*

*Wójt Gminy  
Świlcza  
Wojciech Wdowik*

*Boże Narodzenie  
2004 r.*



# Z GMINY

W dniu 30 października 2003 r. na IV sesji Rady Gminy Świlcza dokonano wyboru ławników do sądów powszechnych. Podmioty uprawnione do zgłoszenia zgłosiły 34 kandydatów w tym do Sądu Okręgowego 14, a do Sądu Rejonowego 20 osób. W stosunku do wszystkich kandydatów wystapiono z zapytaniem o karalność do Krajowego Rejestru Karnego i do Policji o przedstawienie opinii środowiskowej. Następnie powołany przez Radę Gminy zespół opiniujący przeprowadził rozmowy z wszystkimi kandydatami.

W wyniku przeprowadzonego tajnego głosowania ławnikami na kadencję 2004-2007 z terenu Gminy Świlcza zostali wybrani:

- Do Sądu Okręgowego w Rzeszowie do orzekania:
  - z zakresu prawa cywilnego i karnego: **Agata Depa, Danuta Gutkowska, Mariusz Misiuda, Jan Podboraczyński, Aleksander Walat, Ferdynand Zakrzewski**
  - z zakresu prawa pracy: **Stanisław Bukowski, Krystyna Głuszczyk, Halina Lubera**
- Do Sądu Rejonowego w Rzeszowie do orzekania:
  - z zakresu prawa karnego i rodzinnego: **Janina Kostur, Krystyna Wdowiarz,**

**Anna Załęska, Władysław Zawisza.**

- z zakresu prawa pracy: **Jerzy Wróbel.**

\* \* \*

W dniu 11 listopada odbyła się nadzwyczajna X Sesja Rady Gminy Świlcza poświęcona uroczystym obchodom 85 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Przebieg sesji:

1. Msza św. koncelebrowana za Ojczyznę i pokój na świecie w kościele parafialnym p.w. św. Wawrzyńca w Trzcianie. Główny koncelebrans – ks. prałat **Władysław Aszklar** ze Świlczy. Oprawa liturgiczna – chór Cantus z Trziciany pod dyr. **Józefa Barlika**.
2. Otwarcie sesji – przewodniczący Rady Gminy, **Józef Kornak**.
3. Referat okolicznościowy „Nasza Niepodległa” – wójt Gminy, **Wojciech Wdowik**.
4. Zamknięcie sesji.
5. Cześć artystyczno-patriotyczna. Widowisko okolicznościowe w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół w Trzcianie. Scenariusz, reżyseria i choreografia – **Janusz Pisula**. Oprawa muzyczno-dźwiękowa – **Jerzy Engel**. Scenografia – **Adam Majka, Zbigniew Lis**.
6. Imprezy towarzyszące:
  - Wystawa: „Okolicznościowy plakat polityczny” – **A. Majka**;

- „W glinie zakłęto duszę” – rękodzieła uczniów Zespołu Szkół w Trzcianie, Bratkowicach i Przybyszówce – **Z. Lis**.

\* \* \*

28 listopada – XI Sesja Rady Gminy tzw. Sesja podatkowa. Zapadły podczas niej uchwały w sprawie podatków i opłat lokalnych oraz opłat za usługi komunalne na 2004 rok.

\* \* \*

Uwaga! Planuje się również grudniową sesję Rady Gminy (termin i tematyka w uzgodnieniach).

**Halina Batóg**



## PODATKI I OPŁATY LOKALNE

W dniu 28 października br. na XI Sesji, Rada Gminy Świlcza podjęła szereg uchwał w sprawie ustalenia stawek podatków i opłat lokalnych na rok 2004. Ustalono na dotychczasowym poziomie stawki podatku od nieruchomości i podatku rolnego.

Wynosić one będą jak w roku 2003.

Roczne stawki podatku od nieruchomości w roku 2004 będą wynosić:

- 1) od budynków lub ich części:
  - a) mieszkalnych - **0,40 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej,
  - b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - **15,50 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej,
  - c) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - **6,00 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej,
  - d) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - **3,40 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej,
  - e) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego - **3,80 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej,
- 2) od budowli: - **2 %** ich wartości
- 3) od gruntów:
  - a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków - **0,58 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni,
  - b) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne, retencyjne lub elektrowni wodnych - **3,38 zł** od 1 ha powierzchni,

c) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego - **0,20 zł** od 1 m<sup>2</sup> powierzchni.

Stawka podatku rolnego wynosi 83,63 zł za 1 ha przeliczeniowy.

Rada Gminy zatwierdziła również taryfę za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzenie ścieków. Cena wody pozostaje na niezmiennym poziomie, cena ścieków dla odbiorców indywidualnych wyniesie w 2004 r. z VAT – 2,14 za 1 m<sup>3</sup>, i w porównaniu z rokiem 2003 wzrośnie o 8 groszy + VAT.

Analizując dotychczasowe wnioski dotyczące wywozu śmieci oraz liczne uwagi mieszkańców zgłaszane na zebraniach większych postanowiłem wystąpić do Rady Gminy z propozycją zmniejszenia opłat za wywóz śmieci do wysokości 1 zł + VAT, od osoby.

Rada Gminy zaakceptowała propozycję i wyraziła zgodę aby brakującą różnicę wynikającą z kosztów wywozu pokryć z budżetu gminy.

Mam nadzieję, że rozwiązanie takie zwiększy liczę gospodarstw korzystających z usług Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy, a tym samym zmniejszy się ilość śmieci przy drogach, placach i na dzikich wysypiskach.

Jednocześnie informuję, że ustawa o podatkach i opłatach lokalnych wprowadziła nowe wzory deklaracji i informacji obowiązujących w zakresie podatku od nieruchomości w związku z czym celem ich wypełnienia i aktualizacji na początku przyszłego roku do wszystkich gospodarstw dotrą przedstawiciele Urzędu Gminy.

**Wójt Gminy  
Wojciech Wdowik**

## Z POWIATU

VIII sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego odbyła się w dniu 25 października 2003 r. w Tyczynie w zabytkowym XIX-wiecznym Pałacu Wodzickich, gdzie mieści się obecnie siedziba Zespołu Szkół. Obiekt ten jest najcenniejszym zabytkiem będącym własnością Powiatu.

Obiekt przejął Powiat Rzeszowski w 1999 r. kiedy użytkowano już tylko pałac i pawilon. Oba obiekty wymagały remontu kapitalnego.

Mając na uwadze duże zniszczenie tak cennego obiektu oraz wysokie koszty jego odnowy Rada Powiatu w Rzeszowie jednogłośnie podjęła uchwałę, w której wyraziła swoje stanowisko w sprawie zabezpieczenia i zewnętrznej odnowy siedziby Zespołu Szkół w Tyczynie o następującej treści:

Rada Powiatu postanawia rozpocząć działania prowadzące do zabezpieczenia i odnowy zewnętrznej budynku głównego i pawilonu Pałacu Wodzickich w Tyczynie będącego własnością Powiatu i siedzibą Zespołu Szkół w Tyczynie.

Pałac w Tyczynie jest najcenniejszym historycznie obiektem jaki Powiat przejął w trak-

cie reformy samorządowej. Pochody z końca XIX wieku, funkcjonuje jako Zespół Pałacowo-Parkowy z parkiem o pow. około 11 ha, tworząc reprezentacyjną rezydencję.

Ze względu na duże zniszczenie obiektu Rada podejmuje uchwałę jak wyżej.

W trakcie sesji miała również miejsce uro-



## VIII sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego

czystość wręczenia dyplomów nauczycielom nagrodzonym przez Starostę Rzeszowskiego za szczególne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze w 2003 r.

Radni zapoznali się również z informacją Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska o stanie środowiska na terenie powiatu oraz informacją Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Roślin o działalności Inspekcji na terenie powiatu.

Ponadto Rada Powiatu podjęła następujące uchwały:

- 1) w sprawie zmiany uchwały Rady Powiatu Nr VI/46/03 z dnia 28 czerwca 2003 r. w sprawie określenia zadań i przeznaczenia środków na realizację zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych.
- 2) w sprawie zmian w Statucie Samodzielnego Publicznego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej „Sanatorium” w Górnicy.
- 3) w sprawie zatwierdzenia zmiany planu finansowego Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym.
- 4) w sprawie zmian w budżecie Powiatu na rok 2003.

## PAMIĘTAJMY

**12 X 1943 r.** – bitwa pod Lenino na Smoleńszczyźnie, w PRL – Dzień Wojska Polskiego.

I Dywizja im. T. Kościuszki ruszyła do boju pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga poprzez Związek Patriotów Polskich dokładnie nadzorowana przez Stalina. Polacy wykazali ogromną odwagę, przełamali linię niemieckiej obrony. Zabili, ranili i wzięli do niewoli niemal 2 tys. wrogów.

Osamotnieni w walce, bo nie otrzymali wsparcia ze strony sowieckiego lotnictwa i artylerii 33 Armii Frontu Zachodniego Armii Czerwonej opłacili walkę krwią 1776 rannych, śmiercią 510 poległych i 652 zaginionych.

**14 X 1773 r.** – powstało w Polsce pierwsze na świecie ministerstwo oświaty czyli Komisja Edukacji Narodowej.

Składała się ona z 8 osób. Objęła nadzorem i pomocą szkoły wszystkich szczebli: podstawowe, parafialne, 72 gimnazja, uniwersytety w Krakowie i Wilnie.

Naprawę ojczyzny po szoku I rozbioru Polski w 1772 r. rozpoczęto od naprawy oświaty narodu, co dobrze świadczyło o ówczesnych rządach. Majątek skasowanego przez papieża zakonu jezuitów przeznaczono na oświatę. W ciągu następnych lat szkol-

nictwo wychowało wielu młodych Polaków, którzy odznaczyli się w walkach o Polskę. Obecnie 14 października jest Dniem Nauczyciela.

**16 X 2003 r.** – 25 lat pontyfikatu Jana Pawła II (patrz art. wewnątrz numeru)

**19 X 2003 r.** – w tym dniu minęło 19 lat od uprowadzenia a później bestialskiego zamordowania przez funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych kapłana Archidiecezji Warszawskiej, kapelana „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszki.

30 X 1984 r. zmasakrowane zwłoki księdza wydobyto z wiślanej toni w okolicach Płocka.

Ksiądz J. Popiełuszko jest symbolem początku polskiej demokracji. Oto jedna z Jego myśli: *Potrzeba nam odważnego upominania się o prawa narodu do Boga, do miłości, do wolności sumienia, do kultury i dziedzictwa rodzimego.*

**11 XI 2003 r.** – Narodowe Święto Niepodległości (patrz art. wewnątrz numeru)

**29 XI 1830 r.** – rozpoczęło się w Warszawie zbrojne powstanie przeciw Rosji zwane w historii powstaniem listopadowym.

Głównym powodem powstania było ła-

manie konstytucji Królestwa Polskiego przez cara, a celem – odzyskanie niepodległości. Prawie rok trwały walki żołnierzy, ludu Warszawy i studentów z Rosjanami. Odniesiono zwycięstwo w bitwach pod Grochowem, Stoczkim, Iganiami, ale również i klęski, które zadecydowały o upadku powstania. Był to zryw wolnościowy w celu odzyskania niepodległego państwa polskiego.

**12/13 XII 1981 r.** – jest to data wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

Dokonała tego Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego na czele z gen. Wojciechem Jaruzelskim. Aresztowano kilka tysięcy działaczy opozycji i NSZZ „Solidarność”. Zdelegalizowano wszystkie partie polityczne i organizacje społeczne. Zablokowano łączność telekomunikacyjną, zamknięto gazety, zmilitaryzowano radio i telewizję, wprowadzono godzinę policyjną, siłą łamano strajki, np. w kopalni „Wujek” zginęło 11 górników. Stan wojenny był okresem represji i szykan, zastoju w życiu publicznym i gospodarczym.

**25 XII 2003 r. Boże Narodzenie** – święto obchodzone od początków chrześcijaństwa.

W Polsce z tym dniem związana jest duża ilość praktyk religijnych, obrzędów i obyczajów ludowych. Boże Narodzenie i poprzedzająca je wieczerza wigilijna to przede wszystkim święto pokoju, miłości i zgody. Jest najbardziej rodzinne, domowe i serdeczne, u jego podstaw leży bowiem świadomość wielkiego misterium wcielenia Syna Bożego.

Redakcja

# wyruszamy w drogę śladami Chrystusa...

## (Jan Paweł II, O pielgrzymowaniu...)

Rocznica pontyfikatu Jana Pawła II skłania wielu chrześcijan do refleksji nad sposobem nauczania i przekazywania wartości chrześcijańskich przez tego niezwykłego Papieża.

Podczas swego 25-letniego pontyfikatu Jan Paweł II wielokrotnie podejmował zdumiewające inicjatywy. Niektóre z nich budziły różne kontrowersje w Kościele i poza nim, inne wywoływały aplauz, jeszcze inne przyjmowano z ostrożną aprobatą.

**Człowiek jest drogą Kościoła** – to zasadniczy element nauczania papieskiego. Dotyczy to zarówno tajemnicy Jezusa Chrystusa Syna Bożego, który stał się człowiekiem, tajemnicy zbawienia, jak i tajemnicy Kościoła. Każde słowo Ojca Świętego zamieniane jest w czyn i wsparte konkretnym działaniem. Osobisty przykład pobożności, zaangażowania, głębokiego namysłu nad prawdami wiary, całkowitego oddania się Chrystusowi – także w cierpieniu – wszystko to podziwiają nawet niewierzący.

Jan Paweł II jest powszechnie uznanym autorytetem moralnym. Nawet jeśli wielu nie zgadza się z nim, to zawsze słuchamy z uwagą i szacunkiem. Czyni to nie własną nauką, lecz przykazaniem Chrystusa. Dlatego podczas Jego pielgrzymek, podążają za nim miliony tłumy.

Dla nas Polaków osoba Papieża jest tym ważniejsza, że wywodzi się z naszego kraju, o czym on sam zawsze pamięta. W czasie pierwszej wizyty w Polsce w roku 1979 wyznaje: „...przybyłem do Was jako syn tej ziemi, tego Narodu, a zarazem – z niezbadanych wyroków Opatrzności – jako następcą św. Piotra na tej właśnie rzymskiej stolicy”. W spotkaniach z Papieżem uczestniczyło wówczas 10 mln Polaków, najwięcej bo aż 2 mln brało

udział we mszy św. na krakowskich Błoniach.

Druga pielgrzymka do Polski miała miejsce w roku 1983 i trwała 8 dni. Wówczas to Ojciec Święty odwiedził 8 miast, m.in. był na Jasnej Górze, gdzie jako votum Matce Bożej zostawił pas sutanny przestrzelony 13 maja 1981 r. podczas zamachu na jego życie na Placu św. Piotra.

W czasie trzeciej pielgrzymki w roku 1987 Jan Paweł II odwiedził 9 miast i znów na krakowskie Błonie przybyło 1,5 mln wiernych, aby uczestniczyć we mszy św. i wysłuchać homilii Papieża.

W czwartej pielgrzymce do naszego kraju w roku 1991 Papież odwiedził 15 miast, m.in. Rzeszów.

Piąta wizyta Ojca Świętego w roku 1995 była najkrótsza, odwiedził u nas 3 miasta na Podbeskidziu, by wyruszyć z pielgrzymką do Czech.

W roku 1997 Papież uczestniczył w zakończeniu Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu oraz w obchodach 1000-lecia śmierci św. Wojciecha.

W czasie siódmej pielgrzymki Ojciec Święty beatyfikował 111 osób, w tym 108 męczenników z okresu II wojny światowej. Odwiedził

udział w siedmiu pielgrzymkach, podczas pobytu Papieża w Rzeszowie pełniła funkcję sanitariuszki. W Jubileuszowym Roku 2000 odbyła również pielgrzymkę do Rzymu, gdzie uczestniczyła w audyencji u Ojca Świętego w tzw. sali klementyjskiej.

Zapytana, którą pielgrzymkę uważa za szczególnie ważną w swoich przeżyciach i doznaniach, wyznała, że niezapomniane chwile w jej pamięci pozostały z pierwszej wizyty Ojca Świętego w Polsce. Kilka lat wcześniej przed wyborem Karola Wojtyły na Papieża, mieszkała wraz z mężem w Starej Wsi pod Brzozowem. Wówczas arcybiskup Wojtyła dokonał w tamtejszym klasztorze koronacji obrazu Matki Bożej. Była świadkiem owej koronacji oraz uczestniczyła we mszy św. i wspaniale wygłoszonej homilii przez arcybiskupa Karola Wojtyłę. Każde spotkanie poza tym z Ojcem Świętym uważa za bardzo ważne, słowa Jego wygłaszane w homiliach pozostawiły wszystkim wiernym niezatarty ślad. Wiele z tych słów jak np.: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi”, czy „Bogu dziękujcie, ducha nie traćcie”, albo wielokrotne zwracanie się do wiernych „nie lekajcie się...” – na pewno będzie pamiętać na zawsze.



W rodzinnej atmosferze przebiegało spotkanie z rodakami 23 października 1978 r.



Audyencja u Ojca Św. Jana Pawła II w sali klementyjskiej - 10.12.2000 r.

wówczas 22 miasta, na spotkania z papieżem przybyło 10 mln Polaków. W papieskiej mszy św. w Siedlcach uczestniczyło 5 tys. grekokatolików.

Ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w czasie obecnego jubileuszu, miała miejsce w 2002 roku. Papież spędził tu tylko 3 dni. Odwiedził Kraków i Kalwarię Zebrzydowską, obchodzącą 400-lecie istnienia.

**Śladami pielgrzymek Papieża** do Polski podążało wielu wiernych, również z terenu naszej gminy. Podczas Jego pobytu w Rzeszowie wystąpił też chór „Cantus” z Trzciany. Jedną spośród wielu uczestników tych spotkań była mieszkanka Trzciany Krystyna Pisula. Brała



**Dokonywania Papieża Jana Pawła II** nawet w statystyce są imponujące. W przeciągu 25 lat swego pontyfikatu odbył 102 pielgrzymki zagraniczne do 129 krajów świata i 143 podróże apostolskie po Włoszech. Watykańscy statystycy obliczyli, że podczas swego 25-letniego pontyfikatu Jan Paweł II przez ponad 3 lata przemierzał świat. W drodze spędził 1 200 000 km, co odpowiada trzykrotnej odległości z Ziemi na Księżyc. Przebywał w różnych zakątkach Ziemi: w Europie, na Dalekim Wschodzie i Oceanii, w obu Amerykach, na Kubie, krajach muzułmańskich i Izraelu, w krajach bałkańskich i wyzwolonych po rozpadzie

Związku Radzieckiego. Niósł z sobą pociechę i nadzieję, nawoływał do pokoju i pojedynania. Próbował zmniejszyć dystans pomiędzy różnymi kościołami i wyznaniem. Szczególną sympatią darzył młodzież: „wy jesteście solą tej ziemi...”, zdobył wśród niej ogromną sympatię i popularność.

Ale też potrafił karcnąć i napominać. Przestrzegał rodaków przed zachłystaniem się bezgraniczną wolnością, domagał się prawa człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Duchowym przypominał, jakże jest ich powołanie, podpowiadał biskupom i księżom kierunek działania: „...W poprzednim

układzie Kościół stwarzał jakby przestrzeń, w której człowiek i naród mógł bronić jakby swoich praw (...) W tej chwili człowiek musi znaleźć w Kościele przestrzeń do obrony poniekąd przed samym sobą, przed złym użyciem wolności, przed zmarowaniem wielkiej historycznej szansy...”.

Kiedy Papież wypowiedział te słowa na II Synodzie Plenarnym, wolne media i część działaczy katolickich uważało, że Jan Paweł II już Polaków nie rozumie. Kolejne lata pokazały, że to my w dużej mierze nie zrozumieliśmy Papieża.

**Maria Smagała**

Złożyć hołd Wielkiemu Rodakowi Papieżowi – Polakowi, uczcić 25 lat Jego Posługiwania na Rzymskiej Stolicy, zatrzymać się nad ponadczasowym przesłaniem „Urbi et Orbi”, jakie płynie nieustannie z ust Jana Pawła II od ponad ćwierćwieku.

Oto główne cele sesji popularnonaukowej, poświęcającej jej twórcom – Komitetowi Organizacyjnemu, w skład którego weszli: dyrek-

tystyczne, głęboko zakorzenione w rodzimej tradycji ludowej.

Przedstawiciele niemalże wszystkich stanów i klas społecznych składali Ojcu Świętemu danki rzeźwymi, ściskającymi za serce pieśniami, tańcem, góralską muzyką „głowy nisko schylając”. Przyodziani w piękne, bogato zdobione stroje: rzeszowskie, krakowskie, góralskie, z wdziękiem recytowali przejmujące teksty (niektóre auten-

której „cknięło się” za Papieżem, bądź to w dźwiękach trębaczy krakowskich, którzy chcieli wytrąbić swoją żalność wielką. „Lejt – motywem” przedstawienia była postać krakowskiego lajkonika w bajecznie pięknym stroju. Wbiegał on na scenę, jakby chciał wykrzyknąć trwałe nierozzerwalny związek Papieża z krakowską ziemią, tradycją – po prostu z Polską.

## „Ojca Świętego Polska światu dała”

tor ZS RCKU J. Jakubek, wicedyrektor M. Szumilas, ks. proboszcz J. Kościelny, ks. katecheta M. Mnich oraz profesorowie: H. Bać, B. Kokoszka, J. Patro, E. Pyska, M. Syrdak, J. Szumilas

Uroczysta sesja rozpoczęła się mszą świętą w Kościele Parafialnym pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Trzcianiu pod przewodnictwem J.E. ks. Biskupa Kazimierza Górniego. Wśród znacznych gości obecni byli przedstawiciele Urzędu Gminy, Starostwa Powiatowego, Kuratorium Oświaty.

Druga część sesji odbywała się w auli Zespołu Szkół RCKU. Uwagę gości zwracała oryginalna wystawa urządzona w holu szkoły, poświęcona Osobie Ojca Świętego. Tytuł tej ekspozycji pochodził z tomu autorstwa Karola Wojtyły pt. „Psalterz – Księga Słowiańska” i brzmiał „Korzeniem soków sięgnij”. Składały się na nią piękne prace uczniowskie, wykonane różnorodnymi technikami artystycznymi.

Na wstępie zebrani wysłuchali interesującego referatu pt. „Najważniejsze wydarzenia Pontyfikatu Ojca Świętego” wygłoszonego przez ks. dra Jerzego Buczkę, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie. Następnie referat wygłosił uczeń kl. VTŻ i GD Artur Kania, a zatytułowany on był „Trud wyboru w nauczaniu Jana Pawła II.”

Centralnym punktem sesji była inscenizacja teatralna – śpiewogra pt. „Ojca Świętego Polska światu dała” przygotowana przez szkolne koło teatralne. Opierała się ona na autorskim scenariuszu. W spektaklu wziął udział cały zespół teatralny, liczący 25 osób. Inscenizacja pomyślana była jako barwne widowisko folklo-



tyczną gwarą podhalańską). Adresatem ich był Sędziwy Jubilat Ojciec Święty Jan Paweł II.

Scena rozbrzmiewała cudowną atmosferą, wielką radością płynącą z serc. Coraz to dało się słyszeć, z dumą wypowiedziane słowa: „Ojca Świętego Polska światu dała”, to znów „Góralu czy ci nie żal...” Wielokrotnie pojawiało się uczucie nostalgii w recytacji polskiego emigranta-tuльца, bądź w mowie góralki,

Ogromnie ważne dla odbiorców stało się oblicze Ojca Świętego, ukazane w obrazie multimedialnym, w różnych sytuacjach: piękne, pełne powagi, wzniosłe, dostojne, majestatyczne i zwyczajne, bliskie wszystkim, najbliższe, cierpiące, ojcowskie. I wreszcie piękna scena końcowa: aktorzy składają w darze Ojcu Świętemu przedmioty, z którymi zrosiło się całe jego życie: książki – rozprawy naukowe, chusta góralska, łódka z wiosłem, narty, piuska biskupia, kardynalska, papieska... A w tle dało się słyszeć śpiew „Góralu, czy ci nie żal...”.

Śpiewogra, przygotowana z ogromną pieczołowitością stała się źródłem głębokich przeżyć uczestników sesji.

Reasumując, można stwierdzić, że sesja popularnonaukowa przybliżyła jeszcze bardziej Osobę Ojca Świętego i uświadomiła obecnym, że to „Polska Ojca Świętego światu dała”.

**Bożena Kokoszka  
Joanna Patro**



Od początków chrześcijaństwa święceno uroczycie rocznice śmierci męczenników. Myśl wspólnego święta narodziła się już w IV wieku. Ostatecznie uroczystość tę ustanowił papież Bonifacy IV, a obecna data – papież Grzegorz IV.

Odtąd obchodzi się je na cześć świętych, aniołów, ludzi kanonizowanych i wszystkich sprawiedliwych przebywających w niebie, męczenników oraz wyznawców Starego i Nowego Testamentu.

#### WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Urzekająca jesień w przyrodzie kieruje ludzką świadomością ku jesieni naszego życia. Corocznie 1 listopada jesteśmy pod wrażeniem uroczystości Wszystkich Świętych i Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Te właśnie dni w sposób szczególnie odświeżają naszą łączność z tymi, którzy przeszli przez bramę cmentarną są już w zupełnie nowym świecie. Nie dla każdego ten nowy świat jest już szczęśliwy w pełni. Może trzeba długo jeszcze czekać, aby dostać się do światłości wiekuistej, bo więcej, lub mniej win nie odpokutowanych za popełnione grzechy ciąży na nich. A ci, którzy odrzucili Boże miłosierdzie za życia doczesnego, znaleźli się jako potępieni w wiekuistych ciemnościach, „gdzie robak ich nie umiera, a ogień nigdy nie gaśnie” (Mk. 9,48).

#### ZNASZLI ŚMIERĆ?

Wielu współczesnych kaznodziei odrzuca „starą prawdę”, albo bardzo cicho ją głosi z obawy, by nie być odczytanym jako relikwii ciemnoty i zacofania, zwłaszcza że świat dzisiejszy wyznaczył już tej prawdzie miejsce w muzeum. A jest to prawda, tak stara, jak istnieje ludzkość, że każdy człowiek jest grzeszny.

Ale pozostał z tzw. **Starej Szkoły** jeden kaznodzieja, który o tej prawdzie mówi podobnie głośno i wyraźnie, jak to czynił zawsze. Myliłby się ktoś sądząc, że jest on jedynie jakimś kaznodzieją ludowym. Jego parafią bowiem jest cały świat, a on sam podróżuje po całej ziemi i przemawia wszystkimi językami.

Jednakowo odwiedza biednych, jak i bogatych. Swoje kazania kieruje do chrześcijan i do wyznawców wszystkich religii. Głosi je także tym, którzy nazywają się liberałami, agnostykami, czy wprost ateistami. Nie omija nikogo. Treść jego kazania nigdy się nie zmienia. A przemawia bardzo sugestywnie i często wzbudza przy tym wiele uczuć, jakich inni kaznodzieje wzbudzić nie potrafią. Doprowadza ludzi do łez i to takich ludzi, którzy nie są przyzwyczajeni do płaczu. Przemawia przede wszystkim do rozumu i serca, ale trafia również do ludzkiego sumienia.

Nikomu nie udało się jeszcze pokonać jego argumentów. Cały świat go przeklina, a on mimo to ciągle znajduje uniwersalny środek, aby zmusić wszystkich ludzi, by go słuchali.

On nie jest wykształcony, ani uprzejmy. Często przerywa oficjalne spotkania, lub pcha się w sam środek ludzkich ucies i przyjemności. Puka do drzwi sal tanecznych, do drzwi restauracji i dyskotek. Dość często odwiedza biura i zakłady pracy. Można go spotkać przy różnego rodzaju imprezach sportowych. Jego cień kładzie się codziennie na drogi i auto-

strady. Bez pukania wchodzi do każdego prywatnego pokoju i często nieproszony na siłę wpycha się do twojego łóżka. Pojawia się przy prominentach. Podobają mu się zamki i pałace. By być stale zajęтым nie gardzi też ludźmi biednymi.

#### TEN KAZNODZIEJA NAZYWA SIĘ ŚMIERĆ!

I któż z nas nie słyszał homilii tego starego kaznodziei? Każdy kamień nagrobny służy mu za krzesło, każdy czas, każda epoka rezerwuje dla niego miejsce, a każdy kir przypomina o jego odwiedzinach. Jakże często widzi się wspólnotę tego suwerennego kaznodziei, która pada za cmentarz!

#### CZY ZWRÓCIŁ SIĘ JUŻ KIEDYŚ DO CIEBIE?

Może przez nagłe zejście twojego sąsiada, przez pożegnanie bliskiej osoby z rodziny, przez utratę przyjaciela, lub twego ukochanego współmałżonka. Może utraciłeś ponad

## ROLEJNA LEKCJA PRZEMIJANIA

wszystko ukochane dziecko? Tego typu wydarzenia były świętecznymi upomnieniami owego starego kaznodziei, ale pewnego dnia, może już wkrótce, doświadczysz jego głosu na sobie samym. Wtedy zostawi swoje memento na twoim grobie i jego głos usłyszą członkowie twojej rodziny. Teraz więc dziękuj Bogu, że żyjesz i masz nadal czas, aby odpowiedzieć sobie właściwie na pytanie o swoją grzeszność.

Oczywiście, człowiek w swojej pysze jak szatan, może odrzucić Objawienie Boże, radosną Chrystusa-Zbawiciela Ewangelię o zbawieniu i miłości Boga do człowieka. Może ją nawet spalić. Ale co dalej, i w imię jakich wartości – jak dramatycznie pytał nas Jan Paweł II podczas jednej ze swoich pielgrzymek do Ojczyzny. W imię czego? Czy ma człowiek skuteczny środek, aby nie zetknąć się z owym starym kaznodzieją wszystkich czasów? Otóż nie ma i miał nie będzie tu na ziemi. Na nic technika, na nic geniusz umysłów ludzkich. Nie da się zmienić tej fundamentalnej prawdy.

A skoro nie, to pomyśl, kimkolwiek jesteś, o swojej przyszłości, która cię czeka. Będzieli to wieczne życie z Bogiem w szczęśliwości, czy jeszcze doczesnością na to nie zasługujesz? Bądź teraz dla siebie surowym sędzią, bo i na ciebie przyjdzie dzień śmierci. I tu w wielu sercach powstaje bunt i rodzi się pytanie, dlaczego człowiek musi umierać? Odpowiedzi udziela św. Paweł apostoł w liście do Rzymian „Przez jednego człowieka grzech przyszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rz 5,12). I tak każdy z nas stał się udziałowcem bagażu odziedziczonego po Adamie, ale jest też udziałowcem słodkiego brzemienia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa i może być pełen nadziei na uzyskanie

łaski u Boga, „bo tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Potrzeba więc nam mocnej wiary w miłość Boga do nas, tak pięknie przedstawionej w Ewangelii, a której punkt, kulminacyjny stał się na Golgocie.

#### PRZYKŁADY ŚWIĘTYCH WSPÓŁCZESNYCH

Ludziom czasów dzisiejszych – trudnych czasów – Jan Paweł II ukazuje niektóre postaci ludzi świętych, którzy bezgranicznie zawieźli Bożej Miłości. Mam na myśli Świętą Faustynę Kowalską – poprzez którą w sposób szczególnie przemożliwo do ludzkości naszych czasów Bóg wskazując na swoje niezgłębione miłosierdzie, gotowe odpuścić każdy grzech, jeśli tylko w sercu grzesznika znajdzie choćby iskierkę skruchy i żalu. Mam na myśli i drugą bohaterkę przełomu naszych wieków, bł. Matkę Teresę z Kalkuty, rozdzielającą na prawo i lewo ludziom umęczonym Boże miłosierdzie.

#### DLACZEGO WIĘC CHCESZ UMRZEĆ?

mając na wyciągnięcie ręki tyle sposobów zbawienia? Chrześcijańska nadzieja dzięki Jezusowi Chrystusowi jest mocniejsza od śmierci a ona jest wobec niej bezradna. Wpatrując się w orszak zbawionych odzianych w białe szaty, które wypłukali we Krwi Baranka, pomnij że i ty masz tam swoje miejsce, które przygotował ci Bóg od założenia świata (Mt 25,34).

ks. Józef Kościelny

#### BIBLIOGRAFIA:

1. Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań – Warszawa, 1990
2. ANIMATOR, Biuletyn Misyjno-Pastoralny Nr 4 – Pieniężne 1992.
3. Dzienniczek S.M. Faustyny Kowalskiej – Kraków, 1983
4. Homilie, ks. B. Nadolski TChr, Holandianum, Poznań, 1992.



Ksiądz kanonik Juliusz Tranda (1837–1883). Ojciec duchowny i wicerektor Seminarium Diecezjalnego w Przemyślu. Proboszcz Parafii Świltca w latach 1880–1883.

Fot. ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu

Uroczystość Wszystkich Świętych i następujący po niej Dzień Zaduszny były okazją do zadumy i modlitwy za zmarłych, a także do podjęcia starań o groby przodków. Troška o groby naszych zmarłych to wyraz naszej miłości do nich, wiary w nieśmiertelność duszy i w świętych obcowanie.



# Człowiek żarliwej wiary i patriotyzmu...

Listopad – to miesiąc, w którym częściej niż w ciągu roku wspominamy tych, którzy odeszli od nas na zawsze. Najczęściej są to nasi najbliżsi, przyjaciele, znajomi. To także ci, z którymi dane nam było przeżyć pewne etapy swego życia. Stojąc nad ich mogiłami odmawiamy modlitwę, zapalamy znicze, pogrążamy się w głębokiej zadumie i wspomnieniach minionych chwil...

## NIEZWYKLE SKROMNA OSOBA

Wiele osób pamięta skromną postać śp. **Karoliny Teresy Ciejka** – byłej długoletniej nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 1 w Bratkowicach – wychowawczyni kilku pokoleń z tej wsi.

Na miejscowym cmentarzu parafialnym, tuż obok kaplicy jest mogiła – to miejsce Jej wiecznego spoczynku. Na nagrobku wymowny w treści epitograf: „Człowiek żarliwej wiary i patriotyzmu”. To najszczęśliwsza prawda, ponieważ wartości te były dla niej najświętsze przez cały okres Jej życia. Tych cennych wzorców postępowania uczyła nas. Przez wszystkie szkolne lata była wzorem postępowania dla uczniów.

## MAŁA W SOBIE TYLE DOBROCI...

Jako jeden z Jej uczniów i wychowanków poznałem Jej dobroduszość, wyrozumiałość i niezwykle czułe serce, jak matczyne. Wielokrotnie psoty uchodziły nam płazem. Miała w sobie tyle dobroci... Interesowały Ją wszystkie problemy, niepowodzenia, radości i smutki. Uczyła szacunku dla ludzi, kultury osobistej, wrażliwości na ludzkie krzywdy, cierpienia i jak sobie radzić w życiu tak, żeby być przykładem dla innych.

Gdy przystępowaliśmy do I Komunii Świętej była w kościele wśród nas, nie ukrywała wzruszenia. W chwilach trudnych podawała pomocną dłoń,

czuliśmy się wtedy bardzo bezpiecznie. Gdy opuściliśmy szkolne mury, płakała.

## POMAGAŁA INNYM

Śp. Karolina Ciejka, urodziła się 16 lipca 1913 roku w jednej z pomieleckich miejscowości. Z Bratkowicami związana była przez ponad 30 lat. Tutaj w 1938 roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka. Podczas okupacji hitlerowskiej działała w podziemnych strukturach Armii Krajowej na terenie Bratkowic i okolicznych miejscowości. W czasie słynnej akcji pod kryptonimem „Burza”,



która w Bratkowicach i okolicy trwała 8 dni (od 26.07 do 2.08 1944 r.) była dowódcą sekcji sanitarniej. Wielokrotnie udzielała bezinteresownej pomocy rannym partyzantom i żołnierzom AK. Wśród nich prowadziła także szkolenia teoretyczne i praktyczne z zakresu udzielania pierwszej pomocy sanitarniej.

Mieszkańcy Bratkowic podczas okupacji hitlerowskiej i po wyzwoleniu często w razie nagłej

choroby, czy innych urazów, korzystali z Jej pełnej poświęcenia pomocy przedmedycznej o każdej porze dnia i nocy.

Ponadto śp. K.T. Ciejka podczas okupacji czynnie uczestniczyła w tajnym nauczaniu z zakresu szkoły podstawowej i średniej. Nauczanie takie przeprowadzane było pod kryptonimem „Kuźnica” i organizowane w małych grupkach. Odbywało się najczęściej w szkołach i domach prywatnych we wsi.

## WIERNA SWYM IDEAŁOM

Po wojnie pracowała nadal w Szkole Podstawowej nr 1 w Bratkowicach. Mimo panujących w naszym kraju rządów komunistycznych, do końca swych dni pozostała wierna swym ideałom wyrażanym w słowach: BÓG – HONOR – OJCZYZNA...

Na zasłużoną emeryturę przeszła w czerwcu 1971 roku i od tego czasu zamieszkała w Rzeszowie w małym mieszkaniu. Była osobą samotną. Zmarła 29 stycznia 1993 r. w Rzeszowie w wieku 80 lat. Doczekała się wolnej i demokratycznej Ojczyzny.

Jej ostatnią wolą było spocząć na zawsze na cmentarzu w Bratkowicach wśród ludzi – uczniów i wychowanków, których tak bardzo kochała.

W pamięci wielu bratkowiczian pozostanie na zawsze, jako osoba niezwykle skromna i czuła na ludzką krzywdę, a także jako przykład i uosobienie dobroci...

Niech na Jej mogile nigdy nie zabraknie płonących zniczy i kwiatów. Niech pamięć o Niej trwa nieskończenie długo...

Władysław Kwoczyński

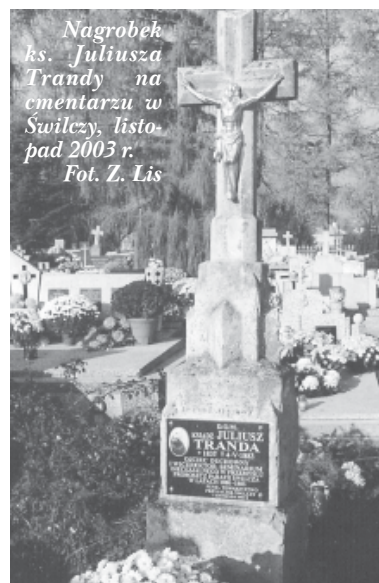
Towarzystwo Przyjaciół Świlczy, którego jednym ze statutowych celów jest podtrzymanie dziedzictwa kulturowego Świlczy, podjęło w tym roku wyzwanie, aby ocalić od zapomnienia grób wielkiego człowieka, **dawnego świleckiego proboszcza, księdza Juliusza Trandy**.

Ksiądz Juliusz Tranda (ur. w 1837 r., święcenia kapłańskie w 1860 r.), był zacnym i świątobliwym kapłanem. Mimo młodego wieku pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w kurii przemyskiej i seminarium duchownym. **W latach 1876 – 1879 był ojcem duchownym i wicerektorem Seminarium Diecezjalnego w Przemysłu**. W wieku 43 lat, pod koniec 1879 r. lub na początku 1880 r. objął probostwo w Świlczy. Przez trzy lata (1880-1883) gorliwie wypełniał obowiązki duszpasterskie wzbudzając swą postawą szacunek parafian. Zmarł po krótkiej chorobie, 4 maja 1883 roku. Tak opisał to wydarzenie *Tygodnik Rzeszowski* [R. I, nr 18, z 9 maja 1883 r., s. 3]:

„Ks. Juliusz Tranda proboszcz w Świlczy, zmarł po krótkiej chorobie d. 4 b. m. Młody kapłan, bo dopiero 46 rok życia liczący, świecił ewangelicznym przykładem dla całej parafii, będąc dla niej gorliwym duszpasterzem i dobroczyńcą ubogich. Pogrzeb odbył się 7. b. m. z ogromnym współudziałem włościan, których głośne śpiewanie świadczyło wymownie, jak zmarły gorąco był przez nich kochanym. Cześć jego pamięci!”

Przykładne i świątobliwe życie księdza Juliusza pozostało na długie lata w pamięci nie tylko świlczan, ale też braci w kapłaństwie, których niegdyś budował swą heroiczną postawą. Jak podaje *Kronika Diecezji Przemyskiej* z 1905 roku [R. V, zeszyt 11, s. 365], **ks. biskup Karol Józef Fischer** wizytując parafię w 1905 roku, odwiedził wilecki cmentarz, aby pomodlić się na grobie księdza Trandy – swojego ojca duchownego z seminarium.

Nagrobek księdza Trandy, mocno już słątgowany upływem czasu, ze wszech miar zasługiwał na to, aby się nim zająć. Sam pomnik – postument z piaskowca zwieńczony krzyżem, nie był jeszcze w najgorszej kondycji (wystarczyło dokleić ruszający się krzyż i zamocować na nim figurkę Chrystusa). Znacznie gorzej było z inskrypcją. Z dużą trudnością udało się ustalić, kto w grobie tym leży, gdyż czytelne było jedynie nazwisko: „TRANDA”. Analiza źró-



deł: parafialnych ksiąg zmarłych (*libri mortuorum*), materiałów z przemyskiego Archiwum Archidiecezjalnego i najstarszych egzemplarzy rzeszowskiej prasy pozwoliła na odtworzenie informacji o czcigodnym zmarłym, spoczywającym pod obeliskiem. Zadanie to podjęte zostało prawie w ostatniej chwili. Zebrane informacje i znaleziona przypadkowo, podczas kwerendy archiwalnej w Przemysłu, fotografia księdza, stały się bodźcem do odrestaurowania nagrobka.

Niewielka **tablica, ufundowana przez Towarzystwo Przyjaciół Świlczy**, dobrze wkomponowała się w wiekowy pomnik, a zaplanowane na wiosnę przyszłego roku prace przy odczyszczeniu i zabezpieczeniu przed erozją bryły, pozwolą na przetrwanie nagrobka i pamięci księdza kanonika Juliusza Trandy – ojca duchownego i wicerektora Seminarium Diecezjalnego w Przemysłu.

Artur Szary

# PATRIOTYZM

## - PRZEŻYTEK CZY POTRZEBA CHWILI

11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli, Polska ponownie odzyskała niepodległość. Odrodziła się „jak feniks z popiołów” w wyniku oczekiwanej i wymodlonej „wojny powszechnej za wolność ludów”. Żaden inny naród w Europie nie wykazał tyle determinacji, poświęcenia i przykładów umiłowania wolności. Polacy walczyli i przelewali krew nie tylko w licznych powstaniach o wolność własnego narodu, ale również owładnięci idea walki „za wolność naszą i waszą”, byli niemal wszędzie tam, gdzie nadarzała się okazja walki z zaborcami lub powiewały sztandary wolności.

Gdy zatem przychodzi czas narodowych rocznic, ze zcją wspominamy te wydarzenia i tamtych bohaterów: gdzie cnota jednostki potrafiła zatriumfować nad zbiorową klęską; gdzie siła zachowawcza narodu, nawet ujarzmionego, ustrzegła go od zniszczenia; gdzie umiłowanie wolności przechowane zostało w jednym z najprawdziwszych sanktuariów – w sercu Polaków.

### Naród polski i jego dziedzictwo siły duchowej

Zamiast przytaczać mniej lub bardziej trafne definicje i pojęcia, proponuję przeczytać dwa wiersze, które w sposób prosty, przemawiają do uczuć i serc każdego Polaka, mówią o patriotyzmie i ojczyźnie.

### PATRIOTYZM

*Patriotyzm! – To nie tylko Ojczyzny kochanie,  
Słowa wielkie, szlachetne serca wzruszające;  
To nie tylko wśród bitwy na polu konanie,  
To nie serca na wyrok losu czekające.*

*Patriotyzm! – To codzienna i mozolna praca,  
Uperlona kroplami z czoła plynącymi,  
To co naród i państwo wzbogacą,  
I dają im byt wynikami swymi.*

*Patriotyzm! – To miłość codzienna w rodzinie,  
W której wstają młode pokolenia,  
To czas nauki co wśród trudów,  
Umysły i serca na dobre odmiennie.*

*Patriotyzm! – To zgoda wśród ludzi,  
To wspólna praca dla wspólnego celu,  
To myśl co serca i umysły budzi.  
Pamiętaj o tym młody przyjacielu!*

Stanisław Komoniewski

### OJCZYŻNA

*Ojczyzna moja – to ta ziemia droga,  
Gdzie ujrzał słońce i gdzie poznał Boga.  
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła  
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.*

*Ojczyzna moja – to wioski i miasta,  
Wśród pól zielonych sadzone od Piasta,  
To rzeki, lasy i łąki  
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.*

*Ojczyzna moja – to pracujących sława,  
Szczerbiec Chrobrego, Cecorska buława,  
To duch rycerski, szlachetny a meški  
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.*

*Ojczyzna moja – to te ciche pola  
Które od wieków zdeptała niewola,  
To te kurhany, te smutne mogiły,  
Co je swobody obrońców przykryły.  
Ojczyzna moja – to ten duch narodu,  
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,  
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci  
Pracą u ojców – a piosnką u dzieci.*

Maria Konopnicka

Pojęcie – Polak do połowy XVIII w. zarezerwowane było tylko dla „szlachetnie urodzonych”, którzy posiadali prawa „złotej wolności”. Postanowieniami Konstytucji 3 Maja nobilitowano również mieszczan, którym otworzono drogę do Sejmu. Uniwersał Połaniecki Kościuszki, a później uwłaszczenie chłopów pańszczyźnianych, postawiło pierwsze kroki na drodze włączenia ich w poczet narodu polskiego. W pojęciu dzisiejszym, Polakiem jest ten – kto przede wszystkim uważa się za Polaka. Kto czuje więź jedności i tożsamości języka, dziedzictwa, tradycji, kultury, religii, dziejów, historii z innymi Polakami. Na przestrzeni dziejów zmieniały się wartości, pojęcia, zjawiska. Jeśli zestawimy człowieka z chłodnymi określeniami i pojęciami jak: język, ziemia, ludzie, państwo, społeczeństwo, instytucje społeczne, dorobek kultury... to będą one zwykłymi terminami socjologicznymi. Dopiero jeśli do tych pojęć człowiek zaangażuje własne odniesienia, uczucia, emocje, wartości humanistyczne, ideały... nabiorą one innego wymiaru. Możemy wówczas mówić o: Ojczyźnie – jako Ziemi Matce, patriotyzmie – jako umiłowaniu Ojczyzny, dziedzictwie – jako przejęciu spuścizny materialnej i duchowej od tych, co wywodzą swój ród z nad Wisły, tożsamości narodowej – jako akceptowanej więzi emocjonalnej i duchowej kształtowanej doświadczeniami i dziejami, narodzie polskim – jako grupie ludzi czujących się Polakami...

Dla Polaków najtrudniejsze doświadczenia dziejów: wojny, klęski polityczne aż do utraty niepodległości, a także powstania narodowe i walki, stały się głównym źródłem tworzenia tożsamości narodowej i patriotyzmu. Nasz wielki rodak Jan Paweł II daje wiele przykładów umiłowania Ojczyzny zarówno własną zewnętrzną postawą, jak również działalnością i zasadniczymi rysami Swojej osobowości. Związek z Ojczyzną jest niejako najgłębszym wyrazem odczuć, o których tak się wypowiada „... w Polsce, w tej mojej ziemi ojczystej, w której stale tkwią głęboko wrośnięty korzeniem mojego życia, mojego serca, mojego powołania...” Jan Paweł II mówi o „...etosie patriotycznym, który służy sprawie człowieka i dobremu imieniu Ojczyzny w opinii świata i historii. Z dziejów narodu należy wyciągać nauki, są one bowiem szkołą rzetelnego, uczciwego i zaangażowanego patriotyzmu. Tego patriotyzmu, który umie stawiać wymagania i podtrzymywać ideały, bez których człowiekowi trudno uwierzyć we własną godność”.

### Patriotyzm romantyczny czy pozytywistyczny

Pod zaborami ukształtowały się trzy różne reakcje społeczeństwa polskiego na podda-

czy ucisk: lojalizmu, oporu i ugody. W zależności od stopnia zaangażowania i zabarwienia emocjonalnego użyto by również dla nich odpowiednio następujących określeń: konformizm – idealizm – realizm, bądź niekiedy: zdrada – niepodległość – kolaboracja, lub kapitulacja – fanatyzm – rozsądek.

Czas walki i powstań wymagał gwałtownego porwy ducha, romantycznych uniesień, sprzyjających polskiej sytuacji i polskiej mentalności. Tradycja romantyczna zajmuje do tej pory szczególne miejsce w umysłowości polskiej. Idee, marzenia, plany, projekty, patriotyczne uniesienia to romantyczny świat ducha, w którym literatura romantyczna miała ogromny wpływ na życie polityczne tłumione przez armie policjantów i cenzorów. Poezja i powieść romantyczna rozwinęła swój własny, skomplikowany zryf literacki pełen symboli i konwencji zrozumiały tylko dla Polaków.

Po upadku kolejnych zrywów powstańczych, które przyniosły tyle ofiar i represji, nastąpiło przewartościowanie postaw. Politycy i twórcy nurtu pozytywistycznego zaczynają twierdzić, że kulturalne, materialne i ekonomiczne zasoby narodu są zbyt słabo rozwinięte aby podźwignąć ciężar niezależnego państwa. Polacy najpierw muszą rozwinąć handel i przemysł we wszystkich zaborach, zbudować miasta i drogi kolejowe, rozwijać szkolnictwo, szerzyć oświatę i narodową świadomość, uczyć działania w organizacjach samorządowych, słowem – upowszechniać hasła „pracy organicznej”. Naród polski musi być świadomy błyskawicznego postępu jaki dokonuje się w Zachodniej Europie, przede wszystkim w Niemczech. Należy zatem uczyć rodaków, że jeśli chcą utrzymać szansę przetrwania, muszą podjąć wyzwanie i włączyć się do współzawodnictwa. Germanizacja i rusyfikacja wprowadzana przy pomocy różnych form nacisku, grozi Polakom pozabawienia ich tożsamości. Stąd konieczność walki o własną narodową oświatę, język, o niezależną pozycję Kościoła. Z końcem XIX w. siły społeczne znalazły wyraz w rodzących się spontanicznie ruchach politycznych o różnych zabarwieniach: socjalistycznym, narodowo-nacjonalistycznym, chrześcijańsko-demokratycznym, chłopskim... Chwilowo zalegalizowani posłowie polscy mogli przynajmniej częściowo zwrócić uwagę na ignorowaną od dziesięcioleci sprawę Polski w niemieckim Reichstagu, austriackim Reichsracie czy rosyjskiej Dumie.

Obie koncepcje były żywotne w narodzie a dialog między nimi spowodował, że nawzajem się uzupełniały. Dzięki temu romantyzm polski przechował żywą ideę narodu w najczarniejszych dniach ucisku, ale nie zagubił się całkowicie w utopijnych marzeniach. Pozytywizm polski odbudował zasoby gospodarcze i organizacje kulturalne i nie ześliznął się w jałowy materializm.

Dziedzictwo, które określa Polaków, nie zawsze było najlepszą i chlubną kartą historii. W dziejach narodu, a nawet czerpiąc przykłady z najnowszych wydarzeń, podać można wiele przykładów zachowań kapitulancji, sprzedajności, kolaboracji a nawet zdrady. To postawy zasługujące na największe w narodzie potępienie, u podłoża których legły obojętność,

chciwość, tchórzostwo, wygodnictwo. W zdecydowanej jednak większości, gdyby zapytać przeciętnego Polaka, to odpowie, że jest patriotą i ten patriotyzm gotów jest swoją postawą udowodnić. Gdyby jednak dociekać dalej – „w jaki sposób i jakim konkretnym działaniem chce dowieść swej postawy patriotycznej?” – to niejeden wpadnie w zakłopotanie. Być może, że pomocne okazałyby się tutaj kolejne pytania: – „jakich postaw i działań w danej chwili ode mnie Ojczyzna oczekuje?”, – „co chciałbym w niej naprawić?”, – „co mogę zrobić, aby najlepiej służyło to moim rodakom?... Wydaje się, że romantyczny Solidarnościowy zryw wolnościowy już się wypalił w narodzie. Konieczną potrzebą chwili stają się hasła „pracy organicznej”, które mogą przygotować zagubione i rozczarowane społeczeństwo do nowych wyzwań.

W kształtowaniu patriotycznych postaw winno odegrać rolę szeroko pojęte, odpowiedzialne i spójne wychowanie patriotyczne. Powinno być ono pielęgnowane w rodzinach, szkole, kościele, ukazywane w środkach przekazu. Ogromną rolę w tym wychowaniu może odegrać tradycja chrześcijańska i obcowanie z dziełami kultury narodowej. Począwszy od wyrabiania szacunku dla symboli narodowych, poprzez poznawanie i wyrabianie szacunku do tradycji i wartości humanistycznych głęboko zakorzenionych w polskości, aż do kształtowania aktywnych postaw obywatelskich.

#### Euforia wolności i zimny pryznic

Listopad 1918 roku. Na murach polskich miast powiewają biało-czerwone flagi, które u niejednego wyciskają z oczu łzy szczęścia. Ulicami chodzą żołnierze i młodzież z orzełkami na czapkach. Na widok barw narodowych czy orzełka na czapce, uśmiechnięci ludzie padają sobie w objęcia. Powszechna euforia zwycięstwa, poczucia jedności narodowej i upragnionej wolności.

Ale czołowi politycy nie dzielą tej radości. W zatroskaniu, dyskusjach i zimnych kalkulacjach pochylają się nad ustaleniem nowego ładu w Europie. „Sprawa Polski” – poza pewną grupą życzliwych Polsce polityków francuskich – jest dla nich obojętna, co najwyżej marginalna. Jedynym, nie wymuszonym przez bieg wydarzeń, wielkodusznym poparciem sprawy polskiej, było oświadczenie prezydenta Wilsona, który w słynnych „czternastu punktach” dotyczących celów pokojowych mówił o „zjednoczonej, niepodległej i autonomicznej Polsce z wolnym, nieograniczonym dostępem do morza”.

A tymczasem dopiero co odradzające się państwo polskie, tylko na przestrzeni lat 1918–1920, musiała stoczyć osiem poważnych konfliktów zbrojnych o utrwalenie jego granic (wojna ukraińska o Lwów, Powstanie Wielkopolskie, trzy powstania na Śląsku, wojna litewska o Wilno i czechosłowacka o Cieszyn i Spisz oraz najkrwawsze walki z najazdem bolszewickim). Ten bezprzykładny w dziejach, heroiczny wysiłek całego narodu przysporzył „twórcom nowego ładu w Europie” wielu kłopotów i określony został jako „szereg dziecinnych awantur”. Niektórzy dali później tego wyraz w swoich wypowiedziach. Przytaczam je za prof. Normanem Daviesem, życzliwym Polsce historyku brytyjskim „*Boże igrzysko*” s. 863.

... „Molotow nazwał ją (Polskę) „potwornym bękartem traktatu wersalskiego”. Stalin mówił o niej jako o „przepraszam za wyrażenie, państwie”. Dla Keynesa, teoretyka współczesnego kapitalizmu, była „ekonomiczną niemożliwo-

ścią, której jedynym przemysłem jest żydożerstwo”. Lewis Namier uważał, że jest „patologiczna”, E.H. Carr nazwał ją „farsą”. Dawid Loyd George – brytyjski liberał i ówczesny minister spraw zagranicznych mówił o „defekcie historii”, twierdząc, że „zdobyła sobie wolność nie własnym wysiłkiem, ale ludzką krwią” i że jest krajem, który „narzucił innym narodom tę samą tyranie”, jaką przez lata sam znosił. „Polska” powiedział „jest pijana młodym winem wolności, które jej podali alianci” i „uważa się za nieodparcie uroczą kochankę środkowej Europy”. Przy innej okoliczności oświadczył, że „prędzej oddałby małpie zegarek niż Polsce Górny Śląsk”, zaś po klęsce wrześniowej w 1939 r. oświadczył, że Polska „zasłużyła sobie na ten los”. Adolf Hitler nazywał ją „państwem, które wyrosło z krwi niezliczonych niemieckich pułków”, „państwem zbudowanym na sile i rządzone przez pałki policjantów i żołnierzy”, „śmiesznym państwem, w którym sadyistyczne bestie dają upust swoim perwersyjnym instyngtom”, „sztucznie poczętym państwem”, „ultubionym pokojowym pieskiem zachodnich demokracji, którego w ogóle nie można uważać za kulturalny naród”...

Ogromne oburzenie i dziw bierze, że kraj udręczony 123-letnim okresem niewoli, który właśnie co odzyskał niepodległość, stał się przedmiotem tylu nieuzasadnionych obelg i zniewag i to w opinii wielu czołowych polityków zarówno z Wschodu jak i z Zachodu Europy. Mądrzy ludzie mówią, że z historii i doświadczeń narodu, należy wyciągać nauki i wnioski dla przyszłości.

#### Zagrożenia

Degradują się dziś wartości i pojęcia. Dużo pojawiło się fałszywych apostołów „filozofii wyzwolenia” i nie sprzeczowanej bliżej tolerancji. Wszystkie te tendencje i doktryny płyną szerokim strumieniem z Zachodu. Skierowane są najczęściej wraz z narkotykami, filmami porno, muzyką rockową do sfrustrowanej, pozbawionej w wyniku bezrobocia jasnych perspektyw życiowych młodzieży. Ten obezwładniający młode umysły strumień, socjolog prof. Szymański nazwał „dyskoteką transu”. Pedagodzy, lekarze, rodzice, socjologowie biją na alarm. Należy koniecznie coś zmienić w wychowaniu polskiej młodzieży. „Dyskoteka transu” trwa.

A co myślą dziś dorośli Polacy o Ojczyźnie? Wymazują się wartości etyczne z zasad działania indywidualnego i społecznego. Zanikają tak kiedyś pielęgnowane i wzbogacane pojęcia jak Ojczyzna, patriotyzm, naród. Zastępują je inne – kult posiadania, siły, cwaniactwa, samolubstwa i własnej kreatywności. Mówią, że są Europejczykami. Jedni mówią to z cwaniackim uśmiechkiem. To ci, którym się poszczęściło, umieli się ustawić. Dla nich zachwyty nad postępem i swobodami demokratycznymi jest bardziej kuszący niż obywatelskie cnoty. Drugi z europejskością mówią z obawą niepewności jutra. To ta pozostała reszta narodu. Czy zdolają sprostać wyzwaniom, nieraz nieuczciwej konkurencji. Czy nie będą musieli ulec i podporządkować się narodom bogatszym, bardziej doświadczonej i przygotowanym do życia w obecnej rzeczywistości?

#### Patriotyzm chwili obecnej – nowe wyzwania

Anglicy z dumą powiadają: „Dobry, czy ży – mój to jest kraj!”.

Obecnie nastały takie czasy, że zmierzyć się będzie musiał każdy Polak z problemami, któ-



rych nie miało dotąd żadne pokolenie. Czy wstąpimy do Unii, czy nie; czy wybierzemy taką opcję polityczną, czy inną – nie będzie ani słodko, ani bezpieczniej, ani bogaciej. Nic samo się nie spełni, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nie wolno jednak siać pesymizmu, postaw niemożności i odbierać ludziom nadziei. Nie wolno zmarnować szans i możliwości, jakie się otwierają.

Patriotyzm obecnych czasów wymaga, aby odważnie i rozważnie podjąć wyzwania i zadania, przed którymi stanęli Polacy. W nowej sytuacji będzie potrzebna oddolna inicjatywa, przedsiębiorczość, umiejętność organizowania się. Tych umiejętności dopiero uczymy się. Należy odważnie wydać walkę cwaniactwu, korupcji, przemocy, słowem wszelkiemu złu szkodzącemu Polsce i Polakom. Patriotyzm obecnych czasów wymaga, aby podnieść głowę ponad własne problemy, angażować się w życie społeczne, obywatelskie, narodowe. Nie można pozwolić, by to co nasze, co polskie, co jest dorobkiem pokoleń, bezpowrotnie zaginęło (jak piękne tradycje, obyczaje, obrzędy, kultura narodowa). Powinnością jest dbanie o piękno ziemi ojczystej, jej upiększanie i ochronę. Potrzebą chwili jest aby każdy Polak wiązał swój los z losem Ojczyzny węzłem miłości, wspólnoty, odpowiedzialności. Potrzebą zaś każdej chwili jest stanąć mężnie w obronie Ojczyzny, gdy zajdzie taka potrzeba.

Musimy mieć świadomość, że w sztafecie pokoleń obowiązkiem jest przejąć, zachować i ocalić to co zostało stworzone i wywalzone przez naszych ojców i dziadów. Myślimy mieć również świadomość działań dla przyszłości. Polska musi istnieć dalej! Z ziemią, narodem, dziedzictwem i własną tożsamością.

*OJCZYŻNA – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas. Z niej się wyłamiam... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarby. Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poruszyć tę przestrzeń, którą wypełnia. Czy mówiąc Ojczyzna wyrażam siebie? Czy pytam, jak pomnożyć dobro, którego jestem częścią? Czy pytam?*

Anna Woźny

# Obchody Święta Niepodległości w Trzcianie

„Gaude, mater Polonia...”, tak słowami pieśni, w wykonaniu trzciańskiego chóru „Cantus” rozpoczęła się celebracja mszy św. 11 listopada br. w 85. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Kościół Świętego Wawrzyńca w Trzcianie z trudem mógł pomieścić wszystkich, którzy chcieli w tym uroczystym dniu modlić się wspólnie za Ojczyznę. Byli wśród nich przedstawiciele władz gminnych, z wójtem, **Wojciechem Wdowikiem** i przewodniczącym Rady Gminy, **Józefem Kornakiem** na czele, a także sołtysi, radni, dyrektorzy szkół z terenu gminy, przedstawiciele towarzystw i organizacji społecznych, młodzież z trzciańskich szkół (podstawowej, gimnazjum i szkoły średniej) oraz poczty sztandarowe szkół, straży pożarnej i gminnej organizacji PSL-u.

Przewodnictwo uroczystej mszy św. sprawował, najstarszy kapłan diecezji rzeszowskiej, **ks. Władysław Aszklar**, prałat ze Świlczy, który, już jako jeden z nielicznych Polaków, w dzieciństwie był świadkiem tych wielkich chwil – odradzającej się państwowości polskiej. Wraz z nim mszę koncelebrowali: proboszcz trzciański, **ks. Józef Kościelny** i **ks. Mariusz Cymbała**, katecheta. Ks. Aszklar, nawiązując do tematu Święta Niepodległości, ukazał postać patrona dnia 11 XI, św. Marcina. Święty był żołnierzem, który podzielił się swym żołnierskim płaszczem ze zziębniętym żebrakiem. Czyn św. Marcina jest dla nas wskazówką, jak postępować w dzisiejszych czasach, gdy tak wielu naszych rodaków potrzebuje pomocy. Naszym patriotycznym obowiązkiem jest dzielenie się z bliźnimi nawet w niedostatku.

Po nabożeństwie, cała kolumna zebranych ruszyła za pocztami sztandarowymi w

kierunku nowego Domu Ludowego, gdzie kontynuowano obchody. Okolicznościowe spotkanie w Domu Ludowym podzielone było na trzy części. Pierwszym punktem programu była **uroczysta, X sesja Rady Gminy**. Wójt, W. Wdowik, w porywających słowach przywołał wydarzenia sprzed 85 lat, kiedy po 123 latach niewoli, licznych zbrojnych zrywach, w tym także czterech latach wielkiej, światowej wojny, Polakom udało wybić się na niepodległość. Przypominał heroiczne czyny i patriotyczne postawy mieszkańców naszych wsi, którzy poszli na legionowy szlak za brygadierem **Józefem Piłsudskim**, generałem **Stanisławem Szepetykim** i **Józefem Hallerem**, mówiąc: „... Tak jak Świlcza ma swych tamtoczesnych bohaterów: Leopolda Lisa-Kulę, Stanisława Czajkowskiego, Józefa Kokoszkę; Przybyszówka: Wawrzyńca Pączka, Walentego i Antoniego Wołowców; tak i Trzciana może poszczycić się legionistami – ochotnikami, poległymi za kraj: **Władysławem Kawalcem**, **Walentym Piątkiem**, **Stanisławem Banickim** i **Janem Hulem**...”. Dał też pod rozwagę 10 przykazań Sokolstwa Polskiego (organizacji niepodległościowej, prekursora skautingu i harcerstwa). Warto przytoczyć te przykazania, przepojone miłością do Ojczyzny i narodu oraz troską o ich losy, aby stały się dla nas drogowskazem patriotyzmu:

1. Nie będziesz miał innych ojczyzn, jak tylko Polskę jedną i nierozdzielna.
2. Nie pozwolisz brać na daremno imienia ojczyzny swojej na pokrycie wstęcznictwa, służalstwa i despotyzmu.

3. Będziesz pamiętać o wszystkich rocznicach narodowych i święć je będziesz [...].
4. Czci i kochaj ojczyznę swoją, abyś sam na miłość i cześć zasłużył.
5. Nie zabijaj ducha narodu twego.
6. Nie przedkładaj obcej mowy nad mowę polską.
7. Nie okradaj narodu twego z chwały i marzenia.
8. Nie przekreślaj i nie poniewieraj dziejów ojczystych.
9. Nie pożądaj łaski wrogów twojej ojczyzny.
10. Ani godności, ani orderów, ani tytułów, które tych wrogów są.

Po części oficjalnej, czekały zebranych patriotyczne wzruszenia, dzięki artystycznemu widowisku przygotowanemu przez **nauczycieli i młodzież Zespołu Szkół w Trzcianie**. Starannie i z niewątpliwym kunsztem aktorskim, przygotowana sztuka, ukazująca drogę Polski od rozbiorów, przez zrywy powstańcze, aż do odzyskania niepodległości. Barwnie i plastycznie odegrane scenki nasuwały na myśl sceny z obrazów Artura Grotgera i innych polskich malarzy historycznych. Przedstawienie ze wszech miar zasługujące na uznanie, to owoc wielu prób i ciężkiej, reżyserskiej pracy dyrektora **Zofii Draus**, nauczycieli: **Anny Woźnej**, **Grażyny Różańskiej** oraz **Janusza Pisuli**, byłego dyrektora Zespołu Szkół w Trzcianie. Całość występów scenicznych okraszona była śpiewami chóru dziecięcego „**Kantuski**” pod dyktando **Elżbiety Dzwierżyńskiej**. Nie sposób też zapomnieć imponującej scenografii widowiska, w której dominował wielkich rozmiarów biały orzeł oraz wnoszone na scenę ruchome mapy ukazujące rozszarpywaną przez zaborców **Rzeczpospolitą** czy zaimprovizowane pole bitwy legionów **Piłsudskiego**. Wzorowo zadbali o to nauczyciel trzciańskiej szkoły, pracownicy wydziału kultury Urzędu Gminy: **Adam Majka** i **Zbigniew Lis** oraz, odpowiedzialny za światło i dźwięk, **Jerzy Engel**.

Uczestnicy obchodów mogli przedłużyć patetyczny nastrój i sentymentalną wycieczkę do czasów walk o niepodległość, zwiedzając historyczną ekspozycję okolicznościowych plakatów, starych dokumentów, fotografii i innych zabytkowych przedmiotów.

Narody demokratyczne, stojące na wysokim cywilizacyjnym poziomie (Francuzi, Niemcy, Amerykanie) potrafią świętować swe wielkie narodowe rocznice. Nam, Polakom, bardzo często nawet nie chce się wywieścić na domach, biało-czerwonej flagi w święto narodowe. Czy to wynik tego, że nie rozumiemy naszych symboli narodowych: co znaczy biel, co czerwień na naszych sztandarach? A może to nasze lenistwo wpędziło nas w taką głuchą nieświadomość i ignorancję? **Przełamanie się – uczestnictwo w takiej uroczystości, jaka w tym roku miała miejsce w Trzcianie – na pewno mogłoby pomóc w uświadomieniu sobie, kim jesteśmy, jakie są nasze narodowe korzenie: z czego możemy być dumni, co wyróżnia nas wśród innych europejskich narodów.**

Artur Szary

## INFORMACJA ZAKŁADU WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W ŚWILCZY

Informujemy, że Rada Gminy w Świlczy uchwaliła na rok 2004 następującą taryfę za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków:

- Cena za 1 m<sup>3</sup> wody nie uległa zmianie i będzie wynosiła 2,05 zł,
- Cena za oczyszczenie 1 m<sup>3</sup> ścieków wynosiła będzie 2,14 zł,
- Opłata eksploatacyjna nie uległa zmianie i wynosić będzie 2,05 zł,
- Stawki opłat za wodę i ścieki dla odbiorców prowadzących działalność gospodarczą nie ulegają zmianie.

Dzięki dotacji z budżetu Gminy zostanie obniżona opłata za wywóz śmieci, do wysokości 1.00 zł + VAT, od osoby, za miesiąc, co mamy nadzieję zachęci osoby, które nie podpisały umów o wywóz odpadów, do ich zawarcia. Liczymy, że pomoże to w likwidacji tzw. „dzikich wysypisk”, będzie zapobiegać powstawaniu nowych i przyczyni się do ogólnej poprawy sytuacji w tym zakresie.

Ponadto informujemy szanownych Odbiorców, że realizując obowiązek wynikający z ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 72, poz. 747), oraz konieczność uregulowania sytuacji organizacyjno-prawnej z odbiorcami, w miesiącach grudniu, styczniu i lutym, przedstawiciele Zakładu dokonają aktualizacji umów o dostawę wody i odbiór ścieków komunalnych. Prosimy zrozumienie i pomoc w sprawnym przeprowadzeniu tej akcji.

Tadeusz Pachorek

*Jakże Cię, Polsko, kochać miłością codzienną,  
Jaką Ci siłą wtopić w każdej chwili trwanie?  
Jakże Cię, Polsko, kochać, jak ująć miłością  
I zamknąć w kilku słowach Twój sens i znaczenie?  
Którą się w serca takcie odzywa najprościej  
Przy każdej wiejskiej drodze cichym pszczoł brzęczeniem.*

#### Dlaczego powinniśmy kochać Ojczyznę?

Podobne pytania o sens, znaczenie Ojczyzny i miłości do niej stawia sobie na pewno niejedyn Polak. Jesteśmy narodem wolnym, ale borykamy się z wieloma, nie zawsze łatwymi problemami. Bezrobocie, kryzys gospodarczy na pewno nie nastroją pozytywnie. Ale nie ma na świecie zakątka, takiego jak ten przy wiejskiej drodze, jak ten, gdzie Wisła płynie, jak ten, gdzie stoi twój i mój dom, nasza szkoła, świątynia, zakątek ukochanego przez ciebie, odkąd zacząłeś rozumieć świat. I chociażbyś nawet wyjechał daleko, zabierzesz go z sobą i na całe życie umieścisz w swoim sercu.

Św. Urszula Ledóchowska wyrzekła kiedyś takie słowa:

„Inne narody bardzo kochają swoją Ojczyznę. Kochają ją, gdyż jest wolna, dumna bogata. Ponieważ zapewnią im dobrobyt i wielkość. Ale my Ciebie kochamy, ojczyzno moja, mimo że jesteś upokorzona, uciesniona. Kochamy Cię, choć ta miłość, którą żyjemy dla Ciebie przynosi nam często upokorzenie, zesłanie, więzienie i szubienice”.

W pięknych słowach świętej siostry Urszuli zawarty jest sens miłości do Ojczyzny jako wartości, obok Boga i honoru, najważszej. Przez tyle lat zaborcy próbowali narzucić Polakom swoją kulturę, język, obyczaje. Ale dzięki miłości do Ojczyzny i patriotycznemu sercu naszych pradziadków najcenniejsze wartości zostały uratowane. Dlatego jesteśmy, trwamy, mamy swój język, literaturę, sztukę i historię bogatą w wiele smutnych, ale także wzniosłych wydarzeń.

Data 11 listopada 1918 roku należy do tych najważniejszych i najwznioślejszych momentów w dziejach Polski. Zakończyła bowiem najmroczniejszy i długi czas niewoli. Nadeszła wolność i, choć okupiona ogromnym cierpieniem a także ofiarami życia,

wiała radość i dumę w serce każdego Polaka. Dlatego 11 listopada stał się polskim świętem narodowym.



*Też tu symboli narodowych...*

## Jakże Cię, Polsko, kochać?

stowe, domy oraz ulice dekorowane są polskimi flagami, a w szkołach odbywają się okolicznościowe uroczystości.

Uczniowie Zespołu Szkół w Przybyszówce przygotowali widowisko słowno-muzyczne pt. „Jakże Cię, Polsko, kochać?” i wystąpili 9 listopada 2003 r. w niedzielę przed licz-



*Poloneza czas zacząć...*

#### Narodowe Święto Niepodległości

Ten szczególnie dzień skłania do refleksji na temat patriotyzmu i naszej postawy obywatelskiej. Aby uczcić poległych za Ojczyznę w wielu kościołach odprawia się msze święte, organizowane są uroczyste apele żołnierskie, pod pomnikami bohaterów narodowych składane są kwiaty i palone znicze na grobach zasłużonych. Gmachy pań-

nie zgromadzoną publicznością w Domu Ludowym w sąsiedniej Bziance.

Wśród widzów była młodzież, dzieci i dorośli z Bzianki, Przybyszówki i pobliskiej Nosówki. Przybyli także znakomici goście, a wśród nich proboszcz parafii Bzianka ks. **Jan Kobylarz**, radni: **Małgorzata Raczy, Eugeniusz Laska, Aleksander Walat**, sołtysi: **Jan Molen-da i Bogumiła Byjso**, dyrektorzy szkół: **Jolanta Lotz, Krystyna Jaworska, Sławomira Demczak** oraz przewodniczący Rady Rodziców w Przybyszówce **Czesław Chlebek**.

W przygotowanie obchodów 85 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zaangażowały się nauczycielki: **Halina Chrzaszcz** i **Józefa Małozieć**, które napisały scenariusz widowiska i przygotowały młodzież do występu. Gospodarz sali **Zbigniew Kawa** zadbał o ogrzanie pomieszczenia oraz przygotowanie widowni.

Wymowne i przypominające historię teksty narratora, wzruszające wiersze oraz patriotyczne pieśni śpiewane przez chór pod kierunkiem **Janusza Pieprzaka**, przedstawiały drogę do wolności, jaką musiała przejść nasza Ojczyzna. Wszyscy zgromadzeni mieli również okazję podziwiać dwa tańce narodowe, które przygotowały nauczycieli: **Agnieszka Paško** oraz **Agnieszka Grodecka**: poloneza w wykonaniu gimnazjalistów oraz krakowiaka, tańczonego przez najmłodszych.



*Najmłodzi też sięgają do „korzeni”.*

Oba tańce narodowe prezentowały się znakomicie, tym bardziej, że młodzi tancerze ubrani byli w piękne stroje szlacheckie i krakowskie.

#### Ojczyzna – to nasza Matka

Widowisko spełniło swoją rolę, o czym świadczyły skupione twarze widzów, łzy w niejednych oczach oraz długie gromkie brawa,

a także podziękowania indywidualnych osób składane nauczycielom po zakończeniu uroczystości.

W imieniu społeczności wsi Bzianka, słowa podziękowania skierował do zgromadzonych ks. Jan Kobylarz. Powiedział, że patriotyzm to miłość do ojczyzny, do jej kultury, historii, religii i języka, tak często dziś deptanego. Podkreślił również słowo „mama” odnosząc je do słowa Ojczyzna, którą kochać się powinno, nie za to, że jest bogata, ale za to, że jest po prostu naszą matką.

Na zakończenie uroczystości cała sala odśpiewała hymn państwowy „Mazurek Dąbrowskiego”.

**Józefa Małozieć  
Agnieszka Paško**

Gdy wracamy pamięcią do lat dzieciństwa zawsze wydaje się nam, że to co minione było o wiele wspanialsze od tego, co towarzyszy i otacza nas dziś. To subiektywne odczucie dotyczy w równym stopniu ludzi jak i otaczającego nas krajobrazu, pory dnia i roku zdają się być w porównaniu z obecnymi tak wspaniałe i urzekające jak te z obrazów Józefa Chełmońskiego.

### Późna jesień na wsi

Jedną z najpiękniejszych pór roku przed laty na wsi była jesień.

Zanim przyszły listopadowe szarugi i grudniowe mrozy gdzieś w połowie września widoczna była w polach, lasach i na łąkach. Zaczynała się niewinnie od mglistych poranków i chłodnych wieczorów.

Kolejnym jej zwiastunem były smugi wonnego, jasnoniebieskiego dymu, unoszącego się nad rozkopanymi kartofliskami.

Gdy już posiano pierwsze zagony ozimych zbóż nad czarnymi połaciami zabronowanych pól unosiły się mleczne smużki delikatnej mgły. Mówiono, że ziemia oddycha po pracowitej wiosnie i urodzajnym lecie.

Z zielonoszarej szachownicy pól wyróżniały się tylko zagony kapusty i buraków. Dojrzewiając, czekały na swoją dzień.

### Kapusta, żeby się rodziła jak przetak...

Zbiór kapuścianych głów był nie lada wy-

darzeniem w życiu każdego gospodarza. Punktem honoru każdej gospodyni było wyhodowanie jak największych i jak najtwardszych kapuścianych głów. Po zebraniu kapustnego plonu i zwiezieniu go do gospodarstwa przystępowano do ceremonialnego kiszenia.

W każdym domu czekały na kapustę jedna albo dwie dębowe beczki. Przepisów na kiszenie i przechowywanie jak najdłużej zakiszzonej kapusty było tyle, ile gospodyń. Każda z nich pilnie strzegła swej kulinarno-spiżarnianej tajemnicy przekazywanej z pokolenia na

kownicy lub używając specjalnej, mechanicznej. Do tej ostatniej, do pojemnika wrzucało się rozpołowione kapuściane głowy, kręciło się żeliwną korbką, mechanizm kroił je na drobne kawałki.

Większość gospodarzy korzystała z szatkownicy ręcznej. Miała ona kształt sporych rozmiarów deski z dwoma ukośnie umieszczonymi pośrodku ostrzami. Wystarczyło oprzeć ją o krawędzie dębowej beczki, a kapuściane konfetti wpadało wprost do jej czeluści. Szatkownic takich nie było dużo, pożyczano je sobie wzajemnie, krążyły one od domu do domu, jak sztafetowa pałeczka.

Gdy beczka była już pełna kapusty dobrze ubitej i zmieszanej z solą i kminkiem, wystarczyło całość przykryć deseczką, obciążyć polnym wymy-  
tym kamieniem i spokoj-

nie czekać.

Przy ubijaniu kapusty w beczce sporo bywało zamieszania. Zanim czyniono to drewnianymi tłuczkami dzieci, albo mężczyźni ugniatali ją nogami. Należało dokładnie wymyć nogi, wejść do beczki i dotąd deptać kapustę, aż wydzielili duże ilości soku. Ciągłe dosypywana kapusta czyniła tę pracę mozolną.

Nie obywało się bez żartów, śpiewów, bo często kiszenie kapusty było okazją do odwiedzin i pomocy sąsiedzkiej.

Kiszona kwaśna kapusta i jej sok to nasza „polska cytryna”.

Zofia Dziedzic

# Kapustobranie

pokolenie. Proporcje kapusty, soli i dodatków były sprawą indywidualną, charakterystyczną dla poszczególnych gospodarstw. W nich tkwił indywidualny smak i aromat kiszzonej kapusty, z której gotowano kapuśniak czy bigos.

By dobrze i prawidłowo zakiszyć kapustę należało najpierw obrać ją z zewnętrznych liści, odrzucić niesmaczny, twardy głąb, a następnie drobno ją posiekać czy poszatkować.

### W listopadzie kapusty pełne kadzje...

Można było szatkować kapustę ręcznie za pomocą ostrego noża albo ręcznej szat-

## Mądrej głowie dość... przysłowie

Przysłowia są mądrością narodów – to prawda stara jak świat. W polskiej literaturze głównie ludowej, starych księgach, kronikach, kalendarzach i wspominkach, zachowało się sporo przysłów i przypowieści. Wiele z nich w swej treści wyraża nauki, wskazówki, przestrogi, a nawet przepowiednie. Te ostatnie np. pozwalają na podstawie wcześniejszej obserwacji zachowań ludzi, zwierząt, ptaków i przyrody, określić (przewidzieć) przyszły stan pogody w każdej porze roku i jej ewentualne następstwa... Oto najczęściej spotykane przysłowia ludowe:

- ◆ Gdy październik ciepło trzyma, zwykle gróźna bywa zima
- ◆ Grzmot październikowy – niestatek zimowy.
- ◆ W krótkie dzionki października wszystko z pola, z sadu znika.
- ◆ Gdy nierychło liść opada, zima wielka bywa rada.
- ◆ Gdy październik suchy, zima pełna pluchoy.
- ◆ Jak w końcu października ładna pogoda, to lutemu mrozów doda.

- ◆ Gdy październik ze śniegiem przybieży, na wiosnę długo śnieg na polu leży.
- ◆ Gdy październik śnieżny i chłodny, to styczeń bywa zwykle łagodny.
- ◆ Miesiąc październik – marca obraz wierny.
- ◆ Jaki październik taki marzec, doznał tego niejeden starzec.
- ◆ Kiedy liść klonu wcześniej opada, sroga zimę zapowiada.
- ◆ Gdy październik mokro trzyma, zwykle potem ostra zima.
- ◆ W listopadzie, goło w sadzie.
- ◆ Grzmot listopada, dużo zboża zapowiada.
- ◆ W listopadzie mróz – w marcu szykuj wóz.
- ◆ Na Wszystkich Świętych mróz – na Boże Narodzenie zima i susz.
- ◆ Deszcz z początkiem listopada, na koniec grudnia mrozy zapowiada.
- ◆ Gdy późno liść spada – sroga zima się zakrada.
- ◆ Deszcz w połowie listopada, tęgi mróz w połowie stycznia zapowiada.

- ◆ W listopadzie gdy grzmi – rolnik wiosnę śni.
- ◆ Jak pogoda w listopadzie służy, takąż na marzec się wróży.
- ◆ Listopada wiele wody – na łąki wielkie wody.
- ◆ Gdy w początku grudnia słońca nie ma, rychło ustali się zima.
- ◆ Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.
- ◆ Wiatr i deszcz mróz rokuje, niejeden po wsiach choruje.
- ◆ Na świętą Barbarę mróz – odłóż sanie szykuj wóz.
- ◆ Mroźny grudzień, wiele śniegu – żyzny roczek będzie w biegu.
- ◆ Grudzień ziemię grudzi, a izdebki studzi.
- ◆ Gdy zamarznie pierwszego grudnia, wyschnie niejedna studnia.
- ◆ Grudzień daje się we znaki, co późno kopią ziemniaki.
- ◆ Gdy na Gody biało, na wiosnę śniegu mało.
- ◆ Wilija piękna, jutrzienka jasna, będzie sto doła ciasna.
- ◆ Jak się grudzień zaczyna, taka będzie cała zima.

**W dniu 30 listopada Kościół wspomina św. Andrzeja Apostoła, brata Szymona-Piotra, który stał się głową Kościoła. Apostoł Andrzej wiernie towarzyszył Jezusowi, a po Jego Wniebowstąpieniu poszedł głosić Jego naukę w Azji Mniejszej, gdzie poniósł śmierć męczeńską na krzyżu wykonanym w kształcie litery „X”. Jest jednym z wielu świętych, którego kult był bardzo żywy w Polsce. Z wigilią Jego święta lud wiejski związał różnorakie wróżby, a tak zwane „andrzejki” popularne są do dziś nie tylko na wsi.**

### Nieco o tradycji

Wrózenie o przyszłych losach swego życia, to sprawa stara jak ludzkość. Już starożytni Rzymianie uprawiali tzw. „elektronikę” (z greckiego – elektro – kogut, manteja – wróżba) zakreślając koło na piasku układali na jego obwodzie tyle ziaren pszenicy, ile mieli liter alfabetu. Wpuszczali do tego koła koguta i przepowiadali przyszłe losy z liter ziaren, które kolejno połykał kogut.

W staropolskim obyczaju główną rolę pełniły dotyczące zamążpójścia i ożenku wróżby wigilii św. Katarzyny (25 XI) i św. Andrzeja (30 XI). Wierzono od wieków, że w tych dniach nastaje na Ziemi czas szczególny, czas przybywania na Ziemię przybyszów znających ludzką przyszłość. Świętego Andrzeja darzono u nas szczególnie, względami jako tego, który był blisko Jezusa Chrystusa i może wiele zdziałać obecnie. Pierwsze wróżby związane z tym świętem powstały w środowisku greckim, które miało świadomość pokrewieństwa między

- ◆ Gdy choinka tonie w wodzie – jajko toczy się po lodzie.
- ◆ Gdy na Adama i Ewy mrozi pięknie – zima wcześniej pęknie.
- ◆ Grudzień ziemię grudzi, dla zwierząt i ludzi.
- ◆ Czwartą grudnia jaki – cały grudzień taki, piątą grudnia styczni czyni znaki, szósty grudzień – luty przepowiada, siódmy grudnia nam o marcu gada.
- ◆ Gdy tęga zima nastanie z początku Adwentu, osiemnaście tygodni nie spocznie ani momentu.
- ◆ Gdy ciepłe Gody – to w Wielkanoc lody.
- ◆ Gdy grudzień wiatrem dmucha, nie zdejmuj kożucha.
- ◆ Gdy Boże Narodzenie zielone, to Wielkanoc biała.
- ◆ Gdyby kiedy w grudniu grzmiało, wiatrów byloby niemało.
- ◆ Jeśli w grudniu często dmucha, to w marcu i kwietniu plucha.
- ◆ Gdy na Barbarę odtajanie, to szukaj saniec.
- ◆ Gdy na Tomasza (21 XII) deszcz pada, zmienną zimę przepowiada.

Wybrał: Władysław Kwoczyński

imieniem świętego (Andreas) i grecką nazwą męża czy mężczyzny (aner) i dlatego skłonne było upatrywanie w tym świętym jakiegoś osobliwego szafarza, czy rozdawcę kandydatów na męża.

### Czas wróżb, przepowiedni, czarów

Według wierzeń ludu, wieczór wigilii św. Andrzeja, to czas wróżb, przepowiedni i czarów. To także czas szukania szczęścia i powodzenia. Młodzi ludzie, zwłaszcza dziewczęta, kierowali swe nadzieje w stronę wróżb, zabiegów magicznych i tajemnych zaklęć. Na podstawie układu gwiazd, zdarzeń, zachowania zwierząt i wróżb, panny próbowały odgadnąć, co je czeka w najbliższej przyszłości. Najważniejsze w przepowiedniach było uzyskanie



odpowiedzi, kto zostanie wybrankiem serca, z kim będzie się dzieliło dalsze życie i jakie ono będzie. Wróżby były najróżniejsze, jednak zawsze chodziło w nich o wskazanie tego lub tej jedynej. W andrzejkowych wróżbach mogły brać udział tylko panny. Nie stawiano kabały z kart, bo to wiązało się z wpuszczeniem do grona panien wdów lub mężatek.

Niegdyś zwyczaj andrzejkowy obchodzono bardziej bogobojnie – najpierw panny modliły się do św. Andrzeja, pościły przez cały dzień, czasami nawet nie piły wody. Dopiero po tych rytualnych czynnościach wiejskie dziewczyny, panny z miasta i szlachcianki przystępowały do zabaw i wróżb, traktowanych poniekąd nie tak zupełnie z przymrużeniem oka. Zaczynały wróżyć, każda z nich pragnęła zaspokoić tęsknoty i marzenia, by poznać i zdobyć ukochanego mężczyznę.

Dziewczyny nierzadko korzystały również z pomocy zwierząt. Wabiły one do izby, głodzone wcześniej psy, koty, kury, koguty. W środku rozsypywały przygotowane własnoręcznie przysmaki (ziarno, pierożki zwane jędrzejkami, kulki z kiełbasą i tłuszczem). Każda, której zwierzę pierwsze dotknęło strawy – szybko wychodziła za męża.

### Przykłady wróżb

Wiele wróżb i przepowiedni zatracalo stopniowo swe dawne znaczenie, wiele zaś przekształciło się w barwne widowiska i jako takie przetrwały do dziś.

Do najpopularniejszych wróżb, które przetrwały do dziś, należą:

**LANIE WOSKU** – roztopiony wosk leje się przez duży mosiężny klucz, który się trzyma w lewej ręce. Odtworzony kształt ogłada

się przy świetle świecy, jako cień rzucony na ścianę. Jeśli cień przypomina skrzydło, można podejrzewać, że panna z domu szybko wyfrunie. Lanie wosku powinno zakończyć się przed północą, bo później złe duchy mogą życzenia pomieszać.

**SKĄD NADEJDZIE UKOCHANY?** – późnym wieczorem panny pojedynczo wychodziły przed dom i nasłuchiwały, z której strony szczeptały psy. Tam skąd najgłośniejszy słychać było psie ujadanie, stamtąd należało spodziewać się narzeczonego. Biada tej pannie, której wyjściu nie towarzyszyło szczekanie psów, znaczyło to, że w tym roku nie przyjdzie żaden młodzieniec.

**KTÓRY BUT PIERWSZY?** – każda z zebranych w izbie panien zdejmowała lewy but i stawiała na podłodze jeden za drugim. Przeszły je w kierunku drzwi. Której panny but pierwszy przekroczył próg, ta najszybciej wyjdzie za mąż.

**KOGUT WRÓZBITA** – w jednej izbie zbierały się wszystkie mieszkające w domu panny, siadały jedna obok drugiej, tworząc koło. Przed każdą z nich wysypano garstkę ziarna. Do środka kręgu wpuszczano się koguta. Nie wolno go było przywoływać ani też straszyć. Ta panna, do której przyszedł kogut i zaczął jeść ziarno, miała wyjść za mąż najwcześniej.

**CZARNE, BIAŁE PIÓRKO** – na stole układało się kilka różnych przedmiotów. Obrączkę – symbol małżeństwa, różaniec – klasztoru, pieniądze – bogactwa, kompas – podróży, gałązkę mirtu – panieństwa. Nad poukładanymi przedmiotami puszczało się czarne i białe gęsie pióra. Czarne oznaczało złe wieści, białe – dobre. Jeśli białe pióro spadło np. na pieniądze, oznaczało to bogactwo, jeśli czarne – biedę.

**MAGICZNE TALERZYKI** – na stole kładło się dnem do góry trzy talerzyki. Pod pierwszy kładło się obrączkę, która symbolizowała zamążpójście. Pod drugi różaniec – zapowiedź klasztoru. Pod trzeci gałązkę mirtu, która oznaczała pozostanie panną. Każda z uczestniczek wieczoru, po każdorazowym przedstawieniu talerzyków, podchodziła do nich i wybierała jeden z nich. Znalezione przedmiot symbolizował rozwiązanie wróżby – czy szybko wyjdzie za mąż, czy zostanie panną, czy też pójdzie do klasztoru.

**WRÓŻENIE Z KARTECZEK** – losowało się je wieczorem (na każdej napisano jakieś imię męskie), a następnego dnia rano odczytywało się imię przyszłego męża. Pod łóżko (obowiązkowo) stawiano się miskę z wodą i ustawionym mostkiem z patyków – po nim wspinał się sen prorocy z wizerunkiem ukochanego. W okolicach Rzeszowa panny panicznie bały się, by konkurent nie był kimś złym, nasłanym przez złe moce. Smarowały więc drzwi czosnkiem, często go jadły, by zasnąć i nie wyśnić sobie jakiegoś makabrycznego zamążpójścia.

Dzisiaj aspiracje dziewcząt są dużo większe. Marzą one o dalekich podróżach, karierach zawodowych, pieniądzach, choć nie brakuje i takich, które pragną osobistego szczęścia przy boku dobrego męża.

Władysław Kwoczyński

*Kolebka Ojców niech nam wiecznie żyje.  
W niej pamięć, siła. My jesteśmy stąd.*

J. Chojceki

## Polski teatr z Wędryni w Czechach w Trzcianie – w Polsce!

W sali widowiskowej WDK w Rzeszowie w dniach 8-11 października odbyły się przeglądy V Światowych Spotkań Teatrów Polonijnych. Wystąpiło 7 amatorskich zespołów teatralnych, np. z Czech, Węgier, Litwy, Ukrainy, Rosji, USA. Nie był to jednak konkurs. Chodziło głównie o wzajemne poznanie, wymianę doświadczeń, kontakt z ludźmi i krajem – Kolebką Ojców.

10 października zabawną farsę „Ciotka Karola” wystawił w Trzcianie w sali Nowego Domu Ludowego teatr amatorski z Wędryni w Czechach.

### Światowe Spotkania

#### Teatrów Polonijnych na Podkarpaciu

Z południowo-wschodniej Polski w ciągu minionych dziesiątków lat wyemigrowało do różnych krajów świata setki tysięcy osób, potomkowie tzw. starej Polonii oraz liczna grupa najmłodszych stażem z tymi terenami utożsamiają Ojczyznę. Są i tacy, którzy nie emigrowali, ale historyczno-polityczne wydarzenia spowodowały ich rozstanie z Polską, np. od 1919 r. część Śląska cieszyńskiego znalazła się pod władaniem ówczesnej Czechosłowacji.

Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” stanowi regionalne centrum życia polonijnego, prowadzi szeroką i różnorodną działalność dla Polonusów. Wspólnie z WDK-Rzeszów organizuje co 2 lata od 1993 r. spotkania amatorskich teatrów polonijnych, by zespoły mogły nie tylko ukazać swój dorobek artystyczny, ale po powrocie do swych krajów zamieszkania promowały nasz region.

Polska emigracja czy to wschodnia czy zachodnia nie uciekała od polskości ale się z biegiem lat oddalała. Kolejne pokolenia Polonusów wracają jednak do swych „korzeni”, odwiedzają Polskę, miejsca kultu religijnego, tworzą zespoły folklorystyczne i inne, kultywują polskie tradycje i obyczaje.

### Krótko o zespole z Czech

W Wędryni w Czechach już od stu lat przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym działa zespół teatralny. Wystawiono tam ponad 170 sztuk teatralnych, od Wł. Ludwika Anczyca i jego widowiska dramatycznego „Kościuszek pod Raclawicami” poprzez Bałuckiego, Błazińskiego, Korzeniowskiego, Fredrę po Szekspira i Moliere. Przez zespoły przewinęło się ponad 300 osób – aktorów-amatorów, ludzi różnych zawodów, którzy umiłowali tworzyć teatralne a przede wszystkim piękną czystą kulturalną polszczyznę. Jeśli poprawnie po polsku mówią na scenie, zapewne na co dzień także dają świadectwo polskości czynnikami najważniejszym – mową ojczystą.

### „Bo życie piękne jest i nie ma na to rady”...

„Ciotka Karola” komedia muzyczna Brandona Thomasa wystawiona na trzciańskiej scenie wniosła w jesienną, nieco smętną i deszczową atmosferę wsi radość i uśmiech.

Zespolenie różnych sztuk; literatury ze znanym motywem komedii omyłek, plastyki w postaci trzykrotnie zmienianej scenografii, muzyki i śpiewu oraz pięknym słowem w grze aktorskiej, kulturą, oszczędnością gestu scenicznego i rekwizytów dało w efekcie widowisko teatralne – prawdziwą „jedność w różnorodności”.

Banalna treść sztuki, której centrum zainteresowania stał się człowiek ze swoimi umiejętnościami i konfliktami mogła pobudzić widzów do lepszego zrozumienia problemów moralnych i społecznych. Jeśli poprzez humor, satyrę, zabawne sceny i sytuacje widz angażował się emocjonalnie i pozytywnie reagował oznacza to pełny sukces zespołu aktorów.

Widowisko jest przecież wynikiem najściślejszej współpracy zespołowej, zgrania,

koleżeństwa, podporządkowania się celowi nadrzędnemu – widowni.

Kontakt z odbiorcami jest miernikiem sukcesu zespołu. Aktorem z Wędryni udało się stworzyć podczas spektaklu wspólnotę ludzi, którzy się rozumieją. Można śmiało powiedzieć, że więź kulturowa wszystkich Polaków jest jedna, wielka i niezniszczalna.

Ufamy, że Polacy z Czech czuli się u nas swojsko i rodzinnie, bo nasze środowiska życia są porównywalne, że wywieźli z Trzciany dobre wspomnienia, bogactwo wrażeń i przyjaźni.

### Nocne Polaków rozmowy

Kiedy po spektaklu w „Galaktyce” spotkał się zespół z władzami Gminy i kierownictwem Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, rozmowom nie było końca. Goście chwalili i zazdrościli warunków lokalowych: sceny profesjonalnej, dużej sali widowiskowej, zaplecza teatralnego, tj. szatni i garderoby.

Wójt Gminy Wojciech Wdowik zapytany o wrażenia powiedział: *Nie ukrywam, że jestem bardzo zadowolony z faktu, iż WDK uznał, że jesteśmy godni reprezentować nasz kraj poprzez goszczenie zespołu polonijnego. Dziękuję naszym przyjacielom z WDK!*

*gorący nastrój na sali świadczył, że przedstawienie zachwyciło widownię, każde słowo padające ze sceny znajdowało rezonans u widzów, a potem oklaski, owacje na stojąco, kwiaty były wrazem podziękowania aktorom.*

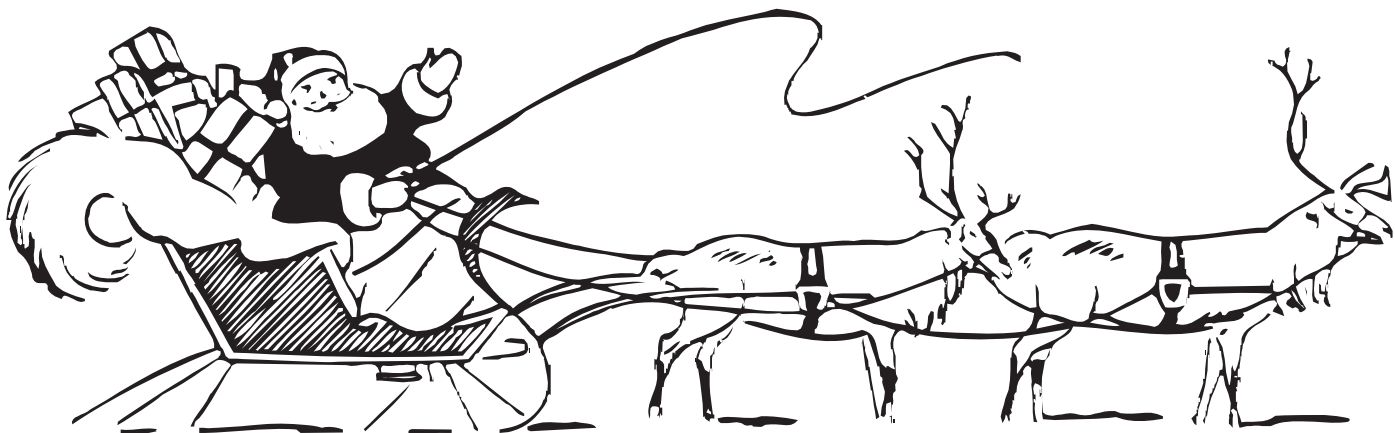
*Kultura jest istotnym elementem integracji w krajem rodzinnym Polaków przebywających na obczyźnie.*

*Dodam z zazdrością, że marzyłby mi się w gminie choćby jeden amatorski zespół teatralny. Czy nie warto np. w Trzcianie wrócić do tradycji?*

Przy dźwiękach miejscowej kapeli ludowej, która tego wieczoru stała się międzynarodową – I skrzypce – Janina Hławka – Czechy, szybko mijał czas „międzynarodowych rozmów”.

Żegnając polską trupę teatralną z Czech wójt W. Wdowik powiedział: *Mamy nadzieję, że dni pobytu w kraju swych ojców przyniosły Wam nie tylko nowe doznania artystyczne, doświadczenia i wiedzę, ale i przeżycia emocjonalne, radość oraz duchowe satysfakcje. Przyjeżdżajcie do nas znów! Powitamy Was zawsze gorącym, otwartym sercem.*

Zofia Dziedzic





– Kultura – wg starogreckiej zasady – uprawa czegoś – odeszła od swego źródła – słowia i związku z naturą a jej twórcy przestali kierować się ideą i myślą?

– „Kultura jest pojęciem bardzo szerokim. Zawiera w sobie takie elementy jak: nauka, sztuka, moralność, religia. Jej twórcy kierują się dziś realnym poczuciem rzeczywistości, a tę wyznaczają: prawda, dobro, piękno. Gdyby nie dziedzictwo kulturowe, które posiadamy i które wyznacza otoczkę oraz granicę tych trzech rzeczywistości, mogłoby dojść do całkiem innego zjawiska, bardzo groźnego dla współczesności – unicestwienia kultury. Dodam jeszcze, że współczesny świat jest atakowany przemocą, gwałtem, pornografią. Kto się temu sprzeciwia jest oskarżany o konserwizm, zacofanie, wsteczność, wrogi nastawienie do postępu, niechętny stosunek do cudzoziemszczy-

– Co może Pan powiedzieć o rozrywce, sporcie i turystyce?

– Gminna „polityka kulturalna” polega na roztropnym zabieganiu o dobro wspólne więc każda z tych dyscyplin rozwija się prężnie na miarę sił i środków.

Słyszę czasem opinie, że po co wydawać na kulturę pieniądze, których brak, lepiej budować drogi, przystanki autobusowe, bo inwestowanie w kulturę nigdy się nie zamortyzuje. Autorzy takich opinii albo są złośliwi, albo nie znają specyfiki pracy kulturalnej. Nie samym chlebem żyje człowiek, naród istnieje z kultury i dla kultury. Łyk dobrej rozrywki kulturalnej wzmacnia naszą tożsamość narodową.

– Z jakich przedsięwzięć kulturalnych jest Pan zadowolony?

– Cieszy mnie każdy sukces, nawet mały, porażka – dopinguje do doskonalenia pra-



– Nie popadam w samozadowolenie, wiem że pracy mamy bardzo dużo. Wiem również, że bez wsparcia Wójta i Rady Gminy, władz powiatowych oraz Urzędu Marszałkowskiego, a także Wojewódzkiego

# Naród istnieje z kultury i dla kultury...

## Rozmowa z **ADAMEM MAJKĄ**, inspektorem ds. kultury i dziedzictwa narodowego Urzędu Gminy w Świlczy o kulturze polskiej, gminnej, „unijnej”, jej stanie i perspektywach.

zny.

– Czy, zatem, zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że w kulturze jest marazm, rocznicowa sztampa, płytkość oraz wygodnictwo?

– Te ciężkie słowa krytyki – myślę – nie odnoszą się do naszego środowiska. Wiem, brakuje w skali kraju mądrych debat, sporów historycznych, dochodzeń dowodowych – choćby w sprawach martyrologii – sympozjów naukowych na tematy trudne, bolesne i do końca nie zbadane. Ale „robić” kulturę w trudnym ekonomicznie czasie, nie jest łatwo!

Gmina Świlcza ma poważne osiągnięcia w dziedzinie kultury materialnej i duchowej. Odnawiamy stare, zabytkowe pomniki i kapliczki na terenie gminy, zadbane i pieczołowicie utrzymywane są wszystkie budowle sakralne. Ostatnio np. poddano renowacji zabytkowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z zabytkowego drewnianego kościoła, który spłonął w Świlczy. W czerwcu br. oddany został do użytku Nowy Dom Ludowy – centrum gminnej kultury – który w swoich założeniach ma szerzenie kultury przez zorganizowaną akcję oświatową i rozrywkową.

Przykładem troski gminy o kulturę duchową społeczeństwa jest działalność 3 stowarzyszeń regionalnych: w Trzcinie, Świlczy i Bratkowicach. Od 7 lat wychodzi regularnie kwartalnik społeczno-kulturalny Trzcionka, możemy poszczycić się wieloma wydawnictwami, np. *Dzieje wsi Świlcza w czasach nowożytnych* Artura Szarego, wydawnictwami okazjonalnymi, folderami, książkowymi rejestracjami pomników i kapliczek przydrożnych. Działa chór „Cantus” z 70-letnią tradycją, zespoły regionalne i kapele ludowe.

W mijającym roku kulturalnym odbyło się w gminie Świlcza 18 plenerowych imprez kulturalnych z udziałem ok. 20 tys. uczestników. Były to np. cykliczne imprezy: przegląd dorobku kulturalnego, przegląd teatryków szkolnych, turniej sołtysów, turniej piłkarski „O Puchar Wójta”, Memoriał R. Rodzonia, zawody strażackie, imprezy lokalne – jubileuszowe, uroczystości patriotyczne i rocznicowe. Dodać trzeba imprezy plastyczne, poetyckie, muzyczne, sportowe, turystyczne dla dzieci i młodzieży, którym patronujemy lub organizujemy.

O tym jak bardzo te wszystkie imprezy są potrzebne świadczą tłumy uczestników, w odróżnieniu od niektórych innych środowisk w kraju, gdzie nie ma zapotrzebowania na kulturę, nie ma nawyków kulturalnych, a sale czy miejsca rozrywki świecą pustkami.

Podczas ustalania – już systematycznie w okresie jesienno-zimowym kalendarza gminnych imprez kulturalnych i rozrywkowych nie obywa się bez sporów i dyskusji ale konstruktywnych. Zawsze górę bierze wartość artystyczno-wychowawcza imprezy, choć nie nazywa się tego po imieniu.

Troszczyć się także o młodzież, by zachęcić ją do udziału w gminnej kulturze, by na nowo rozbudzić w niej wartości piękna i dobra, stłumione przez myślenie werbalne, wygodnictwo i różne „mody”. Jestem rad z jej obecności na imprezach gminnych.

– Cieszę się, że pozytywny obraz gminnej kultury, którą Pan ukazał zaprzecza już opinii o naszych przodkach z początku XX wieku wystawionej przez Wojciecha Goczałkowskiego: „Przeciętny Polak nie prawie nie czytał, o historii własnego narodu nie miał właściwie pojęcia, często nie umiał nawet pisać poprawnie po polsku”.

Domu Kultury w Rzeszowie, parafii, działaczy środowiskowych, szkół, organizacji społecznych i mieszkańców gminy niewiele można byłoby zrobić w dziedzinie kultury.

Nieoceniony jest również wkład finansowy i rzeczowy kierownictw zakładów produkcyjnych, przedsiębiorstw, firm z terenu gminy i okolic, z którymi współpracuję na co dzień. Serdecznie dziękuję za wszystko.

– Jesteśmy w przededniu wstąpienia do Unii Europejskiej. Czy widzi Pan jakieś zagrożenia dla kultury takich małych środowisk lokalnych jak Gmina Świlcza?

– Uważam, że nie powinniśmy się niczego obawiać. Czy Francuzi, Grecy, Włosi, Hiszpanie nie są sobą, choć są członkami Unii Europejskiej? Unia zakłada, że kultura jest czynnikiem integrującym Europę. Jej zadaniem jest wspomaganie państw członkowskich, by ich narodowe kultury rozwijały się wzbogacając jednocześnie całość dorobku. Wspólnoty, działanie w celu przekazywania sobie najcenniejszych wartości. Przykładem tego mogą być tzw. miasta partnerskie, wymiana międzynarodowa młodzieży szkolnej, jak czyni to Zespół Szkół w Przybyszówce ze szkołą niemiecką w Süderbrarup.

Unia zakłada także pracę na rzecz dialogu międzykulturowego, czego dowodem są różne festiwale międzynarodowe, wymiana naukową, czy artystyczną. Po przyjęciu ustawodawstwa unijnego będziemy mogli uczestniczyć w wielu wspólnotowych programach promocji kultury.

Sens Unii to przecież dbanie o kultury narodowe i pielęgnowanie kultur lokalnych. Wartość kultury tkwi w jej różnorodności, a wartość Europy – w różnorodności wielu ojczyzn i kultur narodów je tworzących.

Zofia Dziedzic

# Integracja młodzieży

polskiej

i

niemieckiej

Na dzień, 19 października 2003 roku, czyli dzień wyjazdu do Niemiec w ramach II wymiany młodzieży polskiej i niemieckiej, wszyscy uczestnicy wyprawy czekali z niecierpliwością. Po ponad 20-godzinnej podróży młodzież polska wraz z opiekunami została powitana przez uczniów oraz władze szkoły Realschule w Süderbrarup.

## Niemiecka gościnność

Niemcy przygotowali wiele różnych atrakcji. Młodzież polska miała możliwość przebywania nad Morzem Północnym, gdzie najpierw pływała promem, a następnie spacerowała oraz poznawała dawne dzieje niewielkiej wyspy Hallig Hooge. Uczniowie zwiedzili miasto Flensburg, a w nim muzeum fizyki Phänomenta, gdzie w przeciwieństwie do większości innych muzeów można nie tylko dotykać eksponaty, ale także samemu robić doświadczenia. Atrakcją było również portowe miasto nad Bałtykiem, Kiel, z którego wszyscy udali się statkiem w ponad dwugodzinną przejażdżkę po Zatoce Kilońskiej. W mieście Laboe znajduje się olbrzymi pomnik upamiętniający marynarzy po-



Laboe - Niemcy.

ległych w I i II wojnie światowej. Gospodarze pokazali nam także miasto Schleswig, a w nim zabytkowy protestancki kościół.

## Program dydaktyczno-wychowawczy „Tydzień Projektów”

Polscy uczniowie mieli możliwość uczestniczenia w zajęciach Tygodnia



Ostatnie zakupu, Schleswig - Niemcy.

Projektów w szkole niemieckiej, podobnego do zajęć Zielonego Tygodnia realizowanego w Zespole Szkół w Przybyszówce. Praca niemieckich uczniów polegała na realizacji indywidualnie lub zespołowo obszernych zadań. Jednym z projektów, który wzbudził zainteresowanie zarówno wśród uczniów polskich jak i ich opiekunów był projekt dotyczący przygotowania do życia dorosłego. Podczas tych zajęć uczniowie zastanawiali się i rozwiązywali problemy dotyczące trudnych sytuacji życiowych takich jak: utrata pracy, rozwód, wychowywanie dziecka przez samotną matkę lub ojca. Zajęcia opierały się nie tylko na dyskusji, ale także na wizytach w różnych instytucjach społecznych, które pomagają w takich sytuacjach.

## O Unii Europejskiej w Niemczech

Ważnym elementem wizyty było spotkanie w ratuszu z przewodniczącym samorządu okręgu Süderbrarup Uwe Block. Podczas

rozmów wspomniano o realizacji wspólnych projektów. Pan Block zapewnił nas także o swojej pomocy dotyczącej uzyskiwania funduszy ze środków Unii Europejskiej na szczeblu samorządowym.

## Do zobaczenia za rok

Druga wymiana młodzieży polskiej i niemieckiej dobiegła końca. Tygodniowy pobyt w Niemczech upłynął bardzo szybko. Uczniom pozostały cudowne wspomnienia i niezatarte wrażenia. Jedynym niepokieszonym z wyprawy do Niemiec okazał się uczeń Piotr Rak, dla którego wyjazd okazał się całotygodniowym pobyt w szpitalu w Schleswig. Tuż po przyjeździe do Niemiec został odwieziony karetką do szpitala wprost na stół operacyjny, gdzie niemieccy chirurdzy usunęli mu wyrostek robaczkowy. Piotr ma jednak nadzieję, że w przyszłym roku także weźmie udział, już w trzeciej z kolei, wymianie i wtedy z pewnością będzie mógł cieszyć się ze spotkania z niemieckimi kolegami. Taką nadzieję mają także inni uczniowie Zespołu Szkół w Przybyszówce, którzy już dopytują się nauczycieli o kolejną wymianę i zasady uczestnictwa w niej.

Marzena Mikulec

## Moja Polska

W dzisiejszych czasach rośnie zapotrzebowanie na kształtowanie postaw obywatelskich i naukę patriotyzmu. Szkoła jest miejscem, gdzie od najmłodszych lat można kształtować poczucie tożsamości narodowej i odpowiedzialności za kraj.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej szczególnie ważne wydaje się pielęgnowanie historii, tradycji i skarbów kultury narodowej. Młody człowiek musi znaleźć własną odpowiedź na pytanie: „Co to znaczy być Polakiem?”

W Szkole Podstawowej nr 2 w Bratkowicach zorganizowano cykl zajęć w dwóch grupach wiekowych, pt. „Moja Polska”, wykorzystując m.in. program przygotowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej.

W klasach I-III uczniowie realizowali blok tematyczny „Poznaj swoją Ojczyznę”. Celem tych zajęć było zapoznanie z symbolami narodowymi i hymnem państwowym, doskonalenie umiejętności korzystania ze słowników.

W klasach IV-VI zrealizowano następujące zadania: młodzieżowe logo Polski, hasło promujące Polskę, ranking 10 najwybitniejszych Polaków, albumy „A to Polska właśnie”, przewodniki po Polsce.

Oto kilka przykładów haseł promujących Polskę:

- Od Bałtyku do Tatr, poprzez pola, łąki, rzeki – to Polska – piękny kraj, który na Ciebie czeka.
- W Polsce czyste powietrze ziemia i woda, która każdemu zdrowia i sił doda.
- Nasz kraj – Polska – taka, że możesz spotkać na wolności żubra, bobra i świstaka.

Powyższe bloki zajęć zostały podsumowane konkursem pt. „Co to znaczy być Polakiem”.

Barbara Wasilewska-Naróg; Małgorzata Król

# Kiedy urodził się Jezus?

**Żydowski profesor i włoski pisarz twierdzą, że 25 grudnia, jako dzień narodzenia Bożego, jest datą prawdziwą. Od ustalenia daty służby Zachariasza zależy wyznaczenie daty urodzin Jezusa.**

Vittorio Messori, znany włoski pisarz i publicysta, zirytowany komercjalizacją świąt Bożego Narodzenia, postulował niedawno, by przenieść je na 15 sierpnia, gdy wielkie miasta pustoszeją z powodu wakacji. Wycofał się jednak z pomysłu, bo 25 grudnia nie jest umowną datą narodzin Jezusa, ale jak najbardziej prawdziwą. W ten sposób Messori postawił kropkę nad „i”, czego do tej pory naukowcy nie uczynili.

Włoski pisarz powołuje się na badania profesora Shermarjahu Talmona z Jerozolimy, badacza rękopisów z Qumran. Żydowski badacz Talmon ogłosił je w latach 50. ubiegłego wieku.

## Obrzędy kapłana Zachariasza

O co chodzi? Otóż Talmon na podstawie manuskryptów wspólnoty eseneńczyków z Qumran, odkrytych w połowie XX wieku, ustalił, kiedy w świątyni jerozolimskiej sprawował obrzędy liturgiczne kapłan Zachariasz. Ewangelie wspominają, że gdy pełnił on służbę w świątyni, ukazał mu się anioł, zapowiadając, że urodzi mu się długo oczekiwany syn. I rzeczywiście, jego niemłoda już żona Elżbieta, uważana za bezpłodną, urodziła syna, którym był Jan Chrzciciel.

Duchowni w świątyni jerozolimskiej byli podzieleni na 24 klasy, które sprawowały obrzędy liturgiczne w ustalonym rytmie, dwa razy w roku przez tydzień. Zachariasz należał do ósmej klasy duchownych Abiasza. Profesor Talmon twierdzi, że kapłani klasy Abiasza sprawowali liturgię w ostatnim tygodniu września. Na tej podstawie wyciągnął wniosek, że chronologiczny łańcuch wydarzeń przedstawiony w Biblii, który obejmuje piętnaście miesięcy, jest prawdziwy. „We wrześniu zapowiedź Zachariaszowi i następnego dnia poczęcie Jana; w marcu, sześć miesięcy później, zwiastowanie Maryi, w czerwcu trzy miesiące później, narodziny Jana; sześć miesięcy później narodziny Jezusa. To ostatnie wydarzenie wypada więc dokładnie 25 grudnia.

Czy rzeczywiście odkrycie Talmona jest dowodem na to, że Jezus urodził się 25 grudnia, czyli w dniu obchodzonym przez chrześcijan od IV stulecia?

## Wątpliwe dowody

– *Dowód Talmona jest bardzo wątpliwy* – mówi ks. prof. Józef Naumowicz, patrysta, autor książki „Geneza chrześcijańskiej rachuby lat”. – *Eseneńczycy w Qumran postugiwa-*

*li się kalendarzem słonecznym, a w świątyni jerozolimskiej używano kalendarza księżycowego. Współcześnie można obliczyć różnicę dat między kalendarzami, ale dla okresu sprzed dwudziestu wieków jest to bardzo trudne, a nawet niemożliwe, gdyż kalendarz wielokrotnie zmieniano.*

Ksiądz Naumowicz twierdzi, że nie ma żadnych pewnych przesłanek, by dokładnie ustalić, kiedy Zachariasz pełnił posługę w świątyni i w związku z tym, kiedy nastąpiło poczęcie Jana. Dlatego próba ustalenia rzeczywistej daty narodzenia Jezusa na podstawie obliczeń Talmona pozostaje czystą hipotezą. Podobnego zdania jest ks. prof. Waldemar Chrostowski, biblista, który twierdzi, że jeżeli w danych istnieją zbieżność, to jest przypadkowa.

Ksiądz Chrostowski podkreśla, że wśród rękopisów wspólnoty z Qumran jest tzw. zwoj świątyni, ale dotyczy on świątyni ideal-



nej, świątyni przyszłości. – *Nie sędzę, by mógł on odnosić się do świątyni jerozolimskiej, z którą wspólnota z Qumran, uznając jej kapłanów za zbyt oportunistycznych, była w konflikcie. Nie można też przenosić wzorów qumrańskich do ówczesnego judaizmu czy chrześcijaństwa.*

## Tajemnicza gwiazda

Profesor Talmon nie jest jedynym, który próbował dowieść historyczności daty dziennej narodzenia Jezusa. Niedawno próbował tego dokonać angielski uczyony R. T. Beckwith. Data 25 grudnia jako dzień urodzenia Jezusa po raz pierwszy pojawiła się około 204 roku w tekście św. Hipolita Rzymskiego, ale współcześni naukowcy są sceptyczni wobec tego przekazu, gdyż autor nie podaje źródeł swej wiedzy.

Podstawową przeszkodą w ustaleniu dokładnej daty urodzenia Jezusa jest brak precyzyjnych chronologicznych wzmianek w Ewangeliach. W założeniu autorów nie miały

być one biografią Jezusa, ale zapisem jego dzieła zbawczego. Ponadto w czasach Jezusa nie przykładano wagi do dziennej daty urodzin, nie zapisywano jej w żadnych księgach. Niemniej już pod koniec II wieku zaczęto dochodzić tej daty, najczęściej podając terminy wiosenne, przeprowadzono setki obliczeń. Tylko z XVI i XVII wieku znanych jest co najmniej dwieście takich wyliczeń. Ale obok historyków problemem tym zajmowało się wielu apologetów, których celem było dopasowanie wydarzeń zapowiedzianych w Starym Testamencie do zapisanych w Nowym Testamencie, i dlatego ich obliczenia były mocno naciągane.

Naukowcy są natomiast zgodni co do daty rocznej przyścia na świat Jezusa, ale też nie jest ona precyzyjna. Sytuuje się ją między 7 a 4 rokiem p.n.e., czyli przed rokiem przyjętym w średniowieczu za rok narodzin Jezusa, który wyznaczono za początek naszej ery. Datę tę ustalono również w sposób pośredni, na podstawie chronologicznych wzmianek zawartych w Ewangeliu, jak rok panowania cesarza Augusta i króla Heroda, porównania ich z innymi źródłami historycznymi, a nawet obliczeń astronomicznych.

Owa tajemnicza gwiazda, która miała wieść mędrców ze Wschodu do Betlejem, to było, zdaniem uczonych, zjawisko astronomiczne powstałe w wyniku połączenia Jowisza i Saturna w konstelacji Ryb, które było widoczne na niebie w 7 roku przed naszą erą.

## Data śmierci: 7 kwietnia 30 roku

Precyzyjniej udało się natomiast ustalić datę śmierci Jezusa, dzięki dokładniejszym chronologicznym informacjom w Ewangeliu, chociaż spór o to, czy stało się to 14, czy 15 dnia miesiąca Nisan, trwa do dzisiaj. Większość badaczy przyjmuje, że nastąpiło to w piątek 7 kwietnia 30 roku, niemniej niektórzy opowiadają się za przesłankami, wskazującymi na inną datę ukrzyżowania: piątek, ale 3 kwietnia 33 roku.

Tak więc po prawie dwóch tysiącach lat dociekań dzienna i roczna data narodzenia Jezusa pozostaje niepewna, chociaż jednocześnie odkrycie rękopisów z Qumran dowodzi, że ciągle możliwe są naukowe spodzianki.

ks. Józef Kościelny  
(wg biuletynu „Animator” nr 4/2003)

Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to, czym się żyło.  
I zwyczaje i święta.  
I dom pełen wspomnień.

A. Saint-Exupery

# WILIJĄ PO STAROPOLSKU

Przodkowie nasi, podporządkowani rytmowi przyrody, wyznaczającej pory siewów i zbiorów nie odczuwali potrzeby liczenia lat (każdy miał ich tyle na ile się czuł), nie przywiązywali też zbytnej wagi do nazw miesięcy. Upływ czasu mierzyli ważniejszymi świętami, okresami je poprzedzającymi i po nich następującymi. Najważniejsze były **Gody** – „święta radości, święta rodziny i sąsiedztwa, święta dzieci i służby, wielkie godnie święta” – rozpoczynające się, wigilią. Radosne i gwarne **Gody** (ta nazwa ma związek z zetknięciem się dwóch lat – godów starego i nowego).

## Adwent

Jeszcze w wigilię św. Andrzeja młodzież się bawiła, dziewczęta wróżyły wylewając na wodę roztopiony воск, ale potem cichły skoczne melodie, śpiewy, śmiechy i swawole.

Następował czas ciszy, postu i nabożeństwa. Ludzie zamykali się przed wichrem i słotą w swoich domostwach, ustawały sąsiedzkie wizyty, jedynie dziewczęta schodziły się, by w długie wieczory wspólnie drzeć pierze, tkąć i prząść. Pracę umilały sobie śpiewaniem nabożnych pieśni i opowiadaniem baśni. Im bliżej **Godów**,

tym nastroj stawał się weselszy, a w dzień Wigilii wszystkich ogarniało radosne podniecenie.

## Przygotowania wigilijne

Od świtu w domach panował duży ruch. Każdy chciał być przydatny, pomagać w świątecznych przygotowaniach, by zapewnić sobie pomyslny rok w nadchodzącym roku. Mężczyźni szli na ryby albo starali się zwierzyne upolować. Dzieci stroiły podłaźniczki i w kątach izby ustawiały snopy nie młóconego zboża, a niewiasty szykowały w kuchni „delicje”. Potrawy na wieczerzę wigilijną musiały być postne, a ich liczba nieparzysta. Przyrządzano je z wszystkiego, co rosło w polu, sadzie, ogrodzie lesie i żyło w wodzie (im więcej potraw znalazło się na stole, tym większej obfitości pokarmów i wielu dostatków spodziewano się w nadchodzącym roku). Gdy stół zasłano sianem, nakryto obrusem ustawiono półmiski z potrawami! niecierpliwie wypatrywano pierwszej gwiazdy.

## Tradycje staropolskie

Zgromadzeni przy stole wigilijnym łamali się opłatkiem. Następnie zasiadano do wieczerzy, przestrzegając zasady, aby liczba biesiadni-

ków była parzysta. Jedno nakrycie na stole i miejsce przy nim zostawiano wolne dla nieobecnego członka rodziny lub „duszycki z zaświatów”.

Wigilijna uczta miała łączyć wszystkich razem tzn. żywych i zmarłych, rodziców z dziećmi, gospodarzy ze służbą, miała też gościć człowieka z przyrodą i żywiołami natury. Do końca wieczerzy nie należało kłaść łyżek na stole ani wstawać od niego, do czasu aż wszyscy skończą jedzenie. Po wieczerzy kręcono powrośła ze słomy i opasywano nimi drzewka owocowe, aby lepiej rosły i owocowały. Resztki jedzenia wynoszono zwierzętom. Gospodarze, wychodzili przed dom, zapraszali na ucztę wróble albo wilka z lasu. Ze wszystkimi starano się pogodzić.

Nie sprzątano wigilijnego stołu, żeby w nocy mogły się pożywić duchy krewnych przybyłe z zaświatów. Gdy wszystkie obrzędy wigilijne zostały wypełnione, można było przed Pasterką, nazywaną również „półmocką”, odpocząć, porozmawiać, i pośpiewać kolędy.

## Pasterka

O północy spieszo na Pasterkę, a każdy chciał przyjść lub przyjechać do kościoła jak najwcześniej. Ci, którzy jako pierwsi przekroczyli próg świątyni, mieli być też pierwsi we wszystkich pracach gospodarskich i mieli zebrać najlepsze plony. Podczas uroczystej mszy, przy dźwiękach dzwonów, śpiewie kolęd oddawano hołd Zbawicielowi. Witano również nowy rok obrzędowy i vegetacyjny. Wierzono, że dla tych, którzy w tym dniu niczego nie zaniedbali rok będzie dostatni i szczęśliwy.

## Boże Narodzenie w przysłowiach

- Jeśli zielono na Gody – to na Wielkanoc śnieg zamiast wody.
- W czas Bożego Narodzenia, gdy mleczna droga jasna bywa – zapowiada rok żyny i obfite żniwa.
- Kiedy w Wilię sucho – wiosną będzie kruch.
- Gdy Szczepan zapłakany – rokcek oszukany.

Lidia Czajak

## Z muzyką za pan brat

Dnia 17 września 2003 r. uczniów klas III, IV, V i VI spotkała nie lada gratka. Zostali zaproszeni przez starszych kolegów i koleżanki z Uniwersytetu Rzeszowskiego na wspaniały koncert, który odbył się w Gminnym Domu Kultury w Trzcianie. Koncert poprowadził praktykant **Dominik Lorenz**, a grą na trąbce i flecie bocznym popisywały się **Marta** i **Mariola Nyckówny**.

Dodatkową atrakcją była możliwość wypróbowania własnych sił w grze na tych instrumentach oraz dotknięcia „czarodziejskiego fletu” i trąbki.

Wszystko to odbywało się, w lubianej przez dzieci, formie zabawowej.

Chociaż z powodu „korków” na trasie nie dojechali na koncert pozostali artyści, to i tak zabawa była przednia, a zdjęcia „pstrykane” przez Zbigniewa Lisa pozostawiają wdzięczną pamiątkę chwil spędzonych z muzyką.

Grażyna Różańska

Okres przedszkolny i wczesnoszkolny to czas kształtowania się uzdolnień muzycznych i zainteresowań muzyką. To także czas kształtowania się wrażliwości, między innymi muzycznej. Z dźwiękami dziecko styka się już od najwcześniejszego dzieciństwa: zasypia przy muzyce, ma swoje ulubione piosenki, eksperymentuje z grą na instrumentach. Łatwo zauważyć, że muzyka ekspresyjnie pobudza lub uspokaja małe dzieci.

## SPOTKANIE Z „KAPITANEM MUZYCZKĄ”

Korzyści wychowawcze, jakie niesie ze sobą oddziaływanie muzyki, są trudne do przecenienia;

- słyszenie i słuchanie stymuluje rozwój intelektualny,
- muzyczna wrażliwość wpływa na rozwój uczuć i zaspokaja pewne potrzeby życia wewnętrznego,
- ruch przy muzyce jest źródłem radości, odprężeniem, wyładowaniem energii, daje szansę rozwoju fizycznego, a także jest środkiem terapeutycznym.

Zdając sobie sprawę z tego, jak ważnym czynnikiem wpływającym na rozwój dzie-

cka jest muzyka, zorganizowano dla 250 przedszkolaków z terenu gminy Świlcza oraz klasy „O” i klas I Szkoły Podstawowej w Dąbrowie i Trzcianie koncert „Kapitana Muzyczki” w Domu Ludowym w Trzcianie w dniu 21.10. br.

Godzinny czas koncertu szybko upłynął na wspólnej zabawie i śpiewie. Piosenki „Kapitana Muzyczki” wprowadziły dzieci w tajemniczy świat fantazji.

Radość na twarzach dzieci była najlepszym podziękowaniem za zorganizowany koncert.

W imieniu wszystkich dyrektorów placówek i dzieci serdecznie dziękuję wójtowi Wojciechowi Wdowikowi za sfinansowanie imprezy.

Jednocześnie liczę na dalszą współpracę przy organizacji kolejnych spotkań. Jestem przekonana, że tego typu umuzykalnienie wpływa korzystnie na integrację środowiska – zarówno dzieci, nauczycieli jak i rodziców.

Zofia Smagała

# Chór „Cantus” w Łodzi

– Gratuluję zdobycia I miejsca przez chór na festiwalu w Łodzi. Proszę o kilka szczegółów.

– W dniach 15-16 listopada w Łodzi odbył się ogólnopolski VI Festiwal Chóralny. Przez dwa dni sala koncertowa Łódzkiego Domu Kultury rozbrzmiewała pieśniami wykonywanymi przez 32 chóry m.in. z Warszawy, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Radomia, Strzyżowa i z... Trzciany. Zespoły chóralne akademickie, katedralne, szkół muzycznych oraz renomowanych stowarzyszeń artystycznych, domów kultury prezentowały przez 15 min. swój dorobek artystyczny. Można powiedzieć: Podkarpacie górą! I miejsce przypadło chórowi Cantus, II miejsce wyśpiewał sobie chór „Sokół” ze Strzyżowa. Grand Prix otrzymał zespół z Wrocławia.

– Jak Pan ocenia poziom artystyczny festiwalu?

– Poziom artystyczny był bardzo wysoki. Rada artystyczna oraz Komisja oceniająca składała się z wybitnych muzykologów, kompozytorów i specjalistów chóralistyki z Akademii Muzycznych Łodzi, Katowic, Poznania. Wybrane utwory należało wykonać perfekcyjnie. Z pojedynczych głosów śpiewaków należało stworzyć żywy instrument z nasyceniem „forte” i przejmującym „piano”, który poddawałby się bez trudu woli dyrygenta. Trzeba było nie tylko zaśpiewać wirtuozowsko ale utrzymać tempo i napięcie emocjonalne widowni.

– Czym wyróżnialiście się, że zostaliście najlepszym zespołem śpiewaczym?

– Myślę, że trafny był dobór repertuaru, ukazujący możliwości wykonawcze chóru. Rozpoczęliśmy Mazurem Z. Burego, wykonaliśmy 3 utwory kompozytorów polskich z tzw. klasyki, zakończyliśmy szalenie trudnym do wykonania utworem Józefa Świdra, współczesnego kompozytora, profesora Akademii Muzycznej w Katowicach. Zachwycony Kompozytor obiecał specjalnie dla naszego chóru „Cantus” napisać utwór, zastrzec jego prawykonanie. Dodam także, że chyba nie bez znaczenia była młodość, uroda i wdzięk chórzystów...



– Czy członkowie chóru i dyrygent mają świadomość wymagań i rywalizacji przed kolejnymi występami mają treść?

– Oczywiście, jest to zwyczajne poczucie odpowiedzialności za to, co się robi. Choć znamy własną wartość nerwowości się nie da ustrzec, ona jest wpisana w pracę artysty scenicznego.

– Co wpływa na to, że przez ponad 70 lat znajdują się w Trzcianie chętni, utalentowani i śpiewają?

– Myślę, że jest to umiłowanie muzyki, potrzeba, która tkwi w nas samych w instynkcie każdego człowieka. Trzeba tylko to rozbudzić, ćwiczyć i kształcić.

– Cieszymy się Waszym sukcesami oraz życzymy dalszych. Jesteście zespołem znakomitym, zasługującym na komplementy i słusznie zażywającym sławy.

– Dziękuję za uznanie. Śpiewamy chętnie, wszędzie, gdzie nas zapraszają. Poczujemy się do obowiązku. Niestety, ostatni wyjazd kosztował nas ponad 4 tys. z prywatnych kieszeni. Nie jesteśmy w stanie samofinansować się.

Zofia Dziedzic

Pod takim hasłem rozpoczął się w dniu 24 listopada 2003 r. w Przedszkolu w Bratkowicach II Konkurs Piosenki Dziecięcej pt. „Jesienna piosenka”, zorganizowany przez dyr. Krystynę Kubas i Artystyczną Agencję „Amadeusz”.

Kryterium uczestnictwa w tym artystycznym przedsięwzięciu było bardzo proste, wystarczyło mieć zaledwie 3 lata i uczęszczać do przedszkola na terenie gminy Świlcza. Ale i od reguł bywają wyjątki, i tak też było w tym przypadku, ponieważ wzięły w nim udział dwie placówki spoza gminy: Publiczne Przedszkole z Głogowa Młp. i Publiczne Przedszkole nr 13 z Rzeszowa.

Konkurs cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem, ponieważ chęć uczestniczenia w nim zgłosiło aż 140 dzieci reprezentujących 12 placówek. Były to: Przedszkole w Trzcianie, Oddział „O” z Zespołu Szkół w Trzcianie, Przedszkole w Świlczy, Publiczne Przedszkole w Głogowie Młp., Oddział „O” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach, Zerówka ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach, Oddział „O” z Mrowli, Dąbrowy, Błędowej Zgłobieńskiej, Rudnej Wielkiej oraz Publicz-

ne Przedszkole nr 13 z Rzeszowa.

Jeszcze rok temu Przedszkole w Bratkowicach nawet nie myślało o tak wielkim przedsięwzięciu, ponieważ stary dwuoddziałowy budynek nie byłby w stanie pomieścić tylu uczestników. Dzięki inwestycji Urzędu Gminy, nowy budynek bratkowickiego Przedszkola stał się wspaniałą, nowoczesną placówką, która swoim wyglądem zachwyca nie tylko mieszkań-

Śpiewać  
każdy może  
trochę lepiej i trochę gorzej

ców, ale również gości przyjeżdżających do Bratkowic.

Uczestnicy konkursu oprócz piosenek przygotowali z pomocą rodziców i wychowawców piękne stroje, które podkreślały charakter wykonywanych utworów. Dzieciom akompaniowała Edyta Surma-Dzioba i Zygmunt Palcowski.

Jury w składzie: A. Dudek, J. Litwin, E. Jaworska-Pawełek, spośród uczestników wybra-

ło laureatów w poszczególnych kategoriach wiekowych.

**W grupie wiekowej 6-latków:** I miejsce zajęły dzieci z Oddziału „O” przy Zespole Szkół w Trzcianie, II – z Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej, III – z Przedszkola w Świlczy.

**W grupie 5-latków:** I miejsce wyśpiewały sobie dzieci z Publicznego Przedszkola w Głogowie Młp., II – z Przedszkola w Świlczy, III – z Zespołu Szkół w Dąbrowie.

**W grupie najmłodszej 3-4 latków:** I miejsce – zajęły maluchy z Przedszkola w Trzcianie, II – z Publicznego Przedszkola w Głogowie Młp., III – z Przedszkola w Bratkowicach.

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały pamiątkowe dyplomy i upominki, które pozyskały od sponsorów.

**Uroczystość uświetnili zaproszeni goście: wizytator PKO w Rzeszowie Anna Pikiel, dyrektorzy Przedszkoli uczestniczących w imprezie.**

Impreza ta zorganizowana została z myślą nawiązania współpracy z innymi placówkami. Muszę przyznać, że cel ten został osiągnięty, a świadczyła o tym między innymi duża frekwencja uczestników.

Elżbieta Rogala

# Teatrzyk

# „ŚPI TRUMBD”

Trzciana

Rudna

Mrowla

Dąbrowa

Świlcza

Przybyszówka

Błędowa

Bzianka

Bratkowice

przedstawia

## GMINNĄ SZOPKĘ 2003

W tle tłum, jak na plenerowych imprezach gminnych. Są też Anioły, Diabły, Herod, Wesolek.

Wszyscy śpiewają głośno!  
Niech wesoly zabrmi chór  
Świąteczną kołędą  
Gminne typki i problemy  
Królować tu będą.

Wysuwa się do przodu Wesolek:  
Zaiste, trzeba stylu Wergiliusza  
By gminy Świlcza wystawiać przymioty  
Taka w niej piękna i pogodna dusza  
Tyle wigoru i tyle ochoty  
Że żądać każdy chciałby od każdego  
Lecz by nie ruszyć interesów jego!

Anioł I dodaje:  
Każda wioska się rozwija  
I do wyższych dąży celów  
Czy to będzie nowy kościół  
Czy też szkoła, przyjacielu!  
Czy też Nowy Dom Ludowy  
Nowy Dwór, kilka hoteli  
Drogi, sklepy i chodniki  
Wszystko dla obywateli!

Diabeł – z przekorą:  
Popatrz się tylko, jak siedzą w piwiarni  
Stali piwosze z brzuchami jak beka  
Jak każdy gębę macza w swym kufelku  
Jak każdy siorpie piwo zamiast mleka!

Nie trzeba na to ni dysput, ni swarów  
I każdy przyzna, kto ma olej w głowie  
Przecież to wina jest polskich browarów!  
Niech mi kto tylko, inaczej odpowie!



I Głos z tłumy:  
Pиво pił będę, bowiem znakomicie  
Wraj mi zamienia bezrobotne życie!

II Głos z tłumy:  
Oczywiście, miły Brachu!  
Teraz matpujemy Zachód.

III Głos z tłumy:  
Gin, viski razem z marakują  
Lepiej niż „czysta” smakują!

II Anioł przerywa „mocne” dysputy:  
Gdy wieś cię znudzi, ogród i zagon  
A telewizja już cię nie zachwyci  
Wsiadaj w „czerwony” drogi przyjacielu  
Jedź do Rzeszowa, na Balcerowicza  
Albo bierz rower, samochód, traktor  
Dla towarzysstwa poproś sąsiada  
Jedź do Bratkowic, w sobotę, na giełdę  
Nic tam nie kupić nawet nie wypada.

Z tłumy wychyla się przekupka z dużym koszem:  
Do mnie panie i panowie! Do mnie!  
Niech się każdy dowie, że u kumy Honoraty  
W koszu warzyw zbiór bogaty!  
Jest kapusta, są buraki, kalafiori piękne takie  
Jest marchewka, jest selerek  
Smacznych warzyw cały szereg!!! Tylko rażno!  
Tylko śmiado! Co dla pani? Coś się stało?

Zatroskana żona płacze:  
Proszę pani, proszę pani!  
Nasze chłopy nie ci sami!  
Wracam właśnie z zakupami  
A ci siedzą, potem złani  
I czytają coś! O rany?!

I czy Pani mi uwierzy?  
„Trzcionka” przed każdym z nich leży!  
Niemożliwe! Zwariowali!  
Z najlepszej lokalnej prasy  
Kpią te nasze ananasy?  
Nie!.. wbijają sobie do głowy  
Wierszyk siódmorocznicy:

Chór redaktorów:  
nie – głupocie i lichocie  
nie – plotkom i złej robocie  
nie – dla głupich oponentów  
nie – dal ckliwych sentymentów  
nie – czytają nas notable  
więc – czy mamy zwinąć żagle?  
nie – ch nikogo nie przestrasza  
nie – chaj żyje „Trzcionka” nasza!

(ogólny aplauz wśród tłumy! Brawa i owacje na stojąco!)

Dziadek – wędrowca w przebraniu  
Heroda – śpiewa na melodię dziadowską

Dziś w całym kraju korupcja kwitnie  
Bruksela mówi, że to nieambitnie  
Rywin-gejt, Gazprom, MON, Starachowice  
Straszą dziewice...

Co z zagranicy do nas przyjeżdżają  
Choć zgody na cny proceder nie mają  
Psują obyczaj, wcale nie unijny  
Na krańcach gminy...

Przydałoby się, tych co rozrabiają  
Piją i palą, no i przeklinają  
W publicznych miejscach a także bez celu  
Zamknąć w tunelu!

Na górze „tiry” na dole uryna  
A niechby wpadła też i dzika świnią  
I przepędziła w cztery świata strony  
Gminne oszołomy...

Wesolek:  
Spójrzcie na tych kilku gości  
Stoją dumni, stoją prości  
Nawet ręką nie poruszają  
Wielkie „pany” to być muszą!  
Riposta „pana”  
My z Brukseli będziem wpadać  
By z rolnikami pogadać  
Na kary gotowa „dola”  
Chcemy także kupić pola!  
Wy na przedzie lecz od tyłu  
Do Unii z takim bagażem?  
Brak Wam prawa unijnego!  
Trzymajcie się z Malta, razem!

A przecież są biopaliwa  
Rolnik zyska, szofer straci  
Za spafrane polskie sprawy  
I tak emeryt zapłaci!!  
A co na to Gminna Rada?

I Anioł – ze smutkiem:  
Dzisiaj być radnym  
To wcale nie taka łatwa sprawa  
Rada bowiem ogromnie wiele  
Zadań ma do spełnienia  
A tu tymczasem się zdarza,  
Że wciąż się jej nie docenia!

Diabeł – podszeptuje:  
Gdy widzisz w radnym  
Tylko na przykład  
Uczestnika sesji  
Lub innych zebrań w gminie  
Nie krytykuj jego pracy  
Bo narazisz się rodzinie!

II Anioł:  
A Rada jest taka ważna!  
Na przykład wszyscy samorządowcy  
Jacy żyli i żyją na świecie  
Ze zwykłych ludzi wyrosli!  
Gdyby nie było wyborców –  
Można stwierdzić to śmiało  
Również radnych by brakowało!

Więc trąbmy głośno trata ta ta...  
Niech nam żyje Rada Gminy  
Ta najważniejsza część świlczańskiego  
świata!  
Kurtyna spada  
Koniec szopki. Dziękujemy!  
A co złego – no to nie my!

Zofia Dziedzic

*Jako go nauczysz,  
tako go umieć będziesz.*

M. Rej

Od 1977 r. zaczęto w Polsce upowszechniać wychowanie przedszkolne obejmujące rocznik sześciolatek. Stało się to możliwe tylko przy funkcjonowaniu różnych form, a więc przedszkoli całodziennych, 18-godzinnych ognisk wychowawczych i 25 lub 30-godzinnych oddziałów przedszkolnych.

W większości krajów Europy przedszkole pełni funkcję wychowawczą, propedeu-

aby nauczyć przeżywania wartości społecznych, moralnych i estetycznych, wreszcie przez działania praktyczne zmieniać na korzyść warunki otoczenia dziecka.

### U progu szkoły

Wszechstronnie przygotowane w Oddziale Przedszkolnym dziecko, gdzie styka się z inną niż domowa rzeczywistością nie traktuje pójścia do szkoły jako czegoś całkowicie nieznanego połączonego ze strachem czy innymi negatywnymi odczuciami.

Na progu I klasy ważną chwilą w życiu każdego dziecka jest uroczystość Pasowania na Ucznia. W Szkole Podstawowej w Błędogowej Zgłobieńskiej odbyło się ono 8 paź-

W szkole dziecko poddawane jest systematycznej edukacji. Podoła szkolnym obowiązkom, jeśli posiada umiejętności postrzegania rzeczy i zjawisk, odpowiedni zasób słów i pojęć, dobrą pamięć i myślenie, sprawność motoryczną i dobry stan zdrowia. Tęgo wszystkiego dziecko zaczyna się „uczyć” w oddziale przedszkolnym.

Ważne jest także, by warunki rodzinne i środowiskowe były odpowiednie, a nie zaniedbane kulturalnie.

### Zmiany od przyszłego roku szkolnego

Od przyszłego roku szkolnego sześciolatki w Polsce pójdą do szkoły. Jest tak w większości rozwiniętych krajów zachodnioeuropejskich, np. w Belgii, Niemczech, Fran-



tyczną i opiekuńczą. W Polsce obok nich wymienia się także funkcję wyrównawczą i sprawnościową. Szczególnie chodzi o działania ogólnorozwojowe zgodne z możliwościami dziecka.

### Cele wychowania przedszkolnego

Celem polskiego wychowania przedszkolnego jest dążenie do wszechstronnego rozwoju dziecka zachowując jednocześnie takie wartości jak: niezależność i indywidualność.

Aby osiągnąć ww. cele wykonuje się tzw. zadania wychowawcze, tj. zabawy i gry, prace dowolne, czynności samoobsługowe i prace użyteczne dzieci oraz zajęcia planowane i prowadzone z całym zespołem dziecięcym przez nauczyciela.

Wszystkie zabiegi nauczyciela zmierzają do tego, aby umożliwić dzieciom zdobywanie wiedzy o świecie, rzeczach, zjawiskach,

dziennika br. Zobowiązuje ono dzieci, by stawały się lepszymi, uczciwymi i prawdziwymi kolegami, strzegły honoru i dobrego imienia szkoły, zachowywały się tak, by nie przynieść wstydu rodzicom, szkole i Ojczyźnie.

Akt ślubowania poprzedziło przemówienie dyr. szk. Heleny Kopciuch i wychowawczynie klasy I Haliny Głuchowskiej. Następnie kandydaci do pasowania i szkolny teatr „Kurtyna” prowadzony przez Marię Ingot-Rusinek, przedstawili inscenizację pt. „Tomcio Paluch idzie do szkoły”. Uczniowie klasy I zaprezentowali również tematyczne wiersze i piosenki, a uczennice klasy VI przeprowadziły z kandydatami do ślubowania turniej wiedzy, zręczności i umiejętności.

Po otrzymaniu legitymacji szkolnych, które poprzedziło wypowiedzianie roty ślubowania, upominków od Rady Rodziców i Samorządu szkolnego stali się pełnoprawnymi uczniami.

cji, pięciolatki zaczynają uczęszczać do szkoły w Anglii.

Aby polskie sześciolatki miały zapewnioną równość szans edukacyjnych, musi być nieustanne doskonalenie i reformowanie systemów oświatowych, dofinansowanie szkolnictwa, przygotowanie odpowiedniej kadry pedagogicznej.

O tym jak złożona i trudna jest praca nauczyciela-wychowawcy przedszkolaków świadczyć może fakt, że wymaga się od niego wykształcenia wyższego. Musi on nie tylko kierować procesem wychowania dziecka i troszczyć się o jego wielostronność lecz także spełniać funkcje opiekuńczo-wychowawcze, a do tego sam musi być wzorem osobowym dla dziecka.

Reformy oświatowe zmierzają, by europejska edukacja była ważnym elementem scalającym misternie połączonych w Unii Europejskiej państw.

**Maria Kozdra-Bułdak**

**P**ójście do przedszkola jest sytuacją w której dziecko po raz pierwszy zostaje samo w kontakcie z wieloma nowymi dla siebie osobami: dorosłymi i dziećmi. Jego całkowicie naturalną reakcją jest wtedy pełen rezerwy stosunek do tego, co się wokół niego dzieje. Owa rezerwa szybciej się kończy u dzieci, które szybciej uzyskują zachwiane – poprzez znalezienie się w nowej sytuacji – poczucie bezpieczeństwa. A następuje to przede wszystkim u tych dzieci, które w swoich rodzinach mają to poczucie zapewnione. W znacznie trudniejszej sytuacji są dzieci, które przychodzą do przedszkola z już ukształtowanymi pewnymi postawami niechęci, brakiem zaufania. Takie dzieci znacznie gorzej czują się w początkowym okresie

wartościowym moralnie, czy też przejawia wyraźne cechy patologii – w każdym przypadku kształtuje osobowość dziecka, jego postawę społeczną, wyznacza koleje losu dziecka.

O roli rodziny jako naturalnego środowiska życia i wychowania, świadczyć może np. to, że nie przedszkole czy szkoła uczą dziecko mówić, ale początek rozwoju mowy następuje w rodzinie.

W rodzinie dziecko uczy się zaspokajania pierwszych potrzeb, reagowania na odczuwalne braki, wyrażania takich uczuć, jak zadowolenie, radość, niepokój, gniew, lęk. W rodzinie dziecko po raz pierwszy spotyka się z wartościowaniem, gdy dorośli określają coś jako dobre lub złe.

Współdziałanie w rodzinie wyraża się w stałej gotowości rodziców do uczestnictwa w życiu dziecka, do udziału w jego zajęciach. Współdziałanie nie ma charakteru natarczywego wtrącania się we wszystkie czynności i pilnowania go na każdym kroku. Rodzice dają jedynie do zrozumienia, że w każdej chwili można na nich liczyć. Postawa taka na ogół powoduje, że dziecko staje się ufne wobec rodziców, zwraca się do nich po pomoc i rady, jest zadowolone z rezultatów własnego wysiłku. Wytrwałe, zdolne do podejmowania zobowiązań, przystosowuje się do różnych sytuacji społecznych.

W rodzinach w których przejawiane są negatywne postawy wobec dziecka przyswaja ono i utrwalają się w jego osobowości ce-

## Jak niektóre czynniki środowiska rodzinnego wpływają na adaptację dziecka do przedszkola

pobytu w przedszkolu, trudniej nawiązują kontakty z innymi dziećmi, a przede wszystkim o wiele dłużej trwa ich proces zaadaptowania się do nowego środowiska, jakim jest przedszkole.

### Rodzina i jej funkcja wychowawcza

Rodzina stanowi podstawowe środowisko życia i wychowania dziecka. Proces kształtowania dziecka dokonuje się na bardzo rozległym tle wszystkich problemów rodziny i towarzyszących im sytuacji. Należy pamiętać, że dzieci nie powinny być pozostawione same sobie w rodzinie lub uwikłane w różne, niekiedy całkiem ze sobą sprzeczne wpływy.

Niezależnie od tego, jak rodzina funkcjonuje, czy jest środowiskiem zdrowym i

W rodzinie małe dziecko uczy się także po raz pierwszy norm postępowania, jest wdrażane do funkcjonowania w czekających je rolach społecznych: członka rodziny, przedszkolaka, ucznia. Przeważnie nieświadomie poprzez wzory zachowań dorosłych w dziecku kształtują się pierwsze wyobrażenia o świecie je otaczającym, panujących między ludźmi stosunkach.

### Pozytywne i negatywne postawy rodzicielskie

Prawidłowy rozwój dziecka i formowanie się jego osobowości jest ściśle związane z życiem w rodzinie i atmosferą, jaka w niej panuje. Rodzina zaspokaja najważniejsze potrzeby dziecka – potrzebę miłości, przynależności i akceptacji. Dzieci w kręgu rodzinnym formują swe postawy, kształtują sposób bycia, ustalają normy społeczne.

Można stwierdzić pewne tendencje do kształtowania się u dziecka cech osobowości zależnie od postaw emocjonalnych rodziców wobec niego. Przy właściwych postawach wychowawczych będą to cechy pozytywne, a przy niepożądanych – negatywne.

Szczególnie, pozytywne postawy rodzicielskie i wartości przekazywane w takich rodzinach, ułatwiają dziecku adaptację do przedszkola i do życia społecznego.

Do cech pożądanых należy akceptacja dziecka. Sprzyja ona kształtowaniu się zdolności do nawiązywania trwałej więzi emocjonalnej. Dziecko może być pogodne, przyjacielskie, a dzięki poczuciu bezpieczeństwa odważne. Poszanowanie praw dziecka rozwija jego lojalność i solidarność z innymi członkami rodziny, sprzyja tworzeniu obrazu samego siebie.

chy, które utrudniają współzycie w grupie, hamują przystosowanie się do różnych środowisk, nie pozwalają nawiązywać pozytywnych stosunków z innymi ludźmi. Odtrącanie dziecka przez rodziców sprzyja kształtowaniu się takich cech jak agresywność, nieposłuszeństwo, kłótniwość, zahamowania rozwoju uczuć wyższych, zachowanie się aspołeczne.

Nadmierne ochranianie dziecka opóźnia osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej i społecznej, rodzi bierność, brak inicjatywy, uступliwość bądź też poczucie większej wartości, nastawienie egoistycznie.

Nadmierne wymagania wobec dziecka sprzyjają kształtowaniu takich cech jak: brak wiary we własne siły, niepewność, lękliwość, przewrażliwienie i uległość, mogą występować trudności w przystosowaniu społecznym.

### Rodzice, od Was zależy powodzenie dziecka w przedszkolu!

W warunkach współczesnej cywilizacji integracja wszystkich oddziaływań wychowawczych ma szczególne znaczenie. Zarówno w obrębie wielkich zbiorowości społecznych, jak wieś, miasto, państwo jak i tak małej zbiorowości, jaką jest rodzina, później przedszkole.

Społeczne tło rozwoju i dorastania dziecka do przedszkola nie jest stabilne, zachodzą w nim różne zmiany i przeobrażenia, zwiększa się stopniowo ilość bodźców oddziałujących na dzieci. Im współdziałanie rodziny z przedszkolem będzie lepsze, tym szybciej nastąpi adaptacja dziecka do nowego środowiska. Ze współdziałania w obrębie wychowania dziecka nie może być wyłączona rodzina.

Agata Jemiola





# Wpływ telewizji, reklam na psychikę i rozwój dziecka

Środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja i reklamy, oddziałują na dzieci często znacznie silniej niż wzory i modele przekazywane przez rodziców, wychowawców w przedszkolach czy nauczycieli w szkołach.

Podstawową sprawą jest przyzwyczajenie **dzieci** do tego, iż **mogą oglądać programy wybrane** wspólnie z rodzicami, bądź przez rodziców czy nauczycieli, a więc przede wszystkim – programy dziecięce, a nie wszystko co nadaje telewizja. Dzieci podczas oglądania telewizji przejmują zwyczaje, obyczaje i wzory zachowania się. Jeżeli wybiorą niewłaściwy autorytet, to jego wpływ może być szkodliwy.

Dzieci przedszkolne i w młodszym wieku szkolnym mogą, a nawet powinny oglądać niektóre programy, ale należy brać pod uwagę następujące warunki:

- dobór programów telewizyjnych winien być kontrolowany pod względem repertuaru, pory oglądania, czasu oglądania,
- obejrzone programy należy wykorzystywać w pracy wychowawczej i dydaktycznej z dzieckiem w przedszkolu i szkole oraz w domu.

Oglądanie programów telewizyjnych przez dzieci musi odbywać się przy pełnym zachowaniu zasad higieny umysłowej i uwzględnianiu właściwości psychiki małych dzieci. Właściwe korzystanie z programów telewizyjnych przez dziecko wpływa znacząco na rozwój wszystkich sfer jego osobowości.

Można tu wymienić np.:

- dostarczenie nowych wiadomości i jednocześnie pomaganie w zrozumieniu wielu pojęć,

- rozwijanie i wzbogacanie czynnego i biernego słownika dziecka,
- rozwijanie zainteresowań i zdolności poznawczych,
- kształtowanie postaw społeczno-moralnych,
- dostarczanie tematów i wyzwalanie chęci zabawy,
- rozwijanie twórczości plastycznej, itp.

**Telewizja wpływa pozytywnie ale i negatywnie** na psychikę dziecka. Nadawane różne programy telewizyjne mogą pobudzać agresywne zachowanie, objawiające się w formie wyładowania złości na przedmiotach martwych, płaczu, gniewie. Reakcje takie są najczęściej wyrazem poczucia bezradności i bezsilności dziecka wobec zła. Długie obcowanie z telewizją przyczynia się do powstawania wad postawy, zmęczenia wzroku, zwióczenia mięśni, zaburzenia snu, częstych bólów głowy. Powoduje również, że dzieci stają się bierne, mieszały fikcję z rzeczywistością, są bezkrytyczne.

Obecne programy dla dzieci w polskiej telewizji zostały zdominowane przez brutalne kreskówki. W codziennych kilkogodzinnych blokach prywatne stacje telewizyjne, a także państwowe podsuwają dzieciom filmy animowane, pokazujące często skrajnie barbarzyński i prymitywny sposób zachowania.

Seriale animowane dla dzieci nie tylko zachęcają do przemo- cy, ale wzbudzają grozę. W dzisiejszej telewizji mało jest bajek o walorach wychowawczych.

Kolejnym problemem, jaki stwarza telewizja jest reklama. Oddziałuje ona na dorosłego i dziecko.

**Barwne reklamy telewizyjne** zachwalają walory prezentowanych towarów, są efektowne, kuszące, są adresowane do wszystkich odbiorców, bez względu na wiek. Zawierają znaczny ładunek emocjonalny, dlatego mają szczególną moc oddziaływania. W szczególności docierają do małych odbiorców, którzy nie potrafią adekwatnie ocenić sytuacji materialnej rodziców, ani wartości rzeczywistej zachwalanego towaru.

Przykładem może być reklama napojów coca-cola, które są szkodliwe dla uzębienia ze względu na występujące fosforany. Reklama zachwala te napoje jako najlepsze. Inna reklama to jedzenie produktów typu fast-food (hamburgery, frytki, hotdogi). Takie dania powinny jak najrzadziej pojawiać się w diecie dziecka, ze względu na sztuczne dodatki oraz tłuszcz, który używany jest do ich przyrządzania, jest wielokrotnie podgrzewany, przez co wytwarzają się rakotwórcze substancje zwane wolnymi rodnikami.

Rzadko reklamuje się to, co jest najzdrowsze dla dziecka: warzywa, owoce, razowe pieczywo, przetwory mleczne, ryby, itp.

Magia reklam telewizyjnych oddziałuje na dziecko tak silnie, iż wymusza ją one na rodzicach zakup zabawek, słodyczy, itp.

Reklamy w rodzinach gorzej sytuowanych stają się źródłem napięć i konfliktów, dziecko odbiera reklamę bezkrytycznie.

Oprócz programów telewizyjnych, dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym wieku szkolnym powinny **więcej czasu spędzać na świeżym powietrzu**. Powinno się zminimalizować czas oglądania programów telewizyjnych przez dzieci. Natomiast zachęcić ich do uczestniczenia w różnych zabawach ruchowych, grach dydaktycznych, które są niezbędne dla ich rozwoju fizycznego, umysłowego oraz wszechstronnej sprawności fizycznej.

Rodzice! Znajdźcie czas dla swoich pociech na wspólne wyjazdy na łono natury oraz rozbudzanie zainteresowań swoich dzieci. Pamiętajcie też o książce, która jest przyjacielem każdego dziecka.

Jolanta Mazurkiewicz



# SEKTY (cz. II)

## ŚWIADKOWIE JEHOWY

Świadkowie Jehowy wywołują od dawna liczne kontrowersje w różnych krajach, w tym także w Polsce. Ma to związek z ostrymi polemikami, jakie toczą oni z „resztą świata”, które wynikają z innego sposobu postrzegania rzeczywistości, narzuconego przez ich doktrynę. Cechą wyróżniającą to ugrupowanie spośród wielu innych jest zamiłowanie do wartościowania – nie tyle jednak czynów moralnych, co przede wszystkim postaw ludzkich w odniesieniu do nauki przez siebie głoszonej.

W myśl kryteriów ideologicznych tej organizacji religijnej, ludzi podzielić można na dwie grupy: dobrą, czyli akceptującą sposób widzenia świata Świadców Jehowy i złą, tj. koncepcję ich odrzucającą.

Działalności Świadców Jehowy dodaje sporo dramatyzmu nieustanne oczekiwanie na koniec świata – kolejne daty tego wydarzenia były nawet w przyszłości precyzyjnie podawane, a następnie korygowane.

Do opinii publicznej przenikają także raz po raz informacje o przypadkach odmowy przez członków tej społeczności religijnej, z uwagi na przekonania światopoglądowe, przyjęcia transfuzji krwi lub akceptacji przeszczepu jakiegoś narządu wewnętrznego. Jest to szczególnie kontrowersyjne, gdy w grę wchodzi osoba nieletnie, które do rezygnacji z tej formy pomocy medycznej są zmuszane.

To, czym Świadkowie Jehowy są dzisiaj, ma oczywisty związek z nurtem ideologicznym, z którego się wywodzą i doświadczeniami, jakie stały się jego udziałem. Omawiane ugrupowanie wyrosło z ruchu Badaczy Pisma Świętego, którego założycielem i przywódcą był Charles Tase Russel. Przyszedł on na świat w rodzinie presbiteriańskiej i od młodych lat wykazywał zainteresowanie problematyką religijną, które z czasem nasiliło się – pomimo tego nie udało mu się uzyskać w tej dziedzinie żadnego oficjalnie uznanego wykształcenia. W roku 1879 założył on pismo „Strażnica”, później Towarzystwo Traktatowe, w 1913 r. Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego.

Za życia założyciela Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego udawało się utrzymać jedność organizacji przez niego założonej, po jego śmierci doszło jednak do rozłamów, w wyniku których powstały m.in. takie ugrupowania jak: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego czy Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego.

Jedną z wylonionych z russelizmu organizacji religijnych, której pozostałe grupy wywodzące się z tego nurtu zarzucają fałszowanie nauki swego założyciela, są Świadkowie Jehowy. Ugrupowanie to powstało w 1931 r., ich założycielem i przywódcą był Joseph Franklin Rutherford. Był człowiekiem, który rządził żelazną ręką, wprowadzając zasadę absolutnego centralizmu. Nie można odmówić jego działaniom skuteczności, zdołał rozbudować organizację Świadców Jehowy, zachowując w niej dyscyplinę i zmuszając wiernych do dużej aktywności misyjnej.

Nazwa ugrupowania „Świadkowie Jehowy” wywodzi się z nieprawidłowej, rozpoznałonej w czasie powstania tej organizacji, wersji tetragramu JHWH. Późniejsze odkrycia biblistyczne dowodzące jej błędności, nie zobligowały jednak przywódców ruchu do zmiany nazwy chociaż zgodnie z ich własnymi przekonaniami IMIĘ Boga odgrywać ma w religii ogromną rolę.

Świadkowie Jehowy są wyznaniem antytrynitarnym, tj. odrzucają naukę o Trójcy Świętej. Jezus Chrystus nie jest wg nich Synem Bożym we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz wyższą istotą duchowną, a Duch Święty ma być tylko pozbawioną osobowości „mocą” Boga. Z dużą niechęcią odnoszą się Świadkowie Jehowy do znaku krzyża twierdząc, że Chrystus nie umarł na nim, lecz stracił życie przymocowany do pała. Dusza nieśmiertelna wg nich nie egzystuje, podobnie jak nie istnieje piekło i czyściec.

Jedną z charakterystycznych cech tej grupy religijnej jest obowiązujący w niej zakaz spożywania krwi. Nie wolno jej konsumować ani przyjmować pod żadną postacią. Dla Świadców Jehowy oznacza to również zakaz przeszczepiania narządów i transfuzji, często dochodzi w szeregach tego ugrupowania do prawdziwych dramatów, kiedy zagrożonym śmiercią członkom tej społeczności, przekonania religijne nie pozwalają korzystać z koniecznych dla ratowania terapii medycznych.

Świadkowie Jehowy odrzucają istnienie instytucji państwa, uważając je za „wymysł szatana” i często określając się mianem „obywateli Królestwa Niebieskiego”. Członkowie tej grupy religijnej odmawiają również służby wojskowej, wykazując w tym względzie daleko idącą determinację. Wybierali oni niejednokrotnie raczej więzienie, niż sprzeciwianie się tej wyznawanej przez siebie zasadzie.

W myśl swej doktryny Świadkowie Jehowy nie uznają żadnych sakramentów, kultu

obrazów czy figur. Praktykują chrzest, który jest obrzędem traktowanym jako wprowadzenie do społeczności tego ugrupowania. Dopuszczane są do niego tylko osoby dorosłe. Ponieważ dokonuje się go przez zanurzenie, odbywa się on w rzekach lub w specjalnie do tego celu przygotowanych chrzcielnicach.

Świadkowie Jehowy sprzeciwiają się przyrównaniu ciąży oraz przedmażeńskim, pozamażeńskim i homoseksualnym kontaktom seksualnym. Zakazane jest świętowanie imienin, urodzin czy uroczystości religijnych w rodzaju Bożego Narodzenia czy Świąt Wielkanocnych.

Centralną rolę w koncepcji eschatologicznej odgrywa idea tysiącletniego Królestwa, które nastąpić ma po zwycięstwie Chrystusa nad szatanem. Szczególnie istotny jest w tych eschatologicznych wydarzeniach rok 1914 – zapoczątkować on miał, według ich nauki, bardzo ważną fazę walki Chrystusa z diabłem. Ten ostatni został wygnany z nieba i strącony na ziemię. Wspomniany szatan ma zostać pokonany w bitwie pod Armagedonem, który utożsamiany jest z całą ziemią. Następnie zapanować ma tysiącletni okres zyciowości dobra nad złem i rządy Królestwa Świadców Jehowy, których liczba wyniesie ma 144 000. Tylko ci wspomniani członkowie „rządu” przebywać będą w niebie. Inni sprawiedliwi osiągną życie wieczne w ustanowionym na ziemi raju.

W grupie wybrańców przeznaczonych do wiecznego zbawienia największą grupę stanowić będą członkowie ugrupowania Świadców Jehowy. W ostatniej fazie nastąpi powszechne zmartwychwstanie, po którym dojdzie do „próby”, stanowiącej szansę dla osób, które nie miały możliwości opowiedzieć się po stronie sił dobra. Następnie grzesznicy zostaną unicestwieni.

Świadkowie Jehowy formułowali już wielokrotnie kolejne daty końca świata, zdarzyło się tak w 1975. Niespełnienie się kolejnych zapowiedzi wywoływało każdorazowo ogromne rozczarowanie wśród członków tej organizacji, co przejawiało się w masowym opuszczaniu przez nich jej szeregów. Wyciągnięto z tego odpowiednie wnioski i dzisiaj nie precyzuje się żadnej daty końca świata.

Misjonarze Świadców Jehowy poddawani są długiemu i intensywnemu szkoleniu, mającemu umożliwić im dyskusję z różnymi osobami, zadającymi rozmaite pytania i przedstawiającymi różnorodne wątpliwości odnośnie prezentowanej im przez członków tego ugrupowania nauki. Szkolenie nie służy jednak z reguły przygotowaniu do rozmów z „zatwardziałymi wrogami prawdy”, których nawracający powinni unikać. Dyskusje prowadzić należy z tymi, których można pozyskać.

W ostatnich latach Świadkowie Jehowy dokonali własnego tłumaczenia Biblii na szereg języków nowożytnych, w tym polski. Przekłady te spotkały się z jednoznacznie

W „Encyklopedii szkolnej” czytamy, że kronika to opowieść o dziejach przeszłych lub współczesnych, ujmująca zazwyczaj wydarzenia w porządku chronologicznym.

Publiczne Przedszkole w Świlczy posiada Kronikę. Przedszkole prowadzi działalność

sonelu, a także o bogatej działalności, jaką przedszkole, jako placówka oświatowo-wychowawcza, prowadzi.

Kronika Przedszkola w Świlczy założona została w roku szkolnym 1988/89, był to drugi rok funkcjonowania przedszkola. Obejmuje

odbył się Festyn Rodzinny, a w maju 2003 roku Piknik Rodzinny. Uroczystości te sponsorowane były przez firmy z terenu Świlczy i Rzeszowa oraz rodziców.

Do każdej uroczystości przedszkolaki przygotowywały się, wcześniej ucząc się wierszy,



# Kronika przedszkola źródłem wiedzy historycznej

dydaktyczno-wychowawczą i opiekuńczą już ponad 15 lat. W Kronice zapisywane są wydarzenia uznane za ważne z punktu widzenia funkcjonowania placówki. Jest to źródło wiedzy o wychowankach przedszkola i jego per-

ujemną oceną wszystkich poważnych bibliotek. Nie przeszkadza to jednak temu ugrupowaniu posługiwać się nowymi egzemplarzami Pisma Świętego, skutecznie „wypranymi” z niewygodnych dla nich sformułowań. Dodać należy, że poszczególne wersje językowe są tłumaczone z angielskiego „wzorca”.

Świadkowie Jehowy określane są mianem wyznania „teokratycznego”, tzn. łączącego władzę duchową ze świecką. Cała władza należy do „starszych”, którym przypisywane są bardzo daleko idące Uprawnienia wykraczające poza kierowanie organizacją Świadków Jehowy w życiu doczesnym. W praktyce uzurpują oni sobie prerogatywy ogłaszania, kto zostanie zbawiony. Członkowie tego wyznania mają obowiązek traktować inaczej myślących i wierzących jako „drzewo na opał” i nie utrzymywać z nimi kontaktów towarzyskich.

Szczególnie ciężką zbrodnią jest, w myśl założeń tej grupy religijnej, opuszczenie jej szeregów. Z uwagi na nietolerancyjność Świadków Jehowy, przynależność do ich organizacji prowadzi niejednokrotnie do dramatów rodzinnych, związanych z odizolowaniem nowo pozyskanych wiernych od ich dotychczasowego środowiska, w celu uniknięcia niepożądanych wpływów.

Pomimo akcentowania potrzeby nawracania grzeszników, ofiarami pracy misyjnej tej organizacji padają przeważnie członkowie Kościołów chrześcijańskich, którzy uznają autorytet Biblii, co ułatwia Świadkom Jehowy ich „nawracanie”. W ten sposób ugrupowanie to przyczynia się swą działalnością do rozbicia jedności wielu wspólnot ekumenicznych. Oblicza się, że na całym świecie żyje ok. 4,4 mln Świadków Jehowy, z czego w Niemczech jest ich 160 tys., a w Polsce 100 tys.

ks. Andrzej Krupa

dwie księgi. Pierwsza z nich jest opatrzona napisem „Księga pamiątkowa”, druga natomiast – „Złota księga”. Podzielona jest na rozdziały, z których każdy obejmuje wydarzenia jednego roku szkolnego.

Kronikę prowadzą nauczycielki. Obowiązek ten jest zapisany w przydziale czynności dodatkowych.

Pierwsza część Kroniki to „Historia powstania Przedszkola w Świlczy”. Historia ta jest przykładem tego, jak w latach osiemdziesiątych wspólnym wysiłkiem całej społeczności lokalnej wznoszono budynki użyteczności publicznej.

Na początku każdej części Kroniki zapisano nazwiska personelu pedagogicznego i administracyjno-obsługowego. Bywa także zamieszczona informacja o nadzorze pedagogicznym i organach władzy, którym przedszkole podlegało. Można zatem prześledzić, jak zmieniała się struktura władz oświatowych, jaki organ zarządzał placówką i kto sprawował nadzór metodyczny.

Kronika jest bogato ilustrowana zdjęciami z uroczystości przedszkolnych, wycieczek, imprez środowiskowych oraz grup uczęszczających do przedszkola. Zdjęcia te mają bezcenną wartość zarówno dla personelu przedszkola jak i dla samych przedszkolaków. Po latach, jako rodzice mający dzieci w przedszkolu sięgają ze wzruszeniem do nich, pokazują dzieciom, czynią porównania. (???)

Święta i uroczystości są ważnymi momentami w życiu każdego przedszkola. Wnoszą dużo radości i urozmaicają pobyt dzieci w placówce. Wokół nich planuje się tematykę zajęć z harmonogramem imprez rocznych. Wiąże się z wycieczkami, spotkaniami, wieczornicami. Są bardzo lubiane przez przedszkolaków, ich rodziny i mieszkańców wsi.

Kronika Przedszkola w Świlczy odnotowuje organizowanie takich uroczystości jak: Dzień Kolejarza, Dzień Milicjanta (obecnie Dzień Policjanta), Dzień Wojska Polskiego, Dzień Nauczyciela, Dzień Łącznościowca, Andrzejki, Wszystkich Świętych, Dzień Górnik, Mikołaj, Choinka Noworoczna, Oplątek Wigilijny, Dzień Babci i Dziadka, Międzynarodowy Dzień Kobiet, Pożegnanie Zimy, Dzień Matki, Dzień Ojca, Dzień Rodziny, Dzień Dziecka, Pożegnanie Przedszkola.

W ostatnich latach organizowane były w przedszkolu duże imprezy środowiskowe z udziałem całych rodzin. W maju 2002 roku

piosenek i wykonując upominki. Spotkania często kończyły się słodkim poczęstunkiem.

Ciekawym zwyczajem jest wykładanie Kroniki podczas większych uroczystości. Wtedy to rodzice i goście mają okazję ją oglądać, a także wpisać swoje wrażenia ze wspólnie spędzonych chwil. Pozytywne oceny dają dużo satysfakcji organizatorom i są miłym akcentem spotkań. Uwiecznione w Kronice, stają się pamiątką dla potomnych.

Kronika donosi także o współpracy, jaką prowadzi przedszkole z instytucjami we wsi Świlcza.

Przeglądając Kronikę łatwo zauważyć, że dzieci mają duży kontakt ze sztuką. Przez te lata przewinęło się przez przedszkole wielu artystów i aktorów. Wydarzenia te dokumentowane są zdjęciami i plakatami.

Dzieci biorą udział w licznych konkursach organizowanych w przedszkolu przez placówki oświatowe. W Kronice zamieszczane są informacje o uczestnictwie, nagrodach i dyplomach.

W Kronice zamieszczane są również dyplomy wdzięczności i podziękowania za udział Przedszkola w Świlczy w różnych akcjach i zbiórkach na rzecz potrzebujących ośrodków i instytucji.

Kronika odnotowuje także ciekawe fakty dotyczące współpracy przedszkola z Komitetem Rodzicielskim i Radą Rodziców. Rodzice aktywnie uczestniczą w życiu placówki. Współorganizują wycieczki i imprezy, zakupują prezenty i nagrody dla dzieci, wzbogacają wyposażenie i pomagają w modernizacji sprzętu.

Cała Kronika zdobiona jest pracami dzieci. Są to laurki z okazji licznych świąt, prace związane z omawianą tematyką. Wytwory te ukazują wielką różnorodność technik plastycznych związanych z rysowaniem, malowaniem, klejeniem, wycinaniem. Większość to techniki mieszane, zaskakujące pięknym końcowym efektem wizualnym.

Kronika Przedszkola w Świlczy, prowadzona jest w sposób przejrzysty, zrozumiały i w pełni oddaje charakter placówki. Stanowi dużą wartość historyczną.

Małgorzata Piontkowska



20 października 2003 r. dyrektor Zespołu Szkół w Przybyszówce **Jolanta Lotz** oraz z-ca dyrektora **ZS Krystyna Jaworska** uczestniczyły w uroczystym podsumowaniu I edycji akcji „Szkoła z klasą” z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej **Aleksandra Kwaśniewskiego**. Spotkanie odbyło się w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego.

### „Szkoła z klasą”

Jest to ogólnopolska akcja edukacyjna organizowana przez Centrum Edukacji Obywatelskiej i Gazetę Wyborczą pod honorowym patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Partnerem tej akcji jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności.

We wrześniu 2002 r. Szkoła Podstawowa im. Jana III Sobieskiego oraz Gimnazjum nr 1 w Przybyszówce zgłosiły swój udział w akcji. Stało się to po dyskusji nauczycieli, rodziców, uczniów i wynikało z chęci ciągłej poprawy jakości pracy szkoły, bo „Szkoły z klasą” to takie, które chcą uczyć każdego ucznia, sprawiedliwie oceniać, rozwijać w młodych wrażliwość, pomagać im wierzyć w siebie i przygotowywać do nowoczesnego świata.

### Bez akcyjności

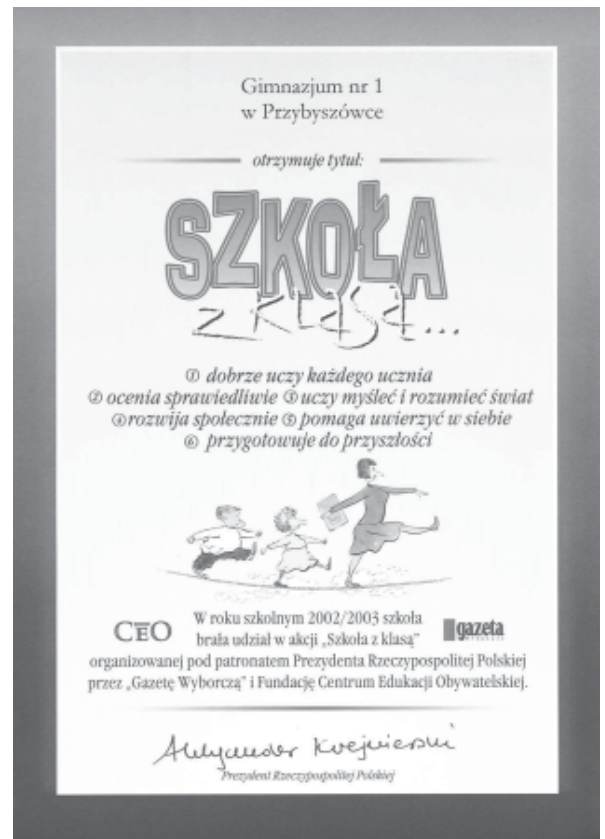
Zdawaliśmy sobie sprawę, że przystępu-

Po wykonywaniu konkretnych zadań, swoje osiągnięcia prezentowaliśmy w internecie. Były one oceniane przez niezależnych ekspertów z dziedziny edukacji. Ogromnie cieszyliśmy się, gdy po kolei zadania były zaliczane. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszyscy nauczyciele zaangażowali się w prowadzenie tej akcji i potrafili zachęcić ogromną większość uczniów a także rodziców.

### Udało się! Doceniono nasz wysiłek!

Tytuł „Szkoły z klasą” otrzymała w Polsce około 3000 szkół. Z województwa podkarpackiego 153 szkoły podstawowe i gimnazja w tym nasze dwie Szkoła Podstawowa i Gimnazjum.

Szczególnie jednak ucieszyliśmy się, gdy zostaliśmy zaproszeni do udziału w uroczystym podsumowaniu akcji w Pałacu Prezydenckim, gdzie obecni



## Z wizytą u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

jemy do bardzo wymagającego przedsięwzięcia, w realizację którego musi zaangażować się cała społeczność szkolna. Zadania wybieraliśmy w sposób bardzo przemyślany i celowy. Nie chcieliśmy, aby były one przypadkowe, robione pod akcję, miały stanowić rzeczywisty i potrzebny element pracy szkoły i przynieść konkretne efekty.

Wybór poprzedziliśmy ankietą „Jaka jest nasza szkoła”. Skupiliśmy się nad następującymi problemami:

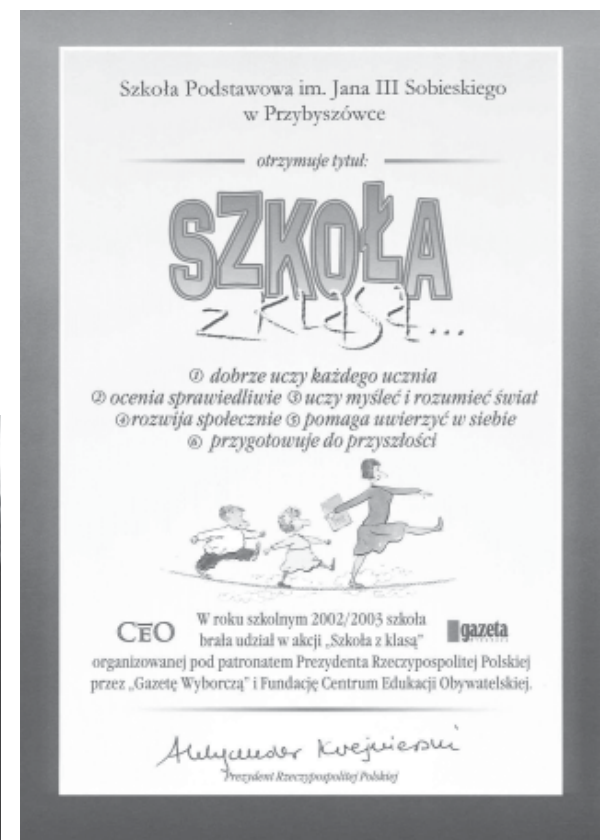
- uczniowie w centrum uwagi,
- poinformujemy jak oceniamy,
- uczeń bada świat,
- nasza mała i wielka ojczyzna,
- szkoła bez przemocy,
- jak uczymy języka.

byli przedstawiciele 100 szkół z całej Polski. Było przemówienie Pana Prezydenta, rozdanie dyplomów i certyfikatów, wspólne zdjęcia, rozmowy, a także zwiedzanie Pałacu. Czuliśmy się docenieni i bardzo wyróżnieni.

Co dał nam udział w akcji? Pokazał, że zależy nam na dobrej pracy i dobrej opinii o sobie. Wykazaliśmy się kreatywnością, tworzącym myśleniem i bardzo dobrą pracą zespołową. Akcja w szkole nie zakończyła się w czerwcu. Wiele działań, jak chociażby te przeciwko przemocy w szkole pod hasłem „Nie zamykaj oczu” jest kontynuowa-

nych, bo tak naprawdę chodzi o to, aby szkoła była „z klasą” każdego dnia.

**Jolanta Lotz**



# BEZPIECZEŃSTWO BEZ TAJEMNIC

Jak co roku, we wrześniu, gdy rozpoczyna się kolejny rok szkolny, na lekcjach wychowawczych przypominamy uczniom o zasadach bezpiecznego poruszania się po drogach.

Szkoła w Przybyszówce jest zlokalizowana w dość niebezpiecznym miejscu, przy ruchliwej drodze, dlatego kładziemy szczególny nacisk na przypominanie uczniom jak należy zachowywać się na drodze, będąc pieszym.

W tym roku nieco inaczej niż zwykle chcieliśmy przypomnieć dzieciom te zasady. Postanowiliśmy przyłączyć się do **ogólnopolskiego programu na temat bezpieczeństwa**, propagowanego przez Ministerstwo Edukacji. Program zakłada, iż każdy uczeń powinien zdobyć jak największą informację na ten temat, nie poprzez przyswajanie suchych faktów, liczb czy danych, lecz przez aktywne uczestniczenie w poznawaniu tych wiadomości.

**pomiaru natężenia ruchu w pobliżu szkoły.** W tym zadaniu udział wzięli uczniowie klas gimnazjalnych. Tak jak poprzednio w grupach 3-4 osobowych, uczniowie pod opieką nauczyciela mierzyli natężenie ruchu, siedząc wygodnie w ogródku szkolnym i zapisując liczbę przejeżdżających samochodów w godzinach popołudniowych, w czasie przychodzenia dzieci do szkoły.

Zarówno pomiar natężenia ruchu jak i współpraca z policją, były analizowane na zajęciach w poszczególnych grupach wiekowych. Zadania te sprawiły uczniom wiele radości i satysfakcji z wykonywanego samodzielnie polecenia. Były aktywną formą poznawania zasad ruchu drogowego.

Ważną datą w realizacji programu „Bezpieczeństwo bez tajemnic” był dzień 29 września 2003 r. Szkoła zaprosiła wówczas wiceprezesa Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Rzeszo-

wie i prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy, aby poinstruowali uczniów na temat **akcji przeciwpożarowych na terenie szkoły.**

Ponieważ szkoła jest Zespołem Szkół i uczęszczają do niej uczniowie w różnym wieku, tak więc podzieliliśmy ich na dwie grupy. W czasie gdy uczniowie gimnazjum mieli spotkanie z przedstawicielem OSP w Świlczy, uczniowie szkoły podstawowej słuchali i oglądali pokazy udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, którą przeprowadziła higienistka szkolna. Po półgodzinnych spotkaniach nastąpiła wymiana prelegentów w grupach.

Największą atrakcją tego dnia była przeprowadzona przez OSP ze Świlczy akcja ewakuacyjna. Strażacy przyjechali do szkoły bojowym wozem strażackim na sygnale. Pokazali metody gaszenia pożarów wodą i pianą. Można było również z bliska obejrzeć wyposażenie wozu strażackiego, co było szczególnie atrakcją dla najmłodszych uczniów.

Akcja „Bezpieczeństwo bez tajemnic” zakończyła się przeprowadzeniem we wszystkich klasach oprócz pierwszoklasistów **turniejów wiedzy na temat bezpiecznego poruszania się po drogach i pomocy przedmedycznej.** Uczniowie, którzy wykazali się najlepszą wiedzą zostali nagrodzeni.

Cała akcja cieszyła się ogólną aprobatą i być może zostanie powtórzona przy najbliższej okazji, ale bez wcześniejszych zapowiedzi. Będzie to sprawdzian umiejętności ewakuacyjnych w razie ewentualnego zagrożenia. Przy tej okazji chcemy zrobić szkolny piknik połączony z pieczeniem kielbasy.

Mamy nadzieję, że akcja pomoże zapobiec różnym zagrożeniom dla pieszych na drodze.

**Organizatorki akcji: Marta Płaza, Stanisława Ślęzak i Urszula Demitraszek**



*Wielkim zainteresowaniem cieszył się strażacki wóz bojowy.*

25 września 2003 r. zaprosiliśmy do szkoły przedstawicieli Posterunku Policji w Świlczy, aby pomogli w zorganizowaniu „**Dnia bezpieczeństwa bez tajemnic**”. Wyznaczeni wcześniej uczniowie z klas IV-VI wraz z policjantem z drogowki i nauczycielem opiekunem, zatrzymywali przejeżdżające koło szkoły pojazdy. Policjant „przepytawał” kierowcę ze znajomości zasad bezpiecznego poruszania się po drodze, sprawdzał sprawność techniczną auta i jeżeli wszystko było w „porządku”, kierowca dostawał od uczniów w nagrodę jabłko, gdy zaś policja miała jakiegokolwiek zastrzeżenia, karą było zjedzenie przez kierowcę plasterka cytryny i pouczenie od policjanta. Grupy uczniów, które „pomagały policji” zmieniały się co 30 minut. Chcieliśmy, aby jak najwięcej podopiecznych mogło uczestniczyć w tej akcji.

Kolejnym krokiem było **zorganizowanie**



*Pierwsza pomoc w wypadkach drogowych.*

# Sentymentalna podróż do LWOWA i okolic

Przejście graniczne w Medyce. 11 października 2003 r., godz. 7.00. Autokar rzeszowskiego PITK z nauczycielami z gminy Świlcza oczekuje na odprawę paszportową. Ruch niewielki, autokary można zliczyć na palcach jednej ręki. Przewodnik grupy przewiduje, że za pół godziny powinniśmy się znaleźć po stronie ukraińskiej. Tymczasem...

Przecież od 1 października Ukraińców obowiązują wizy pobytowe w Polsce, to nic, że są one bezpłatne, uszczelnienie granicy nie jest na rękę Ukraińcom. Trzy godziny trzeba było odstać, by kontemplować słuszność pociągnięć dostosowawczych do wymogów Unii Europejskiej.

Długo Ukraińcy będą pamiętać nam wizowe utrudnienia, czego dowodem było jeszcze dłuższe oczekiwanie na granicy w drodze powrotnej.

## Nic to ...

Przykre wrażenia mijają, gdy zbliżamy się do Lwowa, miasta, które w 2000 r. obchodziło jubileusz 750 lat istnienia.

Przewodnik mówi:

– To miasto, prawie milionowe, niegdyś polskie, dziś ukraińskie jest po dziś dzień przedmiotem zatargów i przetargów zarówno historii, jak i historyków. Leży na skrzyżowaniu najważniejszych dróg handlowych i strategicznych między wschodem a zachodem oraz północą i południem.

– Tędy przebiega dział wodny między zlewiskami mórz: Czarnego i Bałtyckiego – dodaje ktoś cicho. A później, jak w dyskusji panelowej, każdy dodaje coś ciekawego.

– Lwów zawsze odgrywał ważną rolę w dziedzictwie kultury, sztuki, nauki, świecił przykładem znakomitego budownictwa sakralnego.

– Światowa matematyka i jej pokrewne nauki w wielu krajach mają najwybitniejszych specjalistów wywodzących się z Politechniki z tzw. szkoły Stefana Banacha, czyspod ręki prof. geometrii wykresłnej Kazimierza Bartela, który był także politykiem i trzykrotnym premierem rządu polskiego.

– Tu twórca polskiej nauki geograficznej, Eugeniusz Romer dowodził, że geografia jest najważniejsza ze wszystkich nauk.

– Profesor Uniwersytetu Rudolf Weigl w czasie okupacji hitlerowskiej Lwowa wynalazł skuteczną szczepionkę przeciw zarazkom duru plamistego i uratował od śmierci tysiące żołnierzy i cywilów.

– A ja chciałbym znaleźć we Lwowie i choćby sfotografować dom, w którym mieszkała

cegły i konstrukcji stalowych.

Najstarsze dzielnice postarzały się ogromnie, kocie lby, zepsute bruki ulic, omszałe i pokryte patyną wieków mury budowli widać na każdym kroku. Lwowską starówkę remontuje się wprawdzie, ale trwa to i trwa... Niektóre kamienice wspaniałe, inne nędzne. Maluje się i tynkuje jak popadnie, ładuje się pstre farby, bez naprawy balkonów, gzymsów, ozdób architektonicznych. Ratusz zasłonięty rusztowaniami, nie widać lwów przed wejściem, tylko Neptun stoi na swym dawnym miejscu. Budowniczymi świetnych gmachów lwowskich byli przeważnie Włosi polonizujący się przez małżeństwa z mieszczałkami lwowskimi.

Choć brudnawe, ale to miasto pełne swoistego uroku i wielkiej atrakcyjności kultury. Atrakcyjność kulturowa polegała na niesłychanej tolerancji narodowościowej i religijnej o czym mogą świadczyć choćby kościoły różnych wyznań, perełki architektoniczne, zniszczone przez sowieżyzm ale powoli odbudowywane i oddawane do użytku wyznawcom.

Wszędzie tłumy ludzi, na ulicach i bazarach, w tramwajach i na pięknie odbudowanym dworcu głównym kolei państwowych. Długo straszyl swym wyglądem, bo oddany do użytku na początku ubiegłego wieku niszczał. Dziś jak niegdyś może być zaliczony do jednego z najpiękniejszych w Europie.

Kolej na Ukrainie ma się dobrze! Czyste utrzymane torowiska duży ruch towarowo-osobowy, wzbudzać może zazdrość w Polakach, że u nas się „nie oplaca”.

Wyprawa nauczycielska na Wschód spełniła swe zadanie. Poznaliśmy i porównywaliśmy objawy życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego miasta w kraju i za granicą.

Chodzenie, zwiedzanie, nawiązywanie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich to przecież ubogacanie osobowości każdego uczestnika wycieczki.

## Relikty dawnej kultury

Nie będzie tu o kościołach, bulwarach, ulicach, parkach, kinach, teatrach, bo wiele pisze się na te tematy w rzeszowskich gazetach. Jest także bogata literatura kresowa. Będzie o tym, co dla ducha!



Grupa wycieczkowiczów ZNP Świlcza przy pomniku A. Mickiewicza we Lwowie.  
Fot. M. Kniecikiewicz

nasza mama. Dla mnie jest to podróż sentymentalna.

## Pierwsze wrażenia

Przedmieścia Lwowa zabudowały bloki-giganty. Blokowiska powstały w miejscach dawnego Gródka, Zimnej Wody, Skniłówka, Krasuczyna czy Sichowa. Nie ma tam żadnej użytkowej infrastruktury. Wieżowce żółto-granatowe powstawały nie z tzw. wielkiej płyty, ale z

Gdy z wierzchołka kopca Unii Lubelskiej spojrzysz na miasto, zobaczyć można iście florencki widok, ale otulony smogiem fabrycznych kominów, od którego niszczejają budynki.

**Galeria obrazów** mieści się przy dawnej ulicy Ossolińskich 3, a sąsiaduje przez ulicę z budynkiem, w którym mieściła się jedna z największych bibliotek kraju, Ossolineum, z którego część zbiorów przywędrowała do dzisiejszej Polski.

Ossolineum to dawna „cytadela ducha” u stóp wzgórza zwanego Cytadelą ze zwykłych pomieszczeń klasztornych rozbudowane ręką Józefa Bema.

W galerii jest się czemu napatrzeć. Są obrazy: Tycjana, Rubensa, Goyi, Grotgera, Chelmońskiego (Zimowy pejzaż), Matejki (Widok z okien), Siemiradzkiego (twórcy słynnych kurtyn teatralnych dla Krakowa i Lwowa), Wojciecha Kossaka. Jest nawet obraz „U lichwiarza” ze słynnej galerii Dąbskich – właścicieli Rudnej Wielkiej.

Teatr opery i baletu, dawny **Teatr Wielki**, przytułek muz gościł w swych podwojach i Aleksandra Fredrę, i Helenę Modrzejewską. Tu grał na skrzypcach Nicolo Paganini a na fortepianie Ferenc Liszt, śpiewali artyści światowej sławy.

My zaś mogliśmy obejrzeć i podziwiać precyduzny balet Piotra Czajkowskiego „Jeziorko łabędzie” w wykonaniu artystów lwowskich.

**Cmentarz Łyczakowski** położony w Parku Stryjskim każdy turysta polski musi obejrzeć. Na krańcu jego jest **Mauzoleum Orląt** – bojowników o Lwów z roku 1918 i 1920.

Rok erygowania Cmentarza Łyczakowskiego – 1786 – wskazuje, że jest to jedna z najstarszych, istniejących do dziś w Europie nekropoli.

*Najpierw się idzie do Ordoña,*

*Gdzie lew u dołu, orzeł w górze.*

*I zaraz z boku wzywa Ona: [...]*

*Wzywa nas tkliwie poetycki*

*Spóźniony uśmiech Konopnickiej [...]*

*Riedla kawatera tutaj obok*

*O pół westchnienia z Marii grobu. (W. Szolginia)*

Pochowano tam także Artura Grotgera

(malarz i rysownik), Gabriellę Zapolską (dramatopisarka), Władysława Bełzę, Karola Szajnochę (historyk), Stefana Banach i wielu, wielu innych.

Cmentarz – to mauzoleum pod gołym niebem – tyłu tu spoczywa ludzi, o których mówi historyk, że za życia przekroczyli próg przeciętności.

Nie bawiła nas trawestacja wiersza W. Bełzy – Kto ty jesteś? – Polak mały, wypowiedziane przez Saszę, naszego ukraińskiego przewodnika: Kto ty jesteś? Mały kmiotek. Jaki znak twój? Siep i młotek.

Szeroka, nową aleją wybudowaną na oficjalne otwarcie mauzoleum tych, którzy „polegli, abyśmy żyli wolnymi” dochodzi się do odbudowanego przez Energopol krakowski od 1989 r. miasta poległych obrońców Lwowa. Kiedy ustana spory historyczne i dyplomatyczne a cmentarz otwarty?

To miejsce wywołuje szczególnie wzruszenie. Z 3 tys. grobów pochowanych tam żołnierzy aż 20% stanowią mogiły tych młodych Polaków, którzy chwyciwszy za broń, zginęli w obronie tego, co mieli najcenniejsze – własnego domu, polskiego Lwowa.

Oni za życia zdali egzamin ze swojej miłości do Ojczyzny, bohaterstwa i patriotyzmu. Podobnej treści słowa wpisane zostały od całej grupy wycieczkowej w Księgę Pamiętkową Mauzoleum Orląt Lwowskich.

### Proszę, odpocznijcie! bo jedziemy dalej...

Nie było czasu na odpoczynek. Moc wrażeń, zachwyt i refleksje nad Lwowem, który można by poznać tygodniami, nie przytłumił nowych wrażeń estetycznych, kiedy mijaliśmy krajobrazy Podola, wsie zastęglę w bezruchu po drodze do Starego Siola, Truskawca i Drohobycza.

Truskawiec, miasto uzdrowiskowe położone w Beskidach Wschodnich w dolinie rzeki Pomiarka (dopływ Dniestru) raczył nas „nafiutą” wodą leczniczą z miejscowych źródeł mineralnych.

W parku zdrojowym przyjemnym akcen-

tem był Pomnik A. Mickiewicza. Ale tu „do wód” jeżdżą tylko najbogatsi. Widać to było na ulicach oraz deptakach. Tam Polacy chlubią się odzyskanym i odremontowanym małym kościołem rzymsko-katolickim, przy nim i polskiej szkole skupia się polskie życie kulturalno-oświatowe.

Do Drohobycza jeździli nasi pradziadkowie z podrzeszowskich wsi po sól i naftę, tam bowiem miało siedzibę Galicyjskie Towarzystwo Naftowe. Gdy w latach 1907-11 budowano w Rzeszowie pierwszą elektrownię, dostawcą paliwa było owo GTN z Drohobycza.

Mają Polacy w Drohobyczu własną świątynię, biedną i remontowaną, odzyskaną, jak mówią, dzięki Papieżowi – Polakowi.

### Garść refleksji

Wyjazdy turystyczne dorosłych i wycieczki uczniowskie są bardzo atrakcyjną formą wypoczynku. Aczkolwiek wymagają ogromnej pracy przygotowawczej, radość i zadowolenie uczestników rekompensują wszystkie trudności.

Zwłaszcza wycieczki tzw. kompleksowe, gdzie elementy rekreacji splatają się ze sferą poznawczą, stanowią nadzwyczajną okazję do współdziałania, wzajemnego poznawania siebie, pogłębiania i ugruntowywania uczuć patriotycznych i obywatelskich.

Powinny być organizowane co najmniej 2-3 razy w roku, podnoszą bowiem dobre samopoczucie i optymizm życiowy człowieka.

W przypadkach szczególnych – wyjazdów do miejsc szczególnej adoracji, wspólnej miłości życzyć by sobie należało, aby był do nich swobodny dostęp, by indywidualnie czy zbiorowo bezpiecznie podróżować, poznawać, przypominać.

Wtedy ostre kany, które jeszcze ranią i krwawią zostaną powoli starte.

Za inspirację oraz współpracę w organizowaniu wyjazdu składam podziękowania dyr. Zespołu Szkół w Świlczy Halinie Bober i prezesowi Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy Józefowi Mieszkowiczowi.

**Małgorzata Kmiecikiewicz**



Po 60. latach udało mi się powrócić do miejsca, gdzie się urodziłam, odbyłam podróż – pielgrzymkę. Jechałam z dużym niepokojem, co zobaczę? Choć wielokrotnie byłam we Lwowie, nigdy nie udało mi się wyjechać poza miasto, by przywołać w wyobraźni to, co mogło się tam dziać, gdy ze mną kilkumiesięcznym niemowłkiem „wyjeżdżali” furmanką w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia moi rodzice. Był 1941 rok.

Nam udało się, ale dla wielu polskich rodzin przynależność i wierność Matce Polsce skończyła się tragicznie.

# MÓJ POWRÓT NA KRESY

## Zatrzymany czas

Można by się pokusić o zbiorowy wizerunek Polaków na Kresach dziś u progu XXI wieku? Czy zrobią to kiedy socjologowie?

Mnogość i rzetelność obserwacji czasem brutalnego realizmu, uogólnienia dałyby trafność ocen tych, którzy dobrowolnie lub z przymusu wybrali emigrację.

Przed II wojną światową ze Lwowa mi-nąwszy wsie Personkówka Sichów i Dawidów – około 25 km – wjeżdżało się do Starego siola. Dziś Personkówkę i Sichów wchłonęło miasto, a Dawidów jest estetyczną nowoczesną wsią – sypialnią Lwowa. Nowe domy, wokół porządek, wiele domów w budowie i błyszcząca z daleka kopuła cerkwi. Nawet najuboższa wieś buduje cerkiew. Wszystko

*Stare Siolo. Dziedziniec zamkowy, ruiny, chwasty, gruz, pastwisko koni, odchody i gnój.*



to widać z szerokiej pustej szosy E-471 prowadzącej w kierunku granicy rumuńskiej.

Z głównej szosy kamienisto-błotnistymi drogami wjeżdża się do poszczególnych wsi. Strzegą do nich wejścia gipsowi, ogromni, biali żołnierze z karabinami. Im zatrzymał się czas!!!

Na wsi nie widać gorączkowej przydomowej krzątania, nie widać ludzi ani samochodów. Panuje bezruch. Czasem środkiem szosy chłop w gumniakach, lichej kufajce i starym berecie pędzi stado krów, do rzadkości należy zobaczenie gospodyń wiejskich. Przed domami sterty dyni, kapusty, kukurydzy, gnieniedgdzie tylko „polskie kwiaty”: stokrotki, malwy, dalia, chryzantemy – wprawdzie już zeschłe na jesieni ale... może „w ich urodzie i zapachu jest Polska” – dla niejednego mieszkańca.

Krowy szczypiące trawę na gołym wyschlłym pastwisku, pastusi w bezruchu wsparci na kijach dopełniają nastrój smutku i

melancholii, a może tęsknoty?

**Pogodzenie z rzeczywistością**  
Trasa turystyczna „Złota Podkova” wie-



*Stare Siolo. Ruiny zamku wewnątrz. Resztki attyki na murach.*

cjonuje należycie.

Autokar turystyczny wzbudzał ciekawość. Znajdują się szybko Polacy, mówią, informują, otwierają cerkiew, są otwarci i mili.

Kościół p.w. św. Mikołaja konsekrowany w 1752 r. w okresie przynależności Ukrainy do ZSRR był miejscem dyskoteki, obecnie jest cerkwią prawosławną. Cerkiewny iko-



*Stare Siolo. Ruiny zamku z XVI wieku.*

dzie ze Lwowa wprost do Starego Siola, miejsca moich urodzin. Teraz, góruje nad wsią przepięknej urody las mieszany okalający wieś z trzech stron. Wieś zaś przycupnęła u stóp pagórków lesistych po obu stronach potoku Dawidówka i wybudowanej w 1850 r. linii kolejowej do Czerniowiec. Kolej należy utrzymać niegdyś z pobudowany-

nostas zaślania dobrze zachowany wielki ołtarz z obrazami Matki Boskiej.

Przed kościołem stał obelisk ku czci Józefa Piłsudskiego, dziś został po nim tylko niszczyjący cokół.

Najważniejszą pamiątką polskości tej ziemi jest – dziś w ruinie – założona na planie pięciokąta ogromna forteca.



To jedna z siedzib potężnego rodu Sieniawskich odziedziczona po Ostrorogach. Tu rezydował potężny Adam Mikołaj Sieniawski (zm. 1723 r.), hetman wielki koronny, zagorzał stronnik Rosji w czasie wojny północnej. Zamek zbudowano w II poł. XVI wieku i należał do największych na Rusi, zajmował powierzchnię 3 morgów. Dwukrotnie oblegał go Chmielnicki, gdy siedł na Lwów. Ruiny dzisiejsze mają zachowaną attykę renesansową, wieżę bramną z herbem Ostrogskich-Zasławskich.

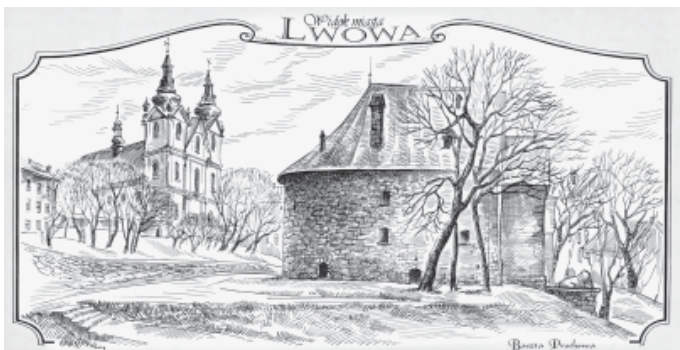
Ostatni jego właściciel Roman hrabia Potocki w swej mniejszej i większej posiadłości skupiał łącznie ponad 3000 morgów pól uprawnych, łąk, pastwisk, ogrodów i lasów.

Na początku XIX w. ułokowano w zamku gorzelnię i browar, one dokończyły dzieła zniszczenia tak, że wewnątrz murów jest dziś wiele zarośli, chwastów a nawet okazałych drzew.

Tylko resztki murów niegdysiejszego dumnego zamku Rzeczypospolitej dało się utrwalić na kliszy fotograficznej.

#### Relikty przeszłości

Na początku XX wieku Aleksander Czolowski, historyk i badacz, na Kresach nali-



czył około 200 zamków, warowni i fortec. Stoją dziś zaledwie szkielety, omszałe ruiny i resztkami wapna oraz gliny opierają się zielsku i chaszczom. Ale one są wciąż jednak historią tych ziem, które wciąż nękane były rozlicznymi wojnami, najazdami, bitwami, deptane końskimi kopytami, zraszane krwią Tatarów, Turków, Lachów, Rusinów.

Raz te kresowe ziemie były Grodami Czerwińskimi Bolesława Chrobrego i Śmiałego, raz Księstwem Halicko-Wołyńskim Daniela i Lwa, innym razem Rusią Czerwoną króla Kazimierza Wielkiego odzyskaną w 1340 r., a później województwem lwowskim lub tarnopolskim Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pierwsze zamki na tych terenach wznosił Kazimierz Wielki, np. we Lwowie zbudował zamek Niski i Wysoki, obwiodł miasto murem obronnym. Polska szlachta począwszy od XIV w. zagospodarowywała te ziemie, budowała obronne zamczki, fundowała liczne kościoły. Od nazwisk rodów magnacko-szlacheckich powstawały nazwy grodów, później miast i wsi, np. Kamieniec, Zbaraż,

Jazłowiec, Żółkiew.

Poza rolę obronną zamki były ośrodkami życia kulturalnego, oazą oświaty, ostoją pomocy, rozsądnikiem kultury, która promieniowała na okoliczne chaty włościańskie. Właściciele zamków starali się o ich należyte utrzymanie, wygody i komfort więc zamki były skarbnicami kulturalnego dorobku nauki i sztuki.

#### Krajobrazy, krajobrazy...

Musiał się chyba dobry Bóg zagapić na chwilę, kiedy wyposażał Podole (kraj blisko doliny, tj. w dole położony) w zieleni, wodę, owoce, życiodajną glebę, bo dóbr tych jest tu w nadmiarze.

Z czarnoziemiu wyrasta dorodna pszenica, pszczoły w jarach i wawozach z rozlicznego kwiecica zbierały miód – słowem kraina mlekiem i miodem płynąca.

Lecz jednocześnie kraina ta nasiąkała

krwią, kurhany, mogiły (widoczne do dziś) przypominają, że ludzie tu żyjący musieli żyć w ciągłym pogotowiu do ucieczki. Kogo nie zabił tatarzyn, albo opryszek – zabił sąsiad, który nocą był „leśnym”... i tak do ostatniej wojny i okupacji.

Hej, wy Polacy,

czym zawinił, że swe rodzinne wsie opuścili... – śpiewał w Mragowie jeden z zespołów kresowiackich. Nie wszyscy opuścili, dobrze, że niektórzy zostali, bo ktoś tam musiał zadbać o polskie tradycje, język ojczysty, ktoś musiał walczyć o polskie szkoły, kościoły. Jest im trudno, bo emerytury są niskie: 300 hrywien, 120 hrywien, a nawet – 60 (hrywna – ok. 90 gr. polskich).

#### Może uda się znów i zobacze...

Dla jednych – w sile wieku, którzy pół wieku milczeli o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, ale w głębi serca zachowali pamięć o niej – niech garść moich informacji będzie wskrzeszeniem pamięci. Dla tych, którzy w metrykach urodzenia mają wpisane Lwowy, Truskawce, Stanisławowy, Drohobycze – dziś są to miejsca sentymentu, nostalgii, może skrywanej łzy, ale przede wszystkim – ciekawości.

Młodym, co Podole, Zbaraż, Kamieniec kojarzą się z lekcją historii lub powieściami Henryka Sienkiewicza albo filmami i serialami Jerzego Hoffmana życzę, by mogli udać się na Kresy na korepetycje z historii polskości.

Zofia Dziedzic



## Laureat Stypendium Prezesa Rady Ministrów

Stypendia Prezesa Rady Ministrów przyznawane są uczniom, którzy spełnili warunki: otrzymanie świadectwa promocyjnego z wyróżnieniem (tj. średnia ocen najniższa 4,75), uzyskanie najwyższą średnią w danym typie szkoły i wykazują szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, uzyskując w niej celujące stopnie, a z pozostałych przedmiotów stopnie co najmniej dobre. Kandydat w roku szkolnym 2003/2004 musi być uczniem szkoły średniej, dającej możliwość uzyskania świadectwa dojrzałości.

Tegorocznym stypendystą z Zespołu Szkół RCKU w Trzcianie został **Wojciech Kalita** uczeń klasy IV technikum, kształcącego w zawodzie: technik inżynierii środowiska i melioracji. Uczeń w wyniku klasyfikacji końcoworocznej uzyskał z obowiązkujących zajęć edukacyjnych średnią ocen 5,40. W. Kalita jest absolwentem SP w Trzcianie. Gratulujemy!

Jacek Szumilas

Wojciech Kalita



**Dzień 9 września 1995 roku na trwałe zapisał się w historii Zespołu Szkół RCKU w Trzcinie. Wieniżył on 50-letnią historię rolniczego szkolnictwa zawodowego w Trzcinie, którego tradycją jesteśmy spadkobiercami. Było to dzień nadania Zespołowi Szkół imienia Bohaterów Westerplatte.**

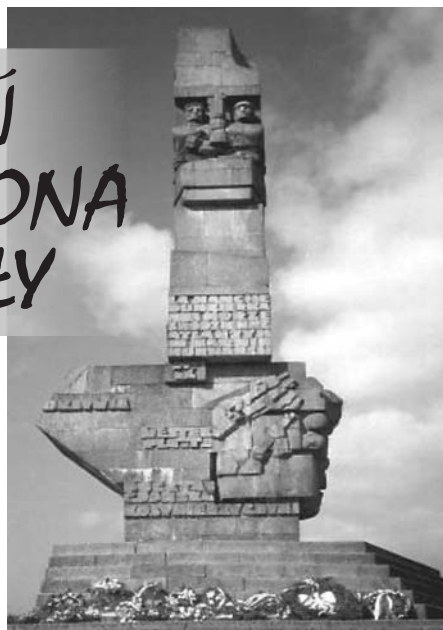
W 1987 roku, w wyniku przeprowadzonego wśród młodzieży i grona pedagogicznego plebiscytu, Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę o przyjęciu przez szkołę tego imienia.

Uroczystość, która odbyła się 3 października 2003 r. była poświęcona nieżyjącym i żyjącym jeszcze żołnierzom, broniącym w pamiętnym wrześniu 1939 roku tego skrawka polskiej ziemi.

Westerplatte otoczone jest narodową legendą. Rodziła się ona już w dniach kampanii wrześniowej; tajemnicza, osnuta dymami unoszącą się nad polską placówką, wysyłająca żołnierzy „czwórkami do nieba”, podtrzymywana w ulotnej poezji, powielana, recytowana na ulicach Warszawy i zagrzewająca obrońców stolicy do walki. Później towarzyszyła działaniom podziemia, przeszła do oflagów, stalagów, kacetów, do polskich oddziałów, walczących na zachodzie i wschodzie, by wreszcie w powojennej, nowej rzeczywistości nabrać dodatkowego wymiaru – politycznego. Stała się jednak przede wszystkim symbolem Polski walczącej od 1 września 1939 roku z przyniatającą niemiecką przewagą, wspartą 17 dni później decyzją Rosji Radzieckiej przekroczenia granicy polskiej. Samotna Polska, samotne Westerplatte poddane najtragiczniejszej i najbardziej heroicznej próbie obrony niepodległości.

Westerplatte przyjęło, podobnie jak Pol-

## DZIEŃ PATRONA SZKOŁY



ska – całe uderzenie nowoczesnej, niemieckiej potęgi. Trzeba było mieć w sobie wolę walki, wytrwałość, wiedzę, doświadczenie, aby tę placówkę uznawaną z góry za straconą, zorganizować nowoczesnie, zgodnie z wojskowymi wymogami dającymi szansę obrony, a potem walczyć. Walczyć dłużej niż niejedna armia na zachodzie. Wreszcie przyszło kapitulować. Zdać by się mogło, że przegrana przyniesie falę beznadziei i załamania. Tak się jednak nie stało, bohaterski zaś czyn Westerplaczyków wywołał później eksplozję patriotyzmu i odsłonił wielkie pokłady wartości moralnych, przechodząc do legendy jeszcze za ich życia.

O walkach 1939 roku ukazało się wiele książek: wspomnienia, relacje, dzienniki, reportaże, opracowania historyczne, a nawet powieści. Pisali Polacy i Niemcy. Jedni w uniesieniu polską placówkę porównywali do Termopili, inni określali jako „małe” Verdun. Poeci ukla-

dali wiersze, filmowcy kręcili dokumentalne i fabularne filmy. Każdy z autorów prezentował własny osąd, własną wizję prawdy, często odmienną, ale w jakiś sposób starając się ukazać tę niewielką zbiorowość poddaną najwyższej próbie, ekstremalnej – mającej decydować o życiu i śmierci.

Obrońcy Westerplatte stali się mimo woli bohaterami. I to bohaterstwo rzutuje na wszystko, co jest związane ze zdobywaniem wiedzy o tych żołnierzach. Każdy z nich staje się reprezentantem grupy, traci swe imię, twarz, osobowość. Dopiero w ostatnich latach zaczęły się pojawiać opracowania będące próbą ukazania losów członków załogi polskiej placówki.

Heroiczny ich czyn spowodował, że często powstają postacie z brązu, odlane w grubych zarysach, wydobywające często proste pochodzenie, przywiązanie do munduru, realizm, miłość do ojczystych stron. Tak, to wszystko prawda, tylko, że za tym kryją się ludzie mający wloty, upadki, słabości i śmiech. Jednak w niczym nie umniejsza to ich bohaterstwa. Wręcz odwrotnie – przydaje barw, pokazuje motywy działania, przybliża ich osobowość, dodaje zwyczajnych, ludzkich cech.

Historyk, piszący o osobach, które przeszły do legendy, staje zawsze przed trudnym zadaniem. Łatwo popaść w ton hagiograficzny, albo w odbrażawianie. Przybrać pozę sędziego, który obnosi się ze swoją wiedzą i prawem wydawania wyroków, albo też panegirysty podlizującego się nastrojom i emocjom. Zamykanie osobowości w schematach, powoduje, że młode pokolenie Polaków nie zawsze rozumie heroiczną postawę dramatu i załamania walczących przez 7 dni i nocy na Westerplatte. Są może dla nich zbyt kryształowi, bez skazy, prawie tacy jak w wierszu K.I. Gałczyńskiego, że to „prosto do nieba”.

Obrońcy Westerplatte weszli do panteonu narodowych bohaterów i zajęli w nim poczesne miejsce. Miejsce, które historia niewątpliwie dla nich zostawi.

Monika Oleszczuk



# „TRÓJKA” MA JUŻ 90 LAT

Początki szkolnictwa w Bratkowicach sięgają roku 1872.

Wówczas to rozpoczęto naukę w szkole utworzonej w centrum wsi, obecnie nr 1. Do końca XIX wieku funkcjonowała ta jedna szkoła, ale duża liczba uczniów i panująca w budynku ciasnota, a także duże odległości do szkoły przyczyniły się do tego, że zaczęto starania o otwarcie dwóch następnych szkół jednoklasowych po obu końcach wsi.

Z powodu trudności ze znalezieniem budynku, starania o utworzenie szkoły na Piaskach przeciągały się wiele lat, aż do roku 1914. W tym roku, 1 lutego rozpoczęła się na Piaskach nauka, w drewnianym budynku wynajętym u Wojciecha Świdra, który wyemigrował do Ameryki. Tak więc, 1 lutego 2004 roku Szkoła Podstawowa nr 3 będzie obchodzić już 90-lecie istnienia.

### Okres I wojny światowej oraz II Rzeczypospolitej

Historia szkoły to ciągła walka o jej przetrwanie. Już w roku 1914 zawieszono zostały zajęcia z powodu wybuchu I wojny światowej. Budynek stał się kwaterą dla żołnierzy. Naukę wznowiono we wrześniu 1915 r. W 1926 roku okazało się, że właściciel zamierza sprzedać budynek i wypowiedział dzierżawę. Wobec tego faktu, Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie, postanowiło zlikwidować szkołę, a uczniów przekazać do Mrowli. Z decyzją taką nie zgadzał się kierownik Szkoły Głównej, Jan Urban a także miejscowa społeczność.

Decyzja o likwidacji została uchylona, właściciel budynku zrezygnował ze sprzedaży. Stało się to jednak sygnałem, by rozpocząć starania o budowę budynku szkolnego. Zabiegał o to Michał Świder, działacz społeczny z Piasków. Udało mu się przekonać kilku gospodarzy do

sprzedaży lub zamiany działek i tym sposobem uzyskać parcelę pod budynek.

W 1928 roku za pieniądze gminne kupiono parcelę i materiały budowlane. Budowę szkoły rozpoczęto w 1929 roku. Był to drewniany budynek z jedną izbą lekcyjną i jednym mieszkaniem dla nauczyciela. Dzieci kończyły tu klasę III (tzw. I stopień). By uzyskać ukończenie szkoły podstawowej (tzw. II stopień) musiały kontynuować naukę w Szkole nr 1.

W latach 30-tych szkoła aktywnie uczestniczyła w życiu wsi, biorąc udział w różnych uroczystościach i włączając dzieci do organizacji młodzieżowych takich, jak: Polski Czerwony Krzyż, Gromada Zuchów, Związek Strzelecki, Koło „Wici”, Krucjata Eucharystyczna. Dla dzieci prenumerowano w szkole czasopisma i organizowano dożywianie. Religii uczył wtedy ks. Michał Sternal, opiekun młodzieży zrzeszonej w organizacji „Strzelec”, a w



*Szkoła w końcu lat 50-tych. W głębi rosą mury nowej, obecnej szkoły.*

okresie II wojny światowej kapelan oddziału Armii Krajowej.

### Wojna z Niemcami i czasy powojenne

Z chwilą wybuchu II wojny światowej nauka została zawieszona. Rozpoczęła się 12 listopada 1939 r. Uczono j. polskiego, arytmetyki, przyrody, rysunków, śpiewu i gimnastyki. Zakazano uczyć historii i geografii, zaś wszystkie podręczniki i księgozbiór zarekwirowano i zdeponowano w Zarządzie Gminy.

Pełniący wtedy funkcję kierownika szkoły Nehring został aresztowany, ponieważ nie podpisał listy volksdeutschenów, wywieziony i stracony. Obowiązki kierownika przejęła jego żona, Karolina Nehringowa, która została zwolniona z tej funkcji 1 marca 1940 roku a na jej miejsce powołano Stanisława Sitko. Po zakończeniu działań wojennych Karolina Nehringowa wróciła do swoich obowiązków i zaczęła zabiegać o poprawę warunków lokalowych, ponieważ liczba uczniów szybko wzrastała i jedna izba lekcyjna już nie wystarczała.

### Coraz lepsze warunki lokalowe

W 1951 roku przekazano na potrzeby szkoły poniemiecki barak przywieszony z Kielanówki. Warunki nieznacznie poprawiły się, ale drewniany barak dalej nie spełniał wymogów i podejmowane były kolejne starania o budowę szkoły. Zezwolenie na budowę uzyskano w 1957 roku w ramach akcji „1000 szkół na Tysiąclecie”.

W końcu lat 50-tych, wybudowano systemem gospodarczym szkołę, obecny budynek. Oddanie nowego, murowanego budynku szkoły, miało miejsce 16 października 1960 r. Dzieci rozpoczęły zajęcia w pięknych i ciepłych klasach. Szkoła stała się pełną podstawową.

### W oświacie trzeba stabilności

W roku 1973 obniżono stopień organizacyjny do klas I-IV. Uczniowie klas V-VIII przeszli do Szkoły Podstawowej nr 1, a sama szkoła stała się punktem filialnym Zbiorczej Szkoły Gminnej w Mrowli. Pomoce naukowe i księgozbiór przekazano do Mrowli.

W 1978 roku w wyniku kolejnej reformy oświaty i planów wprowadzenia 10-letniej szkoły podstawowej, obniżono stopień organizacyjny szkoły do trzech klas. Z chwilą gdy okazało się, że 10-latkowie są utopia, mieszkańcy bratkowickich Piasków podjęli starania o reaktywowanie szkoły.

W roku szkolnym 1981/82 przywrócono klasę V i VI, a w roku 1982/83 szkoła otrzymała stopień organizacyjny 8-klasowej Szkoły Podstawowej. Po 10-letniej przerwie, w roku 1984 kończyła szkołę klasa VIII.

Okres funkcjonowania szkoły jako punktu filialnego był niekorzystny dla placówki. Szkoła straciła pomoce, część księgozbioru, nie otrzymywała nowego wyposażenia, Nie



*Uroczystość wręczenia sztandaru - 11.11.1995 r. Rotę przysięgi czyta dyr. Jadwiga Majka.*

było centralnego ogrzewania, toalet ani bieżącej wody. Pod koniec lat 80-tych systemem gospodarczym dobudowane zostały toalety. 4 września 1994 r. w 50-tą rocznicę akcji „Burza”, szkole nadano imię Żołnierzy Armii Krajowej.

W 2004 r. oprócz 90-lecia istnienia, szkoła będzie obchodzić 10-lecie nadania imienia. Przed nadaniem imienia szkoła została odmalowana, wykonano nową elewację i centralne ogrzewanie. Rok później, 11 listopada 1995 roku szkoła otrzymała sztandar. Obecnie w wyniku następnej reformy oświaty i utworzenia gimnazjów, szkoła funkcjonuje jako 6-letnia Szkoła Podstawowa.

Mimo krótkiego okresu istnienia jako szkoły 8-klasowej, może pochwalić się dwoma laureatami konkursu historycznego.

### Program wychowawczy szkoły

Jak wszystkie placówki oświatowe szkoła posiada swój własny program wychowawczy, którego głównym założeniem jest wychowanie w poczuciu więzi z rodzinną miejscowością, regionem, ale także kształtowanie człowieka otwartego na wiedzę, ludzi i świat. Najlepiej służą temu bezpośrednie spotkania dziecka z rodzinnym krajobrazem przyrodą, miejscowymi ludźmi oraz rówieśnikami z bliż-

szej lub dalszej okolicy.

W związku z tym specyfiką szkoły stały się piesze lub rowerowe wycieczki po wsi, okolicy i regionie. Tylko w jednym, 2003 roku, zwiedziliśmy cały rezerwat „Zabłocie”, ścieżkę ekologiczną, zbiorniki wodne na Dyndach, Zabajkę, Lipie, rezerwat „Bór Głogowski”, część Pogórza Karpackiego. Szkoła współpracuje ze szkołami noszącymi imię bohaterów AK. Uczniowie spotykają się na uroczystościach, rajdach, konkursach wiedzy i piosenki patriotycznej.

Uczniowie biorą również udział w imprezach środowiskowych, w konkursach gminnych, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Uczniowie klas I-III już 3-krotnie zdobyli II miejsce w Gminnym Konkursie Teatryków Szkolnych.

Pod względem liczby uczniów szkoła jest jedną z mniejszych w gminie. Fakt ten budzi pewne niepokoje, ale jest również atutem. Takie szkoły dają możliwość stworzenia przyjaznego dziecku klimatu, rodzinnej atmosfery i łagodnego przystosowywania się do życia w społeczności szerszej niż rodzina.

Dzieci utożsamiają się ze szkołą. Nie są anonimowe. Każde ma możliwość otrzymania jakiegos zadania, z którego potrafi się wywiązać, a tym samym czuje się potrzebne, dowartościowane.

Szkoła już drugi rok wydaje nieodpłatnie kilkustronicową gazetkę dla rodziców pt. „HALO! TU TRÓJKA”, poprzez którą informuje ich o działalności dydaktyczno-wychowawczej, swoich sukcesach i problemach. Zamieszczane są w niej także artykuły związane z wychowywaniem dzieci, pomocą w nauce, itp.



*Klasa V w rezerwacie „Zabłocie”. Maj 2003 r.*

Sami uczniowie mówią o szkole tak:  
**NASZA SZKOŁA JEST WESOŁA,  
 O TYM KAŻDY DOBRZE WIE.  
 KIEDY WKRACZASZ JUŻ W JEJ PROGI,  
 UŚMIECHNIĘTY STAJESZ SIĘ.**

**NASZA SZKOŁA MA UŚMIESZEK  
 KTÓRY BAWI NAS.  
 NIBY DUŻA, NIBY MAŁA  
 ALE ZAWSZE JEST WSPANIAŁA.  
 POZIOM JEST TU ZAŚ WYSOKI.  
 NIE CHÓDZIMY NA WYSOKI.  
 PRZYCHOD DO NAS DZIATWO DROGA.  
 TWA NAUKA BĘDZIE BŁOGA.  
 POŻYTECZNIE SPEDZISZ CZAS.  
 ZAPRASZAMY WSZYSTKICH WAS.”**

**NASZA SZKOŁA JEST WESOŁA.  
 NASZA SZKOŁA JEST O.K.**

**Janina Gawel**

# 50 lat

## Ludowego Klubu Sportowego w Mrowli

Już po zakończeniu drugiej wojny światowej, począwszy od 1945 r., w środowiskach wiejskich zaczęły powstawać grupy sportowe, które, w ogromnej większości, uprawiały sport, a zwłaszcza piłkę nożną. Były to, popularne, Ludowe Zespoły Sportowe.

### Powstanie LZS

W tym czasie z inicjatywy grupy młodzieży męskiej pod przewodnictwem **Józefa Wilgi**, wówczas ucznia szkoły średniej w Rzeszowie, a obecnie emerytowanego sędziego sądownego, mieszkającego obecnie poza naszą wioską – powstał Ludowy Zespół Sportowy, obejmujący tylko sekcję piłki nożnej. W chwili powstania LZS jego pierwszym sponsorem był Powiatowy Związek Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rzeszowie, na czele którego, w owym czasie, stał niezjący już **Henryk Wojton** mrowelski rodak.

Stadion sportowy w tym czasie był bardzo skromny. Obejmował określony teren i dwie bramki z drewnianych słupków i poprzecznych żerdzi bez siatek. Linie – to rowki wykopane w murawie, wypełnione piaskiem. Stadion był nieogrodzony. Na co dzień pasły się na nim krowy i konie. Zdarzały się przypadki, iż wypasane bydło, wpadając na boisko, przerywało mecz.

### Gra w jedenastce to zaszczyt

Pierwsze mecze rozgrywano zazwyczaj w strojach dowolnych i własnych butach lub boso. Ponieważ klubu nikt nie finansował, działacze i sami sportowcy finansowali się sami, kupując za swoje pieniądze koszulki, spodenki i buty. Później, aby mieć środki na finansowanie działalności sportowej LZS, urządzone były zabawy, festyny oraz wystawiane sztuki teatralne, które przynosiły dość duże zyski.

Działalnością klubu zainteresowana była cała wieś i wszyscy pomagali, jak mogli. Wszyscy młodzi chłopcy chcieli grać w piłkę. Do najlepszych piłkarzy tamtego okresu należy zaliczyć: **Mieczysława Stykę, Stanisława Nowaka, Józefa Chmaja, Józefa Wilgę, Stanisława Lachcika, Władysława Stykę, Stanisła-**

**wa Cacha, Eugeniusza Wołowca i Ludwika Grzesika.** Gra w drużynie była dużym zaszczytem, choć z tego tytułu nie było żadnych korzyści finansowych.

Najgroźniejszymi rywalami LZS Mrowla w owym czasie były drużyny LZS Rudna Wielka i Zaczernie, z którymi było trudno wygrać. Drużyna na mecze wyjazdowe jeździła pociągami, furmankami, a czasem trzeba było iść pieszo.

### Działalność statutowa

Prawdziwą działalność statutową klub rozpoczął w 1953 r. Wtedy to zebrała się miejscowa młodzież w korytarzu Domu Ludowego, aby wybrać nowy Zarząd LZS Ludowego Zespołu Sportowego. Jego prezesem został wybrany



Odniesienie Andrzejowi Zawiszy wręcza prezes PZPN w Rzeszowie Kazimierz Greń. Fot. Aleksander Walat

**Franciszek Kogut**, zastępcą **Stanisława Styka** s. Ignacego, sekretarzem **Józef Lachcik** s. Wojciecha, skarbnikiem **Józef Litwin**, a gospodarzem **Ludwik Bednarz**.

Po zatwierdzeniu działalności w Powiatowej Radzie Ludowych Zespołów Sportowych, LZS otrzymał zezwolenie na działalność i wyrobienie pieczęci. W klubie oprócz paru par butów niczego nie było. Urządzono wtedy zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na zakup sprzętu sportowego.

Wtedy też zgłoszono drużynę do rozgrywek piłkarskich, a kierownikiem drużyny został **Stanisław Czernik**. W skład drużyny wchodził wtedy: **Jan Bąk, Marian Bąk, Ludwik Bednarz, Mieczysław Krasoń, Eugeniusz Bednarz, Józef Chmaj, Marian Hul, Józef Depa, Stanisław Lis, Józef Litwin, Władysław Styka, Stanisław Styka, Józef Styka, Zbigniew Lis, Jan Styka, Władysław Lis, Józef Gniewek, Józef Ró-**

**żański, Stanisław Różański, Józef Hul, Stanisław Bąk, Franciszek Wołowiec, Józef Wilga, Władysław Wilga, Stanisław Nowak, Edward Worosz, Henryk Kozdrański, Jan Bieniek i Ludwik Gotkowski.**

*Prezesi Ludowego Klubu Sportowego „Mrowianka” w latach 1947–2003*

Józef Wilga	1947-1953
Franciszek Kogut	1953-1957
Józef Różański	1957-1959
Franciszek Kogut	1959-1964
Józef Feret	1966-1970
Stanisław Wołowiec	1970-1975
Stanisław Pokrywa	1975-1977
Wiesław Pokrywa	1977-1987
Władysław Zawisza	1987-1990
Wiesław Pokrywa	1990-

W okresie pięćdziesięciolecia drużyna występowała w różnych klasach rozgrywek z różnym skutkiem. Były lata chude i tłuste, były awanse do wyższych klas, ale były również i spadki. Bywały mecze, w których drużyna wznosiła się na wyżyny swoich umiejętności, ale były i takie, o których chciałoby się jak najszybciej zapomnieć

### Budowa pawilonu sportowego

Zmieniały się lata, zmieniały się uwarunkowania i przepisy gry w piłkę nożną. Pod koniec lat 80. XX w. zrodziła się myśl wybudowania zaplecza w postaci pawilonu sportowego. Budowę rozpoczęto w 1988 r., kiedy prezesem ówczesnego Zarządu Klubu był **Władysław Zawisza**, a naczelnikiem Gminy **Jan Rykiel**. Budowę pawilonu kontynuował i oddał do użytku w 1992 r. ówczesny wójt Gminy **Marian Wójcik**.

Na owe czasy był to najładniejszy obiekt sportowy na terenie gminy. Służy on do dnia dzisiejszego sportowcom i mieszkańcom wsi.

Do najważniejszych zadań inwestycyjnych realizowanych na obiekcie sportowym w Mrowli w ostatnich latach była drenarka płyty boiska sportowego oraz wykonanie podbudowy boiska do gry w tenisa i innych dyscyplin sportowych.

### Dzień dzisiejszy

Działalność statutowa klubu opiera się głównie na udziale w rozgrywkach piłki nożnej. Na przestrzeni lat, były to różne klasy rozgrywek. Największe sukcesy klub święcił w sezonach: **1979, 1987 i 1988**. Członkowie klubu, zawodnicy, zapewne i wszyscy mieszkańcy Mrowli, życzą sobie i wierzą gorąco, że drużyna wróci niebawem do takiej formy, jaką reprezentowała w latach 80. dwudziestego wieku.

Wiesław Pokrywa

# Jak przedstawić gospodarstwo na ekologiczne

**Rolnictwo ekologiczne**, termin prawny, oznacza sposób gospodarowania, o zrównoważonej produkcji roślinnej i zwierzęcej w obrębie gospodarstwa. Oparty on jest na środkach pochodzenia biologicznego i mineralnego, nieprzetworzonych technologicznie.

## Gospodarstwo ekologiczne

Podczas prowadzenia gospodarstwa metodami ekologicznymi należy zrezygnować ze stosowania nawozów sztucznych, chemicznych pestycydów, syntetycznych hormonów wzrostu, przemysłowych pasz dla zwierząt, które są zastępowane nawozami organicznymi, naturalnymi nawozami mineralnymi oraz biopreparatami i paszami wyprodukowanymi we własnym gospodarstwie.

Jeżeli chcemy prowadzić gospodarstwo metodami ekologicznymi, musimy się do tego odpowiednio przygotować. Prowadzenie gospodarstwa ekologicznego wymaga od rolnika dużej wiedzy na temat mechanizmów funkcjonowania przyrody.

## Warunki jakie musi spełniać gospodarstwo:

\* Gospodarstwo powinno być położone w takiej odległości od emitorów pyłów, od zwałowisk odpadów metalonoznych i od dużych form produkcyjnych gnojowic, aby wykluczyć możliwość stałego wpływu zanieczyszczeń.

\* Gospodarstwo nie może być położone w strefie ochronnej zakładu przemysłowego, ciepłowni i elektrociepłowni.

\* Odległość gospodarstwa od drogi o dużym natężeniu ruchu (ponad 500 pojazdów na godzinę) powinno wynosić co najmniej 100 m. Obiekty gospodarstwa zaleca się odgrodzić od strony drogi gęstym żywopłotem.

\* Gospodarstwo powinno być położone w bezpiecznej odległości od cieków z wodą podziemną, aby wykluczyć zalanie gruntów.

\* W przypadku wystąpienia bezpośrednich szkodliwych oddziaływań na grunty rolne gospodarstwa, grunty te należy odizolować przy zastosowaniu barier fizycznych.

\* Na terenie gospodarstwa nie mogą wy-

stąpić przekroczenia dopuszczalnych stężeń szkodliwych substancji zanieczyszczających powietrze i wodę.

\* Zawartość metali ciężkich w glebie nie może przekraczać dopuszczalnych stężeń. Badanie to wykonuje nieodpłatnie Stacja Chemiczno-Rolnicza.



## Jak uzyskać atest?

Jeżeli nasze gospodarstwo spełnia ww. warunki, możemy podjąć działania służące uzyskaniu atestu. Pismem zgłoszenie przesyłamy do dowolnie wybranej jednostki certyfikującej.

Proces przedstawiania gospodarstwa rolnego trwa minimum 2 lata, a sadowniczego 3 lata. W roku przed uzyskaniem certyfikatu i po jego uzyskaniu rolnik dostaje dotację, której wysokość zależy od rodzaju upraw. Certyfikat ważny jest 1 rok. Gospodarstwo co roku podlega kontroli, od której zależy czy certyfikat zostanie przedłużony.

Anna Bar

# Niezwykły dar natury

„Gdy na dworze chłód i słota miód jest na wagę złota”, „W domu miód, w rodzinie zdrowia w bród”, „Najzdrowsza apteka to pszczela pasieka” Takie i podobne aforyzmy i porzekadła pszczelarskie można obecnie często wyczytać w gazetach i usłyszeć w radiu. Produkty pszczele jako leki naturalne wracają nie tylko do mody, ale dzięki rozumowi człowieka są wyszukiwane w przyrodzie do tego by mu służyć, leczyc go, i dzięki nadzwyczajnym właściwościom zapewnić mu długie i szczęśliwe życie. Człowiek, który dba o swoje zdrowie w diecie preferuje przede wszystkim produkty naturalne w tym również pszczele.

Szkoda tylko, że w chwili obecnej to bogactwo natury nie jest w pełni wykorzystane. Hodowla pszczół stwarza szansę nie tylko na poprawę zdrowia ale poprawę warunków materialnych i może stanowić znaczący dodatek do powiększenia już uzyskiwanych dochodów. Świadczy o tym fakt, że mimo uzyskania przez pszczelarzy w gminie w tym roku około 5 ton miodu, już dzisiaj w grudniu, gdy jest największe zapotrzebowanie na miód, tylko 4 pszczelarzy ma jeszcze zapasy miodu

Najlepszymi miodami są miody polskie, a wśród nich te które, pochodzą z terenu miej-

scza zamieszkania. Tak więc najkorzystniej jest spożywać miód wielokwiatowy pochodzący z nektaru roślin kwiatów i ziół z terenu gminy. Przewaga jakościowa naszych miodów wynika z tego, że mamy dłuższy okres wegetacji roślin, niski poziom chemizacji rolnictwa, nie stosujemy środków chemicznych w zwalczaniu chorób pszczół, występują dobre warunki przyrodnicze z bogatą roślinnością leczniczą i ziołami porastającymi niemalą obszar odłogów. Dzięki tym walorom naszego środowiska możemy za-

te owady potrzebują przerobić z nektaru 60 ton miodu i zebrać 18 ton pyłku to jest to tylko 10-20 % tego, co daje nam bezpłatnie natura ze swoim bogactwem roślin.

Powstałe przed trzema laty Gminne Koło Pszczelarzy w Świlczy stara się pomóc pszczelarzom w wykorzystaniu tych naturalnych walorów przyrodniczych gminy. To co najbardziej cenne w działalności koła, to możliwość kontaktu z najlepszymi pszczelarzami, wyjazdy do najlepszych pasiek oraz udział w corocznych targach i spotkaniach pszczelarzy. Uczestnictwo w targach pszczelarskich w stolicy polskiego pszczelarstwa w Kamiennej (k.Krynicy) w 2002 r. i w Biesiadzie Pszczelarskiej w Stróżach w 2003 r. zorganizowanej przez największą firmę pszczelarską „Sąddecki Bartnik” pozwoliło ocenić nasze możliwości i szanse. Nie jesteśmy gorsi od innych, ale brakuje nam rozmachu i większej skali działania. Dzięki zaangażowaniu zarówno pszczelarzy jak i dobrej współpracy z Wójtem i samorządem gminy koło liczące 45 członków i posiadają-



*Pszczelarze z Gm. Świlcza podczas zwiedzania skansenu pszczelarskiego w firmie Sąddecki Bartnik w Stróżach k. Krynicy.*

liczyć miód do produktów leczniczych

Niedoceniana do tej pory rola pszczół w rolnictwie może już wkrótce ulec zmianie w związku z planowanym stosowaniem biopaliw uzyskiwanych m.in. z rzepaku. Byłoby to okazją by w pełni wykorzystać już pracującą na terenie gminy w okresie letnim od świtu do nocy armię ponad 30 mln pszczół. Mimo że na swoje przeżycie te pracow-

ych 600 pni pszczelich jest w czołówce rankingu kół w województwie podkarpackim.

Józef Wilga

przedstawia

## unikatowe zakątki przyrodnicze

**Mogłoby się wydawać, że w tak ubogim, monotonnym, mało ciekawym krajobrazie rolniczym gminy nic atrakcyjnego przyrodniczo nie można już znaleźć. A jednak okazuje się, że można.**

### Nizinna część gminy

Zdążyliśmy się przyzwyczaić, że ciekawe przyrodniczo tereny rozciągają się w północnej, nizinnej części gminy. Jest to oczywiście, gdyż najciekawsze, zróżnicowane zbiorowiska roślinne wykształcają się na terenach podmokłych w otoczeniu zbiorników wodnych i w dolinach rzecznych. Tak też jest na terenie gminy Świlczy. Nizinna tzw. Rynna Podkarpacka ongiś odprowadzająca wody polodowcowe z czasem wypełniała się osadami i stopniowo uległa osuszeniu. Najpierw powstały rozległe jeziora, bagniska i starorzecza. Do naszych czasów upływ ponad 10 tysięcy lat pozostawił duże pokłady torfu, którego intensywna eksploatacja spowodowała powstanie stawów i wyrobisk.

Zarządzenie eksploatacji torfu 40 lat temu umożliwiło wtórne wytworzenie się środowiska niemal naturalnego, podobnego do otoczenia dawnych jezior. Obecnie miejsce to, decyzją władz gminy, jest chronione w celu zachowania unikatowych zasobów przyrodniczych. Nazwano go ścieżką ekologiczną „Olszyny” w Trzcianie. Wyłączone z użytkowania pozwala przyrodzie rządzić się tu samej.

### Południowa okolica – „Paryje”

Działające Gminne Towarzystwo Przyrodnicze, zgodnie ze swoim programem podjęło się w bieżącym roku dokładnej inwentaryzacji zasobów przyrodniczych na pozostałym obszarze Gminy Świlczy z wytypowaniem miejsc o szczególnie rzadkich walorach przyrodniczych, które wymagają ochrony. Okazało się, że po wschodniej stronie Świlczy w typowym, ubogim przyrodniczo krajobrazie rolniczym istnieją dwa takie miejsca. Są to doliny śródpolnych potoków, wyżłobione w pokładach lessowych prawdopodobnie przez spływające wody polodowcowe.

Najbardziej rozległa i najdziksza, a zarazem zadziwiająco urocza jest dolina górnego odcinka potoku przepływającego przez Świlczę, na odcinku od źródeł w pobliżu Bzianki do pierwszych zabudowań Świlczy na tzw. Dworzysku. Jest to około 2 kilometrowy, sześciokątny, kręty i rozczłonkowany głęboki wąwóz wyżłobiony w pokładach lessu. Dominują pozabawione roślinności strome obrywy ścian lessowych, schodzące do szerokiego tarasu dna doliny, którym płynie silnie meandrujący potok.

Przez mieszkańców nazwane od niepamiętnych czasów „Paryjami” lub „Obszarami”. Dno doliny wypełnione jest grubymi osadami

erozyjnymi (namulami) miejscami mocno zatorfione i bagniste. Cała dolina jest bogactwem świata roślin. Występuje bardzo duża różnorodność drzew począwszy od dostojnych dębów i grabów a skończywszy na pięknych sosnach. Swoje miejsce znalazły również krzewy, jak kalina, trzmielina, poprzez trawistą roślinność ciepłolubną, typową dla stoków kserotermicznych nie brakuje również w tej części gminy zbiorowisk typowo bagiennych. W górnej, źródłowej partii doliny pozbawionej zadrzewień dominują turzycowiska.

Oglądając, ten niemal pierwotny, zakątek można zaobserwować to, czego nie widać na co dzień w naszym otoczeniu, a mianowicie naturalny proces obumierania roślin i sukcesji następnych, samoistnych odnowień. Tu drzewa padają ze starości same i ulegają naturalnemu rozkładowi dając pożywkę następnej generacji roślin. Szczególnie pięknie jest tu wiosną gdy jedną z części urokliwego obszaru pokrywa biały dywan zawilców oraz kwiatów leśnych, kiedy drzewa nie przesłaniają całości kształtu obrazu doliny. Rodzi się wówczas pytanie i zaduma, jak w ciągu stosunkowo niedługiego, geologicznie, czasu woda zdołała wyżłobić tak uroczą dolinę, a przecież less (wbrew temu, co by się mogło wydawać) nie tak łatwo ulega wymywaniu przez wodę.

Tak zróżnicowane środowisko roślinne tej doliny oczywiście jest rajem dla ptaków i zwierząt. Dominują tu małe ptaki typowe dla zakrzewień i lasów mieszanych oraz lasów bagiennych. Nie brakuje również dużych ptaków gnieźdzących się; jak kruk, myszół, sójka a w okresach zimowych atrakcyjność terenu doceniły puszki uralskie, które przez dwa lata tu zimowały. To bardzo duże sowy, które nigdy nie występowały na tych terenach. Wiosną można usłyszeć istny koncert ptasi ze słowikami, wilgami i pokrzewkami na czele. Ciekawostką jest coroczne gniazdowanie typowo leśnego ptaka, jakim jest grubodziób. Warto również wspomnieć o występowaniu na tym terenie borsuka. Jest to miejsce szczególne, ze wszech miar godne zachowania i pełnej ochrony.

### Walory przyrodnicze zakątka „Olchowa”

Drugim, godnym uwagi miejscem jest tzw. „Olchowa” niepozorny, blisko kilometrowy pas wysokich zadrzewień wśród pól, położonych południkowo w obniżeniu między dwoma wyniesieniami na wschodnich peryferiach tzw. Osiedla w Świlczy. Jest to szerokie obniżenie między łagodnie opadającymi wzgórzami, którym płynie potok.

Jego otoczenie stanowią różnorodne gatunki starych drzew oraz bujne zakrzewienia, tworzące coś w rodzaju małego lasu. Dopełnieniem są stawy zaporowe z bogatą roślinnością wodno-szuwarową. Dolinka stanowi własność prywatną. Dawniej istniała tu cegiel-

nia, potem w miejscu wyrobisk utworzono stawy poprzez wybudowanie ziemnych grobli. Całość jest świetnie wkomponowana w naturalne otoczenie.

Właściciele z niezwykłą pasją wprowadzili różnorodne nasadzenia drzew i krzewów oraz roślinności wodno-błotnej, nadając całości charakter unikatowo-przyrodniczy. Do stawów zostały wpuszczone raki i różne rzadkie gatunki ślimaków wodnych. Gospodarze użytkowanie tego zakątka w ograniczonym, ważnym zakresie w żadnej mierze nie powoduje jego dewastacji, a wręcz przeciwnie. Utwierdza, że można coś chronić, równocześnie go użytkując, ale rozumnie.

Jest to zgodne z obecnymi trendami ochroniarskimi. Teren ma swojego gospodarza, który dba o niego i chroni go. Jak duże są walory przyrodnicze tego miejsca świadczy fakt regularnego zatrzymywania się tu podczas przelotów ptactwa wodno-błotnego kaczek, zimorodka, brodziec, czapli. Corocznie gniazduje tu kokoszka wodna, kaczka krzyżówka, pojawia się wydra, jest kilka gatunków żab włącznie z rzekotką drzewną i traszki. Ciekawostką było pojawienie się egzotycznej czapli białej oraz lelka kozodoja.

Zadrzewienia przypominające mały las tworzą z kolei siedlisko dla licznych ptaków pokrzewkowatych. Należy wspomnieć, że znajduje się tu największe w gminie stanowisko chronionej rośliny barwinka pospolitego oprócz tego można zobaczyć orlika pospolitego i kosaćca żółtego.

Należą się słowa uznania dla właścicieli tej enklawy, którzy własnymi środkami doprowadzili do wykształcenia się tak wspaniałego zakątka przyrody w otaczającym zewsząd monotonnym „pustkowiu” (w pobliżu pól, bardzo ruchliwa szosa, zabudowa) i ciągle dbają o jego istnienie, mimo że nie osiagają z tego bezpośrednich korzyści materialnych.

### Niszcząc przyrodę, niszczymy siebie

Oba przedstawione zakątki przyrodnicze jako jedne z nielicznych w gminie o unikatowych zbiorowiskach gatunkowych roślin i zwierząt zasadne byłoby zachować w stanie naturalnym na przyszłe lata.

Enklawa przyrodnicza na południowo-wschodnim krańcu Świlczy jest położona na terenach prywatnych i jej zabezpieczenie przed degradacją (zasypanie śmieciami, gruzem, wycinka drzew) będzie wymagało w pewnym sensie zarówno akceptacji właścicieli jak i społeczności gminy. Wszelkie decyzje proekologiczne długo jeszcze będą napotykały pewne opory. Jednakże powoli zarysowuje się przełamywanie dotychczasowej, powszechnej świadomości większości ludzi, objawiającej się brakiem zrozumienia dla wartości i znaczenia przyrody w naszym otoczeniu i życiu.

# NIECH BRATKOWICKI PARK PODWORSKI POZOSTANIE PARKIEM

Pomysłów na poprawę estetyki i wyglądu każdej wsi jest wiele. Trochę trudniej tylko o ich pełną realizację, bo zawsze po drodze napotyka się na trudności, jeśli nie formalno-prawne, to finansowe. Każdy pomysł ma także swoich zwolenników i przeciwników, ale mimo to warto podejmować i realizować dobre inicjatywy. Przecież czysta, schludna i zadbane wieś, świadczy o kulturze jej mieszkańców, gospodarności rady sołectkiej i samorządu gminnego.

## Dobry pomysł

Dobrym pomysłem, a jednocześnie koniecznym do realizacji jest odpowiednie zagospodarowanie parku podworskiego w Bratkowicach.

Takim przykładem jest gminny minirezerwat „Olszynki” w Trzcionce, nazywany „ścieżką ekologiczną”. Już coraz rzadsze są komentarze w rodzaju „cóż to takiego chronić, same chaszczki, krzaki, trawy i bajora, po co nam to”. Być może niektórzy sądzili, że jak ścieżka, to ma być taka jak w mieście, co najmniej wybrukowana, bez chaszczki, traw, miejsc bagnistych.

Ścieżka ekologiczna to nie park spacerowy ani ogród zoologiczny. To naturalna enklawa środkowoeuropejskiego lasostępu z zabagnionym jego fragmentem. Owszem, wyznaczono tu ścieżkę o charakterze naturalnym w celu edukacyjnego poznania tego wyjątkowego miejsca i osobliwości świata zwierząt oraz roślin. Ma ona na celu ukierunkowane przeprowadzenie obserwatora przez wszystkie rodzaje istniejących tam środowiska i zbiorowisk roślin. Tu przyroda rządzi się sama, a obraz tego jest pełnym odzwierciedleniem, jak wyglądało dawniej naturalne środowisko w naszej szerokości geograficznej. Nie narzekajmy, że musimy chronić zachowane enklawy przyrodnicze, bo przecież i one muszą pozostać dla potomnych, jako nieodłączny element naszego życia.

Jakże łatwo przyrodę zniszczyć, a jakże trudno ją odtworzyć. Pamiętajmy o tym. Niszcząc przyrodę – niszczymy siebie.

Józef Ciosek  
Michał Nowak

PS. Fotoreportaż str. 2



O istnieniu założenia parkowo-dworskiego przypomina zabytkowa kapliczka.

Park podworski w Bratkowicach, październik 1999 r.

Pozostałość podworskiego stawu...

Park ten z małym stawem jest pozostałością dawnej posiadłości dworskiej. Podobno teren ten jest objęty ochroną, jako zabytkowy, chociaż nie ma tu nic, co mogłoby przypominać zabytek, oprócz stojącej na placu kapliczki św. Jana Nepomucena, która ma swoją historię... Mimo to, warto poczynić starania, by teren parku przywrócić do przyswoitego stanu. Niestety, bez zgody konserwatora zabytków i ochrony środowiska nie można rozpocząć dalszych robót.

## Z parku pozostało niewiele

W stawie nie ma już prawie wody, która wyparowała na skutek tegorocznych letnich upałów. Z tak obnażonego lustra wodnego wydobywa się nieprzyjemny fetor. Jeszcze nie tak dawno po stawie pływały gromadki dzikich kaczków... Teraz widać już dno stawu wyścielone gnijącymi liśćmi, gałęziami, powalonymi drzewami, starymi oponami, różnego gatunku śmieciami i być może niewypałami z okresu II wojny światowej.

W tym bowiem miejscu toczyły się walki partyzanckie z hitlerowcami. Oprócz tego w parku nie ma już dorodnych drzew – świadków minionych pokoleń. Wszystkie one zostały powywracane wraz z korzeniami i połamane jak zapalki, podczas kilku burz i nawałnic, jakie nawiedziły Bratkowice w latach 60-tych i 80-tych. Do dziś sterczą jeszcze kikuty połamanych drzew. Parkiem praktycznie nikt się nie zajmuje, jest pozostawiony samemu sobie. Nic więc dziwnego, że ktoś niedawno samowolnie ściął kilka drzew. Jakby tego było mało, ludzie od kilku lat wywożą tu sterty śmieci, tworząc tym samym dzikie wysypisko. Wiatr roznosi po parku i okolicznych łąkach papiery, opakowania plastikowe itp. Nie tak powinien wyglądać „zabytkowy” park...

## A może osiedle mieszkaniowe?

Aby rozpocząć „uzdrowianie” parku, należałoby wcześniej skonsultować ten problem z

właściwym konserwatorem zabytków. A może ten teren po prostu wyłączyć spod ochrony zabytków? Wówczas można by tu utworzyć, np. osiedle mieszkaniowe. Należałoby tylko rozparcelować teren a działki budowlane sprzedać. Z uzyskanych pieniędzy można by było wybudować w Bratkowicach drogi na miarę XXI wieku. Odpowiednią część terenu wraz ze stawem i kapliczką, należałoby zaadoptować jako park wypoczynku z alejkami, ławeczkami itp. i udostępnić dla ogółu społeczeństwa.

Pomysł mógłby okazać się zbyt kontrowersyjny. Na pewno znajdzie się wiele osób przeciwnych wyprzedzi gminnego gruntu tym bardziej, jeżeli ewentualnymi kuptującymi byłyby osoby prywatne. Może także zachodzić podejrzenie, że działki „rozejdą się po cichu”, „wśród swoich” i za przysłowiowe grosze. Na ten temat można polemizować bez końca.

## Choć w Bratkowicach sporo lasów...

Park niech pozostanie parkiem, trzeba tylko konkretnie działać. Należy sporządzić plan zagospodarowania terenu, uzyskać zezwolenie na nasadzenia drzew i krzewów ozdobnych, oczyścić i pogłębić istniejący staw oraz doprowadzić do niego wodę z pobliskiego potoku „Czarna”.

Ale na pewno nikt rozsądnie myślący, nie podejmie się wyczyszczenia i pogłębienia stawu nie będąc absolutnie pewnym, że na jego dnie nie ma „zardzewiałej śmierci” z okresu II wojny światowej. Problem zapewne rozwiązałyby odpowiednie formacje saperskie – pytanie tylko za ile? i czy to się opłaca? A wtedy pozostanie jedynie wykonanie alejek parkowych i ustawienie ławeczek.

Z pewnością tak urządzony park więcej byłby miejscem nie tylko odpoczynku i niedzielnych spacerów rodzinnych, ale stałby się oazą dla wielu gatunków ptaków. Dużo prac przy urządzeniu parku można wykonać społecznie, jak np. zasadzenie drzew, porządkowanie terenu i upiększanie go.

Park w tym stanie w jakim jest obecnie nie może dłużej pozostawać, bo nikomu nie przynosi on chwały...

Tekst i fot.: Władysław Kwoczyński

Człowiek i przyroda  
Cztery pory roku  
w gminie Świlcza

# Konkurs fotograficzny



Sprawy ochrony środowiska żywo obchodzą mieszkańców gminy Świlcza. Jesteśmy uczuleni na wszystko co nas otacza, a szczególnie na przyrodę, czy szerzej – na środowisko w którym żyjemy.

Piękno przyrody, jej zmieniający się niepowtarzalny urok w ciągu zmieniających się pór roku może inspirować ludzi różnych środowisk i różnego wieku. Zapraszamy do udziału w konkursie.

## REGULAMIN KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

**Organizatorzy:** Redakcja „Trzcionki”, 36-071 Trzciana, Nowy Dom Ludowy

**Cele konkursu:**

- \* Rozwijanie wyobraźni oraz umiejętności wypowiedzi artystycznej.
- \* Kształtowanie wrażliwości na piękno.
- \* Ukazanie walorów przyrodniczych Gminy.

**Założenia:**

- \* W konkursie mogą brać udział dzieci, młodzież, dorośli.
- \* Prace rozpatrywane będą w następujących kategoriach wiekowych: uczniowie szkół podstawowych kl. IV-VI, uczniowie gimnazjów, uczniowie szkół średnich, dorośli.
- \* Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu 3 prace. Dopuszczalne będą też tzw. cykle tematyczne – 4 fotografie.
- \* Technika wykonania zdjęć – dowolna.
- \* Format zdjęć – minimum 13 x 18 cm
- \* Na odwrocie wszystkich prac należy napisać czytelnie imię i nazwisko autora, wiek, adres zamieszkania, tytuł i temat pracy.

**Konkurs składa się z 2 etapów o tematyce: zima, wiosna, lato, jesień**

**Terminy i miejsce:** Prace przyjmowane będą w siedzibie Redakcji Trzcionka, 36-071 Trzciana – Nowy Dom Ludowy (można przysłać pocztą) w terminach:

Prace o tematyce **zima i wiosna** – do 30 maja 2004 r.

Prace o tematyce **lato i jesień** – do 1 grudnia 2004 r.

**Nagrody:**

Miejsca I – VI dyplomy w każdej kategorii wiekowej  
Miejsca I – III nagrody rzeczowe w każdej kategorii wiekowej

**Uwagi końcowe:** Prace będą oceniane po każdym etapie. Wręczenie nagród odbędzie się podczas wystawy fotograficznej w grudniu 2004 r.

Blisze informacje: Zbigniew Lis, Trzciana, Nowy Dom Ludowy, tel. 85 14 916.

Zbigniew Lis

„Na to, aby być zdrowym trzeba nauczyć się mądrzej żyć”

Rene Dubois

Szlachetne zdrowie...

# Trzymaj się prosto

Stale zwiększa się liczba dzieci i młodzieży z wadami postawy. Szacuje się, że zagrożonych nimi jest około 70% młodych ludzi, a co trzeci z tej grupy wymaga specjalistycznej rehabilitacji.

Wady postawy przeważnie rozwijają się wskutek złych nawyków, np. garbienie się, noszenie w jednej ręce teczki, plecaka lub siatki. Zaniedbane i utrwalone prowadzą do deformacji kręgosłupa, klatki piersiowej, miednicy, nóg i do ogólnej niesprawności ruchowej. Dlatego tak duże znaczenie ma zapobieganie tym zmianom oraz ich wczesne wykrywanie. Ważne jest również to, aby zapewnić dzieciom dużo ruchu – u tych wysportowanych wady postawy zdarzają się znacznie rzadziej.

## DEFORMACJE KRĘGOSŁUPA

Nadmernie **okrągłe plecy (kyfoza)** to najczęstsza wada kręgosłupa. Na ogół towarzyszy jej też inny defekt – spłaszczona, słabo wysklepiąca klatka piersiowa. Deformacja może prowadzić do zaburzeń pracy serca i układu krążenia oraz pogorszenia wentylacji płuc. Wada rozwija się zwykle u dzieci w wieku szkolnym, które wiele godzin spędzają siedząc w ławkach, nie zawsze dostosowanych wielkością do ich wzrostu. Klepanie dziecka po plecach i przypominanie „nie garb się, siedź prosto”, niewiele pomaga. Korekcja wady powinna raczej polegać na wzmacnianiu mięśni grzbietu i obręczy barkowej. Ćwiczenia muszą być prowadzone systematycznie i przez dłuższy czas, najlepiej pod okiem specjalisty. W sklepach ze sprzętem rehabilitacyjnym można zaopatrzyć się w tzw. pajęczka, czy specjalne szeleczki, które wydają dźwięki, gdy dziecko się garbi.

Inną wadą deformującą plecy jest tzw. nadmierna **lordoza lędźwiowa**, która charakteryzuje się tym, że kręgosłup jest zbyt mocno wygięty do przodu w dolnym odcinku. Często przy wadzie tej również brzuch jest przesadnie wypukły. Najlepiej widać to, patrząc z boku. Defekt powstaje wskutek nierównomiernego rozwoju mięśni brzucha, grzbietu i obręczy biodrowej, co może źle wpływać na pracę narządów wewnętrznych. Aby pozbyć się lordozy, trzeba wzmocnić mięsień brzucha i obręczy biodrowej. Służą temu specjalne ćwiczenia, np. unoszenie tułowia w leżeniu na plecach, z nogami ugiętymi w kolanach. Dobrze jest też, leżąc na plecach z dłońmi splecionymi na karku, unosić tułów i dotykać łokciami do kolan (prawy łokieć – lewe kolano, lewy łokieć – prawe kolano).

## SKOLIOZA

Jest to boczne skrzywienie kręgosłupa, coraz częstsze u dzieci i młodzieży. Może ujawnić się zarówno u dziecka, które zaczyna chodzić, jak i u siedemnastolatka. Schorzenie to nasila się w okresie dojrzewania zwłaszcza u dziewcząt.

Najgroźniejsze są skoliozy niewiadomego pochodzenia (idiopatyczne), gdyż rozwijają się bardzo szybko i

mogą prowadzić do nieodwracalnych zmian. Łatwiej przeciwdziałać skoliozom funkcjonalnym, spowodowanym np. nierówną długością nóg lub przybieraniem złej postawy.

Choroba początkowo przebiega bezboleśnie, a jej pierwsze objawy są niezauważalne. Skoliozie można zapobiegać już od niemowlęstwa. Nie należy nosić dziecka wciąż na jednej ręce, stawiać i sadzać na siłę. Nie trzeba też pozwalać na długie leżenie na brzuszku. Starsze dzieci warto przyzwyczajać do siedzenia „po turecku”.

Dzieciom przedszkolnym i w młodszym wieku szkolnym trzeba zwracać uwagę, gdy krzywo stoją lub siedzą. Nie wolno im pozwalać na czytanie lub oglądanie telewizji na leżąc co tzn. na boku, z podpieraniem się na łokciu ani na noszeniu ciężarów np. plecaka w jednej ręce. Aby wychwytać zmiany, powinno się sprawdzić sylwetkę dziecka obserwując go od tyłu, głoysty swobodnie. Należy zaobserwować:

- czy łopatki i barki są na tym samym poziomie oraz czy dolne krawędzie łopatek jednako odstawiają od pleców;
- czy wcięcia w talii są symetryczne z obu stron ciała.

Wszelkie wątpliwości należy niezwłocznie konsultować z lekarzem ortopedą lub rehabilitantem. Zaniedbanie skoliozy prowadzi zwykle do deformacji klatki piersiowej i kręgosłupa, co po latach przyczynia się do niewydolności układu krążeniowo-oddechowego, nerwoból, a nawet niedowładów kończyn.

## PŁASKOSTOPIE

Związane jest z niewydolnością układu mięśniowo – więzadłowego stóp dziecka, rozwijającą się zazwyczaj w wyniku... noszenia obuwia. Powoduje ono zanikanie odruchowego, naturalnego skurczu obronnego mięśni krótkich stopy. Dochodzi do ich rozluźnienia i w efekcie do spłaszczenia. Dzieci z płaskostopiem męczą się, chodząc dłuższy czas i odczuwają ból stóp. Wadę można wykryć już u 3-, 4-latków. Korekcja wady sprowadza się do systematycznego wykonywania odpowiednich ćwiczeń, noszenia obuwia z usztywnioną piętą, wiązanego lub zapinanego nad kostką. Zazwyczaj zalecane są też wkładki ortopedyczne, które pomagają utrzymać odpowiednią pozycję stóp. Jednak są one tylko dodatkiem w leczeniu. Samo ich noszenie, bez ćwiczeń, może pogorszyć stan stóp, gdyż wkładki dają oparcie mięśniom, które przez to mogą jeszcze bardziej się rozleniwiać. Oto kilka ćwiczeń, które korygują płaskostopie:

- siedząc na krześle, dziecko chwyta palcami stopy woreczek wypełniony luźno grochem i podnosi go;
- dziecko leży na plecach na podłodze, obejmuje małą piłkę podszwami stóp, przenosi nogi na boki i nad głowę, starając się nie upuścić piłki;
- dziecko stojąc stara się „schować” pod stopy kawałek miękkiej tkaniny.

Lidia Czajak





**Pod** koniec października br. w Bratkowicach na terenie byłej bazy Kółka Rolniczego, utworzona została gminna giełda rolno-towarowa. Zanim jednak do tego doszło, trzeba było załatwić niezbędne formalności prawne związane z przejściem gruntu, który był dotąd własnością Agencji Rolnej Skarbu Państwa.

Na początku 2003 roku wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik, wystąpił z wnioskiem do Wojewody Podkarpackiego o uwłaszczenie terenu po byłej bazie Kółka Rolniczego w Bratkowicach. Decyzją Wojewody wydanej w dniu 29.08.2003 r. Gmina Świlcza stała się pełnoprawnym właścicielem działki o powierzchni 0,91 ha.

Na podstawie wydanej decyzji, Urząd Gminy wystąpił do Sądu o wpisanie prawa własności w księgach wieczystych.

Lokalizację giełdy w Bratkowicach, Urząd Gminy skonsultował wcześniej z miejscową Radą Sołecką i mieszkańcami wsi. Wkrótce przystąpiono do przygotowania terenu z przeznaczeniem na gminne targowisko.

W celu utwardzenia terenu przywieziono niezbędną ilość kamienia i żwiru. Wcześniej wokół placu wycięto zbędne zarośla, krzaki i chwasty. Tak przygotowany plac nabral przyzwoitego wyglądu.

### Zjechali pierwsi handlujący

Już 25 października br. na plac giełdy zjechali pierwsi handlujący z całej okolicy. Różnorodność oferowanych towarów przyciągnęła liczne rzesze kupujących z okolicznych wsi. Wśród nich był także Wojciech Wdowik – wójt i Radni Gminy.

Jak powiedział gospodarz gminy – do końca br. nie będą pobierane żadne opłaty taryfowe. Stawki opłat ustalone zostaną na najbliższej Sesji Rady Gminy i obowiązująć będą od 1 stycznia 2004 r. Będą to stawki opłat o podobnej wysokości, jak na targowiskach sąsiednich.

Ponadto Urząd Gminy planuje w najbliższej przyszłości wykonanie metalowych zadaszonych stoisk handlowych. Na placu ustawione zostaną tablice informacyjne o godzinach otwarcia giełdy, opłatach taryfowych, a także stosowny regulamin dla korzystających z placu targowego. Nie wyklucza

żony, że w przyszłości będzie tu można wypić gorącą herbatkę, kawę czy zjeść kiełbaskę z grilla.

– Z dniem 1 listopada 2003 r. – mówił wójt – Urząd Gminy wypowiedział umowy dzierżawy dotychczasowym użytkownikom wiat garażowych istniejących na placu targowym. Okres wypowiedzenia upłynie 31 stycznia 2004 r. Dzierżawione obiekty są w fatalnym stanie. Niestety w budżecie gminy brak jest środków finansowych na remonty. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem będzie ogłoszenie przetargu na wydzierżawienie obiektów.

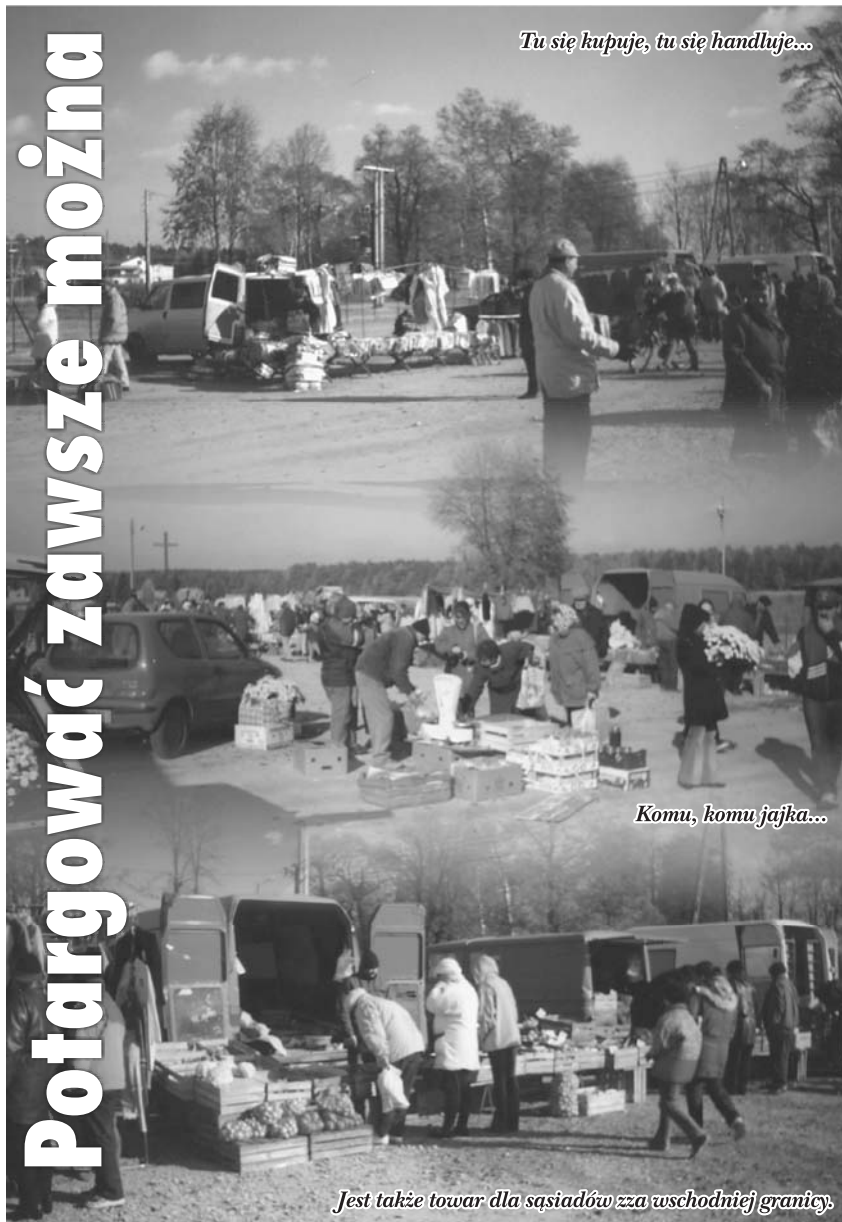
Inny mieszkaniec Bratkowic mówi:

– Co to za giełda, ceny towarów są takie same, jak w pobliskich sklepach, a niekiedy nawet wyższe.

Ktoś obok dodaje:

– Żeby kupić taniej, musisz się targować czło-  
wieku, po to jest giełda...

– Dla mnie, to bardzo dobrze, że jest taki targ – mówi jedna z kobiet. – Dzisiaj np. kupiłam sobie buty na zimę i to nawet tanio, a w dodatku zaoszczędziłam czas i kilka złotych, bo nie musiałam jechać PKS-em do Rzeszowa.



**Potargować zawsze można**

*Tu się kupuje, tu się handluje...*

*Komu, komu jajka...*

*Jest także towar dla sąsiadów zza wschodniej granicy.*

*Myślę, że chętni się znajdą tym bardziej, że Urząd Gminy zamierza wliczyć koszty ewentualnego remontu wiat w koszt dzierżawy.*

Nowoutworzona giełda funkcjonuje w każdą sobotę miesiąca i cieszy się uznaniem większości mieszkańców gminy.

– Zorganizowanie giełdy w Bratkowicach to dobry pomysł – mówi jeden z mieszkańców wsi. – Targ powinien istnieć w gminie już znacznie wcześniej. Dla rolników to dobra okazja do sprzedaży nadwyżki płodów rolnych, zboża, warzyw i jarzyn. Ci, których polne zagony leżą odłogiem, może zacząć wreszcie produkować i sprzedawać swe plony, przecież z czegoś trzeba żyć...

Niektórzy kupujący, co dało się zauważyć, przyszli na targ po to, by popatrzeć, porównać ceny, ponarzekać i pójść do domu. – Ale takich osób zwykle sceptycznie patrzących na to co nowe było na szczęście niewiele. Większość kupujących wróciła z bazaru zadowolona z udanych zakupów.

Jednego pana powracającego z giełdy zapytałem:

– Wraca Pan do domu tak bez żadnych zakupów?

– Ja nie przyjechałem tu by coś kupić, ale jak to mówią – kupić nie kupić, ale potargować zawsze można. Sprzedałem sześć mioteł brzo-  
zowych, które sam zrobiłem. Jedna z kobiet kupiła wszystkie... a ja myślałem, że nie sprzedam ani jednej. Jadę więc do domu po następne „drapak”, bo ktoś pytał, czy jeszcze przywiezę. Chętnych na zakup nie brakuje, tym bardziej że miotły sprzedaję po bardzo przystępnej cenie. Ale mnie i tak się opłaca, bo za materiał nic nie płacę, a wieczory teraz są dłuższe i w ciągu tygodnia potrafię zrobić nawet kilkadziesiąt solidnych mioteł. Dobre i parę złotych tygodniowo – dodaje z zadowoleniem mieszkaniec sąsiedniej Czarnej Sędziszowskiej.

### To dobry pomysł

Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że zadowoleni są zarówno sprzedający, jak i kupujący. Potrzeba jeszcze czasu, by giełda mogła się lepiej rozwinąć ku zadowoleniu mieszkańców gminy i okolic.

Pomysłodawcom utworzenia gminnej giełdy rolno-towarowej należy się duże uznanie. Szczególne podziękowanie przekazuję Wojciechowi Wdowikowi – wójtowi gminy, za dołożenie starań w załatwieniu niezbędnych spraw formalno-prawnych. Myślę, że to nie ostatni dobry pomysł, który zyska uznanie większości społeczeństwa gminy.

**Władysław Kwoczyński**

# Drogi drogi



Mówi się, że drogi, to krwioobieg gospodarki. Jakość i stan dróg jest problemem, który dotyka każdego z nas, bo codziennie korzystamy z nich idąc do szkoły czy dojeżdżając do pracy. „Trzcionka” próbowała dowiedzieć się, jak radzi sobie z tym zagadnieniem Gmina Świlcza. Informacji udzielił Franciszek Cyganik, inspektor w zakresie eksploatacji i utrzymania dróg w gminie.

## Jakie i ile?

W zależności od znaczenia dla systemu komunikacji krajowej i podmiotu zarządzającego, drogi w Polsce dzielimy na krajowe, wojewódzkie, powiatowe, gminne i lokalne. Przez teren gminy przebiega odcinek drogi krajowej Nr 4 (E40) o długości ok. 11,5 km. Zarządcą dróg tej kategorii jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Ponadto posiadamy na swoim terenie drogi pozostałych kategorii (oprócz wojewódzkich). Na ogólną długość 57 km dróg powiatowych, pozostających w gestii Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie, 53,5 km ma nawierzchnię twardą (na długości 47,3 km ulepszoną). Pozostałe 3,5 km, to drogi gruntowe. Drogi gminne mają łączną długość prawie 37 km, z czego 21,6 km ma nawierzchnię twardą ulepszoną, 11,6 km nawierzchnię twardą nieulepszoną i 3,6 km dróg gruntowych. Oprócz tego, administracji Gminy podlega 45,4 km dróg lokalnych oraz drogi dojazdowe i rolnicze. Jak łatwo policzyć, daje to łącznie ponad 150 km różnych dróg, po których poruszają się, i na które narzekać mogą mieszkańcy Gminy Świlcza.

## Najważniejsza jest jakość dróg

Dyplomatycznie można stwierdzić, że stan dróg jest bardzo zróżnicowany, jednak w porównaniu z sąsiednimi gminami możemy stwierdzić, że gmina Świlcza nie musi się wstydić jakości swoich dróg. Ze względu na duże znaczenie dla krajowej sieci komunikacyjnej, największe środki (oczywiście z budżetu GDDKiA) kierowane są na utrzymanie i modernizację odcinka krajowej czwórki. Prace modernizacyjne prowadzone są tu, właściwie bez przerwy, przez ostatnich kilka lat. Tylko w ubiegłym roku wykonano wzmocnienie nawierzchni oraz korektę niwelaty (obniżenie górki) na odcinku o długości 0,65 km w Świlczy (w okolicach zajazdu „Nowy Dwór”). W bieżącym roku, na odcinku Świlcza – Przybyszówka, o długości 0,9 km, dobudowano czwarty pas ruchu, zatokę autobusową i chodnik, poprawiono widoczność przez korektę niwelaty i położono nową nawierzchnię. W roku przyszłym planowane jest zakończenie modernizacji całego odcinka Trzciana – Rzeszów poprzez wykonanie nowych

warstw bitumicznych, podniesienie krawężników i nawierzchni istniejących chodników oraz dobudowanie nowego pasa ruchu na odcinku Trzciana – Świlcza i Świlcza – Przybyszówka. Na odcinkach przebiegających przez Trzcianę i Świlczę wykonane zostanie wzmocnienie nawierzchni i kanalizacja deszczowa po jednej stronie drogi.

Chociaż główny ciężar utrzymania drogi krajowej spoczywa na GDDKiA, to możliwa jest realizacja pewnych przedsięwzięć modernizacyjnych przy współudziale i współfinansowaniu ze strony gminy. Przykładem takiej inwestycji była, przeprowadzona w roku 2001, modernizacja chodników w Świlczy i Trzcianie – wymiana nawierzchni na kostkę brukową, gdzie Gmina Świlcza sfinansowała koszty robocizny.

Należy mieć nadzieję, że po zakończeniu prac modernizacyjnych na krajowej „czwórce”, jej stan zbliży się do standardu dróg europejskich, a prace remontowe nie będą już utrudniać ruchu, jak to ma miejsce dziś. Dużym problemem jest obecnie znaczne obciążenie tej drogi ruchem tranzytowym, w dużej części międzynarodowym. Jest to przecież część międzynarodowego szlaku drogowego z zachodu (Niemcy, Czechy) na wschód Europy (Ukraina, Białoruś). Radykalnym rozwiązaniem i właściwą alternatywą dla stanu obecnego może być budowa autostrady, która przejęłaby ruch tranzytowy i poprowadziłaby go z dala od skupisk zabudowy mieszkalnej.

O ile, o przyszłość najważniejszej arterii komunikacyjnej można być spokojnym, przedmiotem narzekań użytkowników, może być stan dróg łączących poszczególne wsie oraz w obrębie wiosek, przysiółków i osiedli. Niektóre z tych dróg lub ich odcinki, intensywnie eksploatowane przez ruch lokalny, nierzadko nadmiernie obciążone, nie wyglądają najlepiej. Daje się to odczuć szczególnie w zimie i po okresie zimowym – na wiosnę. Ciężar ich utrzymania spoczywa na barkach powiatu i gminy.

## Problem krótkiej kołdry

Utrzymanie dróg powiatowych jest zadaniem powiatu (Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie). Finansowy i organizacyjny ciężar utrzymania pozostałych, w całości spoczywa na gminie. Na utrzymanie dróg składa się

dbałość o nawierzchnię jezdni (remonty i modernizacje oraz zachowanie przejeźdźności w okresie zimowym), pobocza (wykaszenie dwa razy do roku), oświetlenie, odwodnienie i oznakowanie. Intensywna eksploatacja oraz przekraczanie nośności drogi powodują powstawanie licznych uszkodzeń nawierzchni – wyboje, dziury, rzadziej koleiny. Remont drogi – czyli załatanie dziur – jest rozwiązaniem tańszym, ale mało skutecznym. Zwykle po roku eksploatacji powstają nowe uszkodzenia i remont należałoby powtarzać. Wskazane jest wtedy wykonanie modernizacji, polegającej na położeniu nowej nawierzchni na całej szerokości jezdni, co poprawia stan drogi nawet na kilkanaście lat, ale kosztuje znacznie drożej, niż remont. Gmina nie posiada wystarczających środków, aby przeprowadzić znaczące prace modernizacyjne. W ciągu roku można zmodernizować około 2 km dróg gminnych lub lokalnych. W pozostałych przypadkach przeprowadza się remonty najbardziej zniszczonych odcinków i odcinków najważniejszych dla gminnej komunikacji (łączących wsie, dojazdów do dużych skupisk zabudowy, na liniach autobusowych itd.). Gdyby zainwestować więcej środków w modernizację, mogłoby zabraknąć na remonty, lub utrzymanie przejeźdźności w okresie zimowym. Warto zaznaczyć, że na podstawie porozumienia ze starostwem powiatowym, Gmina Świlcza partycypuje (w wysokości 50% nakładów) w kosztach najpilniejszych remontów dróg powiatowych, przebiegających przez teren gminy. Działanie to poprawia ogólny stan sieci drogowej, ale pochłania znaczącą część, i tak szczupłych środków, jakimi dysponuje.

W tej, trudnej sytuacji finansowej, nie zawsze wystarcza środków na utrzymanie zadowalającego stanu, zwłaszcza położonych na uboczu, odcinków dróg lokalnych i dojazdowych, na terenie niektórych wiosek i przysiółków. Zawsze jednak gmina stara się reagować na sygnały i interwencje mieszkańców, badać zaistniałe sytuacje i umieszczać w planach inwestycyjnych najpilniejsze sprawy. Nie w każdym przypadku udaje się je zrealizować w planowanym lub obiecywanym terminie.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że gmina administruje również drogami polnymi i rolniczymi. Tam, gdzie jest to niezbędne, dla umożliwienia dojazdu do kompleksów rolnych wy-

konuje się modernizację tych dróg, polegającą na profilowaniu, odwadnianiu lub wzmacnianiu nawierzchni warstwą kruszywa lub żwiru. Na te przedsięwzięcia uzyskuje się współfinansowanie z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Z uwagi na niewystarczającą ilość środków własnych, gmina stara się pozyskiwać wszelką dostępną pomoc z istniejących (również europejskich) funduszy pomocowych i ma w tej dziedzinie pewne sukcesy. W bieżącym roku udało się pozyskać wsparcie z funduszu SAPHARD na modernizację odcinka drogi Świlcza – Przybyszówka o długości 683 m, której koszt wyniósł ok. 200 tys. zł.

### Jak dzielić skromne środki?

Pytanie – jakie czynniki decydują o podziale środków na drogi między poszczególne sołectwa – pada często w kontekście narzekań na złą jakość dróg. Niedoinformowanie w tym względzie bywa powodem nieuzasadnionych zarzutów i pretensji, kierowanych również pod adresem władz gminy. Jak jest naprawdę?

Po przyjęciu budżetu przez radę gminy, i po zakończeniu akcji zimowego odśnieżania, można obliczyć, ile pieniędzy pozostało do końca roku na remonty i modernizację dróg.

Jedynym czynnikiem, który decyduje o tym, jaką część z tych środków otrzymają poszczególne sołectwa, jest łączna długość gminnych i lokalnych (o istotnym znaczeniu) dróg, przebiegających przez ich teren. Oblicza się, jaki procent łącznej długości gminnej sieci drogowej położony jest na obszarze danego sołectwa i na taką, dokładnie, część, posiadanych przez gminę środków, może ono liczyć. W kwietniu zwracamy się do rad sołeckich o wytypowanie odcinków dróg najpilniej wymagających remontów. Po zebraniu i weryfikacji tych wniosków, na podstawie zawartych w nich informacji, gmina przeprowadza przetargi na realizację poszczególnych inwestycji.

Jak wielokrotnie zaznaczono, budżet gminy jest szczupły i nie może niejednokrotnie zaspokoić wszystkich, nawet uzasadnionych, potrzeb poszczególnych społeczności. Przyjęty i przedstawiony powyżej sposób podziału środków, przeznaczanych na utrzymanie sieci drogowej, może nie jest idealny, ale wydaje się być rozsądny i uczciwy.

### Bieżące przedsięwzięcia i najbliższe plany

W bieżącym roku, na utrzymanie dróg z budżetu gminy przeznaczono ok. 700 tys. złotych, z czego 100 tys. pochłonęło współfinansowanie remontów i modernizacji dróg po-

wiatowych, prowadzonych w porozumieniu z ZDP.

W ramach przeprowadzonych prac został wykonany chodnik w Przybyszówce, w okolicy zespołu szkół, co poprawiło bezpieczeństwo poruszających się tam dzieci. W trakcie realizacji jest tam również zatoka i przystanek autobusowy. Również w tym roku wykonano modernizację odcinków dróg w Bratkowicach i Woliczce na łącznej długości 0,9 km. Jak co roku, trwają przygotowania do zimy, gromadzenie zapasów środków niezbędnych do utrzymania przejezdności dróg. Bieżące utrzymanie przejezdności – odśnieżanie prowadzić będą podmioty, wyłonione w wyniku przeprowadzonego przetargu. Wiele zależy będzie od łaskawości aury. Przez ostatnie dwa lata ów system sprawdził się.

Na przyszły rok, przy partycypacji Gminy i wsparciu ze środków pomocowych Unii, Zarząd Dróg Powiatowych planuje wykonać znaczącą modernizację drogi Czarna Sędziszowska – Miłocin (droga Nr 551), na odcinkach dotychczas niemodernizowanych. Inne, pilne zadania wyznaczy prawdopodobnie okres zimy, po ustąpieniu której będzie można ocenić stan dróg i określić najpilniejsze potrzeby remontowe.

Janusz Świdorski



(cz. 2)

Wszelkie osiągnięcia cywilizacyjne i rewolucje technologiczne niosą za sobą nie tylko dobrodziejstwa, ale również zagrożenia i dylematy, na które powinniśmy być przygotowani i, na które powinniśmy właściwie odpowiedzieć. Dotyczy to w szczególności ekspansji technologii informacyjnych, ze względu na tempo, w jakim dokonuje się ich rozwój oraz fakt, że wnikają prawie we wszystkie dziedziny naszej rzeczywistości i dotyczą szerokich grup społecznych. W niniejszej części naszego cyklu postaram się zwrócić uwagę na kilka istotnych spraw, związanych z użytkowaniem komputera w domu, w szczególności przez młodych ludzi.

### Ergonomia i higiena

Po uruchomieniu komputera sprawdź należy czy wszystkie kable łączące elementy zestawu (a zwykle jest ich sporo) umieszczone

są z tyłu zestawu, za biurkiem. Należy unikać ich splątania. Jeżeli są zbyt długie, dobrym rozwiązaniem jest zwinięcie w małe kółko zbędnego odcinka i zabezpieczenie przed rozwinięciem kawałkiem druczka lub plastra. Urządzenia, których będziemy używać rzadko (drukarka, skaner) mogą być umieszczone nieco z boku. Łatwo dostępne powinny być: wyłącznik listwy zasilającej i główny panel jednostki centralnej. Bardzo ryzykownym rozwiązaniem są drzwiczki szafki, pozwalające zamknąć dostęp do jednostki centralnej. Gdy są otwarte, łatwo o nie zawadzić, gdy je zamkniemy w czasie pracy komputera, utrudniają dostęp do napędów CD, a w przypadku wysunięcia szufladki z płytą (czasem następuje to samoczynnie) może dojść do uszkodzenia napędu. Takie, zbędne drzwiczki, można po prostu zdemontować.

Siedząc przy komputerze, powinniśmy tak ustawić wysokość siedziska w fotelu, aby ręce były położone na klawiaturze poziomo lub nieco z góry, a nadgarstki opierały się o przednią część klawiatury lub podpórkę przed klawiaturą. Łokcie mogą opierać się o podłokietniki fotela. Plecy powinny być wyprostowane i oparte o elastyczne oparcie fotela. Środek ekranu monitora należy ustawić, mniej więcej, na wysokości oczu użytkownika i w odległości nie mniejszej, niż 35 cm od oczu (im większy monitor, tym większa odległość).

Biurka i fotele przeznaczone do komputerów zwykle, bez problemów, umożliwiają takie usytuowanie użytkownika, nawet bardzo młodego. Lekceważenie powyższych zasad nieuchronnie prowadzi do szybkiego zmęczenia mięśni rąk i kręgosłupa. Objawia się to bólami w nadgarstkach i ramionach, sztywnością i bólami pleców, karku itd. Długotrwałe oddziaływanie tych, szkodliwych czynników



na młody organizm, może doprowadzić do wystąpienia wad postawy i skrzywień kręgosłupa. Ekran monitora ustawiony zbyt blisko oczu wywołuje szybkie zmęczenie wzroku (ból lub pieczenie w oczach, latające mrówki itp.) oraz sprzyja powstawaniu lub pogłębianiu się krótkowzroczności. Na komfort pracy wpływa również oświetlenie stanowiska. Światło w pomieszczeniu nie może być zbyt intensywne, powinno padać z boku lub z góry. Bezpośrednie światło słoneczne, padające na ekran, praktycznie uniemożliwia pracę i trzeba je wyeliminować – załuzuje, zasłony. Również niewygodne i niezdrowe jest użytkowanie komputera w całkowitej ciemności.

Mimo, iż przez odpowiednie zorganizowanie stanowiska komputerowego możemy zapewnić sobie (dzieciom) pewien komfort pracy, to jednak spędzanie długiego czasu praktycznie w bezruchu, przy dużym zaangażowaniu wzroku, słuchu, uwagi, a w przypadku gier również przy pewnym napięciu

(Ciąg dalszy na str. 44)



(Ciąg dalszy  
ze str. 43)

emocjonalnym, stanowi zespół czynników niekorzystnych, zwłaszcza dla młodego i bardzo młodego człowieka. I tu ogromna rola rodziców polega na kontroli i (w miarę możliwości) ograniczaniu czasu, jaki dziecko spędza przed komputerem. Nie rozwodząc się dalej nad tą, trudną kwestią, przytoczę tylko ogólne zalecenia, jakie podaje większość specjalistów w tej dziedzinie. Dziecko w wieku przedszkolnym nie powinno spędzać przed komputerem więcej niż pół godziny dziennie. Uczeń klas I-III może bawić się komputerem najwyżej godzinę w ciągu dnia, w klasach starszych czas ten można wydłużyć do półtorej godziny. Jeśli zajdzie potrzeba wydłużenia czasu pracy na komputerze (pilne zadanie domowe, wypróbowanie nowej gry itp.) to powinno się robić przerwy w pracy co pół godziny.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Przecież podczas nieobecności rodziców w domu nie da się zamknąć komputera na klucz! A może jednak się da. Są obudowy wyposażone w taki właśnie zamek na klucz, zamykający dostęp do panelu jednostki centralnej i wyłącznika głównego. Trudno je kupić, poza tym, to dodatkowy wydatek. Zabezpieczenia programowe (hasła itp.) są mało skuteczne i łatwo może je obejść już zdolny drugoklasista. Szczególnie zdeterminowanych rodziców zachęcam do tzw. **założenia hasła na BIOS**. Jest to zabezpieczenie uniemożliwiające uruchomienie dowolnego komputera bez podania właściwego hasła. Ustawienie hasła zajmuje nie więcej niż 3 minuty, a obejście tego zabezpieczenia wymaga demontażu obudowy jednostki centralnej i jest nie do ukrycia. Ustawienie hasła BIOS powinniśmy powierzyć osobie, która, krótko mówiąc, wie, jak to zrobić.

### Niezbędny składnik – oprogramowanie

Jak samochód bez paliwa, tak komputer bez oprogramowania jest zupełnie bezużyteczny. To właśnie oprogramowanie umożliwia, mniej lub bardziej pożyteczne i sprawne, wykorzystanie posiadanego sprzętu. Programy to, zapisane w języku zrozumiałym dla komputera, sposoby jego działania i reagowania na polecenia użytkownika wraz z zasobami – informacjami, obrazami, dźwiękami itp., niezbędnymi do korzystania z programu. Tworzeniem profesjonalnego i komercyjnego oprogramowania zajmują się firmy i zespoły ludzi. Stworzenie dużego, funkcjonalnego pakietu oprogramowania wymaga tysięcy godzin pracy setek ludzi i wykorzystania drogiego sprzętu. To kosztuje. Dlatego programy komputerowe, w większości przypadków, są

produktem sprzedawanym, jak każdy inny, np. samochód, pralka, książka czy płyta z muzyką. I często nie są wcale tanie. Dość powiedzieć, że najbogatszy człowiek świata – Bill Gates zbudował i nadal rozwija swoją potęgę finansową właśnie na tworzeniu oprogramowania dla komputerów osobistych.

Niestety, prawie każdy program możemy skopiować prawie tak łatwo (nawet taniej), jak skserować książkę. Kopiowanie oryginalnego oprogramowania w celu bezprawnego udostępniania (odpłatnego lub nie) innym osobom, bez zgody właściciela praw do produktu (wytwórcy, autora), jest przestępstwem. Również nielegalne jest użytkowanie tak skopiowanego programu. O ile proceder taki praktykowany dla osiągnięcia zysku (przez piratów, firmy i instytucje) jest ścigany przez stosowne organy, to indywidualny użytkownik, kupując lub używając nielegalną kopię programu, często nawet nie zdaje sobie sprawy, że popełnia przestępstwo. Można zarzykować stwierdzenie, że w Polsce większość oprogramowania użytkowanego prywatnie przez indywidualnych użytkowników, to programy używane nielegalnie (kradzione)! Między innymi dlatego programy w sklepie są droższe, niż mogłyby być.

Powszechność zjawiska nielegalnego użytkowania programów ma wiele przyczyn. Wysokie ceny oryginałów, to jedna z nich, niskie nasze dochody i miseria finansowa oświaty, to druga, związana z pierwszą, przyczyna. Jeśli uczeń w szkole (średniej) słyszy na zajęciach informatyki: „Będziemy pracować na pirackiej kopii programu, bo na legalną nie stać szkoły”, to komentarz jest zbędny. O ile, w pewnym zakresie, można usprawiedliwiać i tolerować niezgodne z licencją wykorzystanie oprogramowania do celów prywatnych (niekomercyjnych) lub edukacyjnych (wspominany wcześniej Bill Gates obiecał niedawno udostępnić polskim szkołom programy Microsoftu za symboliczną opłatą), to warto zastanowić się nad zmianą tego obyczaju i poszukiwaniem właściwych alternatyw. Jest to szczególnie na czasie w momencie, gdy Polska dołącza do europejskiej wspólnoty państw, w których ten problem traktowany jest bardziej rygorystycznie, a opinię w tym względzie gorszą niż Polska mają tylko nieliczne kraje, położone na wschód od nas.

Może ktoś w tym miejscu powiedzieć: „Od takich apeli nie wzrosną nasze dochody, ani nie staną programy”. To prawda, ale warto wiedzieć, że istnieją legalne źródła taniego, wręcz darmowego oprogramowania.

### Tańsza alternatywa

Można wskazać kilka sposobów pozyskania wartościowych programów komputerowych, których koszt jest znacznie niższy, niż oprogramowania komercyjnego. Programy tworzone są nie tylko przez wielkie koncerny, ale i przez mniejsze, wchodzące na rynek oraz przez indywidualnych programistów – pasjonatów. Takie produkty funkcjonalnością i możliwościami niewiele ustępują droгим, markowym pakietom profesjonalnym. Dla indywidualnego, początkującego użytkownika, którego wymagania nie są wygórowane, nadmiar możliwości, opcji i funkcji stanowi wręcz utrudnienie. Większość z tych progra-

mów ma mniejsze wymagania sprzętowe, zajmuje mniej miejsca i zasobów komputera, a w codziennych zastosowaniach spełnia w zupełności nasze wymagania. Również za darmo lub za niewielką cenę możemy pozyskać starsze wersje komercyjnego oprogramowania, które już przyniosło producentom oczekiwane zyski. Bezpłatne ich udostępnianie ma zachęcić użytkownika do nabycia nowej wersji (czasem po promocyjnej cenie).

Gdzie szukać, w takim razie, tych darmowych programów? Są dwa główne źródła: internet i płyty dołączane do czasopism o tematyce informatycznej. W internecie możemy znaleźć wiele serwisów zajmujących się udostępnianiem (sprzedażą) oprogramowania. Oprócz produktów komercyjnych możemy stamtąd pobrać niektóre programy za darmo. Również serwisy znanych czasopism informatycznych prowadzi, oprócz wielu innych, działy przeznaczone dla udostępniania bogatych zasobów oprogramowania, z których możemy korzystać bezpłatnie. Drugim źródłem, z którego może skorzystać każdy użytkownik komputera są właśnie czasopisma poświęcone tematyce informatycznej lub np. grom komputerowym. W każdym kiosku znajdziemy kilkanaście tytułów, do których dołączone są CD-Romy, zawierające różnorodne oprogramowanie. Część z tych zasobów, to pełne (np. starsze) wersje programów komercyjnych oraz wartościowe programy tzw. *freeware*, tzn. darmowe. Oczywiście samo czasopismo, wraz z płytą, kosztuje od 7 do 25 zł, ale są to praktycznie koszty wydawcy. Warto je kupować, tym bardziej, że część drukowana zawiera opisy i wskazówki do załączonych programów oraz wiele ciekawych artykułów, testów, rankingów, wzbogacających wiedzę młodego informatyka. Można też spotkać okazjonalne lub seryjne wydawnictwa, zawierające na płytach CD-ROM encyklopedie, słowniki itp. Oczywiście nad każdym zakupem należy się zastanowić.

Jeszcze jedna, istotna uwaga. Spora część darmowego oprogramowania stanowią programy na tzw. licencji *shareware*. Są to komercyjne programy w pełnych wersjach, udostępniane „na próbę”, tzn. na pewien czas (np. 30 dni) lub z zablokowanymi istotnymi funkcjami (np. możliwością zapisu efektów pracy). Legalne korzystanie z pełnej wersji programu możliwe jest po wykupieniu licencji u producenta lub autora – czyli po zapłaceniu za program. Na instalację tych programów powinien decydować się raczej ktoś, kto poważnie rozważa możliwość wykupienia licencji.

W ogóle odradzam instalowanie wszystkich dostępnych programów „jak leci”. Większość z nich będzie dla nas mało użyteczna, po niedługim czasie dysk komputera zapełni się, a obciążony system będzie działał wolniej. Odinstalowanie (usuniecie) programów z komputera jest, w większości przypadków, możliwe, ale nie w pełni i nie zawsze przywraca komputer do poprzedniego stanu.

W tym miejscu może paść słuszne pytanie. Skąd początkujący i niedoświadczony użytkownik komputera, czy rodzic może wiedzieć, co warto kupić? Jaki program będzie użyteczny i wartościowy? Odpowiedź, niestety, nie jest prosta. Osobiście widzę tu ogromną rolę szkolnej edukacji informatycznej. W naszych szkołach wygląda to jednak bardzo różnie. Liczba

godzin zajęć informatyki jest zbyt mała, poziom tych zajęć, oględnie mówiąc, bardzo zróżnicowany. Jest smutnym faktem, że dolni, pełni wiedzy i zapachu informatycy znajdują lepiej płatną pracę poza oświatą. Realizowany program nauczania nie w pełni przygotowuje uczniów, nawet do sprawnego korzystania z komputera, nie mówiąc już o efektywnym funkcjonowaniu w społeczeństwie informacyjnym, które ponoć mamy budować. Truizmem jest stwierdzenie, że edukacja wymaga poniesienia kosztów, że to inwestycja w przyszłość społeczeństwa. Niestety, deklaracje i zaklęcia najwyższych władz, bez zwiększenia nakładów na sprzęt, oprogramowanie, na szkolenie nauczycieli i finansowanie zajęć pozalekcyjnych, nie zmieniają naszej rzeczywistości. Zwłaszcza smutnej rzeczywistości w małych, wiejskich szkołach.

### Co warto mieć?

Nie bacząc na pesymistyczny wydźwięk kilku ostatnich zdań, przedstawię kilka wskazówek dotyczących oprogramowania, na które warto zwrócić uwagę, jeśli nie chcemy, by komputer w domu był tylko kosztowną zabawką.

**System operacyjny.** Jest zestawem programów niezbędnych, aby komputer mógł efektywnie pracować. Dzięki geniuszowi Billa Gatesa jesteśmy „skazani” na różne wersje systemu Windows (ponad 95% indywidualnych użytkowników). Windows jest coraz lepszy, chociaż ciągle wykrywa się w nim błędy i luki w zabezpieczeniach. Kompletny komputer sprzedawany jest zwykle wraz z tym systemem. Jeżeli nie, to możemy legalnie zainstalować w nim (oryginalny) Windows, po odinstalowaniu go z innego komputera, na którym był używany (np. w przypadku wymiany sprzętu na nowy).

**Oprogramowanie biurowe** – tego uczą w szkołach. Chyba więcej niż 95% domowych komputerów ma zainstalowany „piracki” MS Office lub jego elementy – MS Word i Excel. Można znaleźć prostsze i darmowe edytory tekstu i arkusze kalkulacyjne, a nawet całe pakiety biurowe np. Open Office.Org, o porównywalnych możliwościach i prostsze w obsłudze. Niestety, różnią się one nieco od produktów Microsoftu, co dla początkujących użytkowników może stanowić istotne utrudnienie. Nie bez znaczenia jest, niejednokrotnie, brak możliwości wymiany dokumentów z Wordem oraz brak sprawnego sprawdzania polskiej pisowni.

**Programy graficzne** – pozwalają tworzyć rysunki, obrazy lub np. retuszować zdjęcia i zarządzać ich zbiorami. W systemie mamy prosty Paint, wystarczający dla młodszych użytkowników. Często dobre programy graficzne dołączane są do drukarki. Zwykle ze skanerem lub cyfrowym aparatem fotograficznym otrzymujemy pakiet prostych w obsłudze programów do obróbki i katalogowania obrazów. Na początek odradzam instalowanie w domowym komputerze pirackich kopii profesjonalnych pakietów (np. Photoshop lub Correl PhotoPaint). Ich obsługa jest prawie tak trudna, jak pilotowanie odrzutowca.

**Odtwarzacze.** Większość młodych użytkowników lubi słuchać muzyki i oglądać filmy. Z systemem otrzymujemy rozbudowany odtwarzacz – Windows Media Player. Bardzo popu-

larny jest (znakomity) darmowy Winamp. Prawie zawsze do napędu DVD dołączone jest oprogramowanie umożliwiające odtwarzanie filmów. Sporo jest także innych, darmowych odtwarzaczy, które można wypróbować.

**Programy ochronne.** Chronią nasz komputer przed wirusami oraz atakami z internetu, pomagają niejednokrotnie utrzymać porządek w systemie i usuwać niektóre problemy. Na rynku jest ich wiele. Jeśli zapłacimy za komercyjny program (od 150 zł w górę), to najczęściej mamy możliwość bezpłatnej aktualizacji bazy wirusów – nowe wirusy pojawiają się prawie codziennie. Niekiedy, wraz z nowym komputerem lub oprogramowaniem otrzymujemy bezpłatnie program antywirusowy (wtedy za możliwość aktualizacji trzeba zwykle zapłacić). Sporo pełnych wersji antywirusów znajdujemy na płytach w czasopiśmie informatycznych. Z reguły działają one przez ograniczony czas lub znajdują, ale nie usuwają wirusów z komputera. Pozwalają w każdym razie sprawdzić, czy w naszym komputerze nie zagnieździł się jakiś psotnik. Jest to jakieś rozwiązanie, chociaż należy pamiętać, że duże znaczenie ma profilaktyka i unikanie sytuacji, ułatwiających zainfekowanie komputera złośliwym programem – to oddzielny rozdział wiedzy informatycznej.

**Programy edukacyjne.** Przeznaczone są zwykle dla określonej grupy wiekowej. Można je podzielić na kilka grup. W każdej zdarzają się pozycje znakomite i takie sobie. Warto przed zakupem zasięgnąć opinii fachowców oraz śledzić rankingi i testy, zamieszczone w czasopiśmie informatycznych. Powinniśmy zwrócić uwagę na:

**Programy dla najmłodszych.** Ich zawartość, forma przekazu i sposób obsługi dostosowane są do poziomu rozwoju odbiorcy – dziecka. Uczą bawiąc i bawią ucząc. Niektóre potrafią zająć młodego człowieka bardziej, niż bezmyślne gry, często same mają postać gry edukacyjnej. Zwykle nie są drogie (15–60 zł). Niedawno znalazłem program uczący pierwszoklasistów matematyki. Były nim zachwycone dzieci z drugiej i z czwartej klasy. Świetnie bawiły się nim również całkiem dorosłe panie. Autorem programu jest informatyk – nauczyciel, a program jest rozpowszechniany za darmo.

**Encyklopedie multimedialne** (ogólne i tematyczne). Mogą zastąpić encyklopedie drukowane, a przewyższają je np. zawartością nagrań dźwiękowych, filmów i animacji oraz (niejednokrotnie) możliwością aktualizacji. Możemy stosować wyszukiwanie zaawansowane (np. poszukiwanie frazy, według zadanych kryteriów lub dziedzin wiedzy). Opisy haseł i obrazy można wykorzystywać w dokumentach stworzonych przy użyciu komputera.

**Słowniki językowe.** Nie są zbyt drogie, mam kilka zupełnie za darmo. Ich zalety to bardzo szybkie wyszukiwanie potrzebnych informacji, możliwość znajdowania znaczenia frazy, form gramatycznych lub tłumaczenia zdania. Prawie zawsze możemy posłuchać wymowy wielu słów w obcym języku. Możemy również kupić wyspecjalizowane programy tłumaczące zdania i teksty – translatory. Niestety, nad doskonałością tłumaczenia, twórcy tych programów muszą jeszcze długo pracować.

**Programy wspomagające naukę języków obcych** – kursy językowe. Te naprawdę znakomite, są drogie, jednak ostatnio można było spotkać płyty z kursem dołączane nawet do gazet codziennych lub kolorowych tygodników dla pań. Jeśli za darmo, warto je wypróbować. Mają wiele zalet: uczą,

wykorzystując nagrania dźwiękowe, filmy i animacje, zabawy, gry oraz różnorodne ćwiczenia. Dostosowują poziom trudności zadań do postępów ucznia, nie stresują i są cierpliwe. Niektóre potrafią oceniać i korygować prawidłowość wymowy poszczególnych wyrazów i zdań (jak żywy nauczyciel!). Na pewno pomogą w nauce języka, ale nie zastąpią nauczyciela!

**Gry.** Przedmiot pożądanym młodych użytkowników komputera. Zmagania z cyberprzeciwnikiem potrafią zająć im kilka godzin dziennie. Chociaż można znaleźć gry, które łączą zdrowy relaks z pewnym wysiłkiem umysłowym, to nie wszystkie one są niewinną zabawą. Niestety, samo wymienienie licznych rodzajów i grup gier komputerowych zajęłoby sporo miejsca. Omówienie zagrożeń, związanych z brakiem rozważliwej kontroli przy tym sposobie spędzania czasu, to ważne i obszerne zagadnienie. Spróbuj się z nim zmierzyć w następnym numerze „Trzcionki”.

Janusz Świdorski



## Czy wiesz, że...

### pierwszym ekologiem świata jest św. Franciszek z Asyżu?

1 listopada 1979 r. w 800 rocznicę urodzin, papież Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka patronem ekologów. To właśnie ten święty jako pierwszy opracował 10 zasad współżycia człowieka z przyrodą. Oto niektóre:

- Ziemia została ci powierzona jako ogród – zarządzaj nią mądrze;
- Używaj rzeczy oszczędnie, ponieważ marnotrawstwo nie zapewnia przyszłości;
- Twoim zadaniem jest odsłaniać tajemnice pożywienia w taki sposób, ażeby życie karmiło się życiem;
- Ścinając drzewo pozostaw jego pęd aby całkiem nie zniszczyć jego życia;
- Z szacunkiem stąpaj po kamieniach, bo każda rzecz ma swoją wartość!

Z.D.

# Dziękuję druhom... bardzo dziękuję...

Od dawna jestem stałym czytelnikiem „Trzcionki” – bardzo cenne dla mnie źródła informacji z życia gminy tym bardziej, że od dłuższego czasu z powodu bardzo ciężkiej choroby nie uczestniczę czynnie w życiu społecznym. Cieszy mnie, gdy czytam w „Trzcionce” o najważniejszych wydarzeniach w gminie, ukazujących jej stopniowy rozwój gospodarczy i kulturalny.

Cofam się wówczas myślami o kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy to poszczególne wsie gminy organizowały życie gospodarcze w swych środowiskach. Elektryfikowano wsie, utwardzono drogi, budowano gazociągi, wodociągi i wiele obiektów użyteczności publicznej. Dziś nasze wsie wyglądają bardzo nowocześnie, ale ile to kosztowało pracy społecznej?...

## Zaangażować się w życie społeczne

Byłem sołtysiem wsi Bratkowice przez 30 lat, żyjąc problemami i sprawami tej wsi. Pełniłem ponadto kilkanaście funkcji społecznych. Najbardziej jednak związany byłem – i nadal jestem – z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi.

Przez wiele lat pełniłem funkcję prezesa Zarządu Gminnego Związku OSP oraz prezesa miejscowej OSP.

Po latach, gdy już na dobre wycofałem się z życia społecznego, poczułem się jakoś nikomu już niepotrzebnym, rzadko odwiedzanym przez znajomych, zapomnianym, samotnym...

Wielokrotnie przychodziły mi na myśl wspomnienia i refleksje z lat, które już bezpowrotnie minęły. Zadawałem sobie wówczas pytanie – a może nie warto było angażować

się w życie społeczne tak bardzo, całym sercem?... Za bardzo żyłem się z ludźmi a dziś bardzo mi brakuje kontaktu z nimi.

## Czy warto było?

Warto! W dniu 8 listopada br. do moich drzwi zapukali koledzy druhowie: Kazimierz Czyż – prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, Bogdan Cioch – komendant gminny Ochrony Przeciwożarowej i członkowie Zarządu Gminnego Związku OSP RP: Kazimierz Dworak, Jan Bułatek i Jan Górski.

Byłem tak mile zaskoczony, że nie potrafię tego opisać. Duże wrażenie zrobił na mnie samochód bojowy, którym zajechali pod okno mojego pokoju... To była najmiłsza niespodzianka mojego życia.

Mimo swoich 83 lat i choroby, poczułem nagle, że chce mi się żyć, bo wiem, że ktoś jeszcze o mnie pamięta. Bardzo się cieszę, że odwiedzili mnie przedstawiciele wszystkich strażaków-ochotników z gminy.

Przepiękny dyplom uznania, który od nich otrzymałem sprawił mi jeszcze większą radość, bo jego treść była następująca: „Druhowi Janowi Kwoce za wieloletni wkład pracy w rozwój jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Świlcza. Zarząd Gminy Związku OSP RP w Świlczy oraz druhowie strażacy, składają podziękowanie za pomoc w realizacji zadań statutowych przez wiele lat. Jednocześnie składamy najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia i pomyślności – Świlcza, 8 XI 2003 r.”

Dyplom podpisali: dh Kazimierz Czyż – prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Świlczy i dh Bogdan Cioch – komendant gminny Ochrony Przeciwożarowej.

## Dziękuję wszystkim druhom

Korzystając z uprzejmości „Trzcionki” pragnę tą drogą podziękować serdecznie Zarządowi Gminnemu ZOSP RP w Świlczy i wszystkim strażakom-ochotnikom z całej gminy za okazany mi szacunek i pamięć.

Czuję się również w obowiązku podziękować Zarządowi OSP i wszystkim druhom-strażakom z Bratkowic, za częste odwiedzanie mnie i szczerą pogawędkę, dzięki którym dowiaduję się o aktualnych osiągnięciach i sukcesach mojej jednostki.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia – najbardziej rodzinne święta. Z tej okazji pragnę złożyć wszystkim druhom najserdeczniejsze życzenia – wszystkiego najlepszego, radości w życiu osobistym, rodzinnym, wzajemnej życzliwości ale przede wszystkim zdrowia – dobra najcenniejszego w ludzkim życiu. Niech nadchodzący Nowy Rok 2004 przyniesie Wam wiele sukcesów i osiągnięć w statutowej działalności a także w bezinteresownej służbie drużynom ludziom.

Ponadto całemu zespołowi redakcyjnemu „Trzcionki” życzę radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia, szczęśliwego Nowego Roku oraz wielu sukcesów na dziennikarskiej niwie.

**Jan Kwoka (były sołtys wsi Bratkowice)**

**Od Redakcji:** Dziękujemy serdecznie za miłe słowa o „Trzcionce” i życzenia. Panu, jako znanemu w całej gminie społecznikowi, życzymy zdrowia, satysfakcji z dobrego, aktywnego życia oraz wielu jeszcze lat w spokoju i zadowoleniu.



Wejściu Polski do Unii Europejskiej sprzeciwiają się rozmaite ugrupowania populistyczne, upatrując w tym zagrożenie dla naszych narodowych tradycji i wartości.

Temat jest bardzo szeroki, ale ważny, bo nasze wejście do Unii ograniczy w sposób dotkliwy dotychczasowe swobody i obyczaje.

Weźmy np. zwyczaj plucia na podłogi, ulice itp. Dziś można ostentacyjnie pluć przechodniom pod nogi albo na nogi, a w Unii nie można już będzie tego robić, bo zaraz wlepią mandat jak nie przymierzając w Singapurze, gdzie taka przyjemność kosztuje 1000 dolarów.

Będą również karać za sikanie w miejscach do tego nie przeznaczonych. Dziś jest to bezkarne.

Podobnie jest z przyjętym powszechnie zwyczajem pozostawiania psich odchodów na chodnikach, ulicach, drogach. Władza udaje, że nie ma problemu, bo nie zaryzykuje wprowadzania nakazu, by właściciele psów sprząkali po swoich czworonogach.

Byłem świadkiem, jak w Brukseli i miastach Costa Brawa miłośnicy czworonogów podstawiali swoje foliowe woreczki w odpowiednie miejsce lub własną małą łopatką zbierali odchody do owych woreczków i wrzucali do specjalnych, stojących na wybiegach pojemników.

W Europie tak jest, ale u nas – nie. Zresztą jeśli nawet taki nakaz wszedłby w życie, to kto się mu podporządkuje! Przykładem mogą być psy spuszczone z uwięzi i wałęsające się po wsi, choć przepis tego zakazuje. Powiedzmy – nie! Po co nam obce zwyczaje?

## Unii – NIE!!!

Wejście do Unii pozbawi też liczną rzeszę naszej społeczności wolności słowa i swobody wypowiedzi. Jak zaczną karać mandataми za wykrzykiwanie przekleństw w miejscach publicznych – to nie dość, że niektórzy z rodaków będą mieli ogromne trudności w wypowiedzianiu się, utracą także umiejętność komunikowania się ze sobą.

No bo jak można bez soczystych przekleństw wyrazić swoje emocje, odsłonić głębię swego ducha?

Łacina kuchenna jest u nas w powszechnym użyciu zarówno w środowisku posłów,

samorządowców, inteligencji i zwykłych tzw. szarych ludzi. Najsprawniej posługuje się nią nasza kochana młodzież, przy czym dziewczęta nie ustępują chłopcom, szokując nieraz, niedzisiejszych, przedstawicieli starszego pokolenia.

Po wejściu do Unii nie będziemy mogli zachować wprawdzie szczątkowych w gminie ale istniejących jeszcze tradycji. Weźmy np. tradycję wywożenia śmieci do lasu lub w przydrożne rowy albo sąsiadom pod płot.

W Europie coś takiego jest nie do pomyslenia!

Wejście do Unii zuboży nasze życie towarzyskie, a także ograniczy swobodę odbioru muzyki disco lub techno.

Dzisiaj można sobie urządzać hałaśliwe libacje, sąsiedzi oka nie zmrużą ale... nie podskoczą... Dzisiaj można popisywać się umiejętnościami wokalnymi idąc drogą w środku nocy. Niech słuchają wszyscy, jak ładnie śpiewam!

W Europie coś takiego nie mieści się w głowie. Po wejściu do Unii będziemy się bawić półgłosem, cicho! Straszna to perspektywa!

W krajach Unii ludzie bronią swej prywatności, nie pozwalają innym na nagłaśnianie ich domów, a zwłaszcza na kształtowanie ich gustów muzycznych.

I jak tu z optymizmem wchodzić do Unii?

**Obserwator**



## Chiny w kosmosie

Chińska Republika Ludowo-Demokratyczna wysłała w kosmos swojego pierwszego kosmonauta. Cały naród z dumą podziwiał start rakiety a następnie śledził w telewizji jego pasjonującą przygodę. Głównym celem misji było sprawdzenie czy chiński mur jest istotnie jedyną budowlą widoczną z kosmosu. Pierwszy astronauta pochodzący z tego kraju w oficjalnych wywiadach informował o rozpierającej go dumie że to właśnie on został wybrany do tej misji. Z własnych źródeł wiemy natomiast, że dzień przed lotem zarzekał się, że „za Chiny” nie poleci.

## Zakupienie samolotów Concorde

Rząd polski zakupi do własnych celów wycofane z użytku w brytyjskich i francuskich liniach lotniczych ponaddziesięć samolotów typu Concorde. Zastąpią one wysłużone konstrukcje radzieckie, podnosząc tym samym prestiż naszych władz. Rząd liczy, że odbywając na ich pokładzie narady zapewni pełną dyskrecję, gdyż żaden dźwięk nie wpadnie w niepowołane ucho. Nikt nic nie podłucha, nie, nagra itd.

## Biopaliwa

Po podpisaniu przez prezydenta ustawy o biopaliwach rolnicy poczęli je masowo wytwarzać tradycyjnymi metodami opierając się na ziemniakach i cukrze z buraków. Produkt ten nie tylko jest ekologiczny ale może służyć do napędu zarówno silników jak i samych rolników.

## Tunel pod Świltczą

Na terenie gminy prowadzone są od kilku miesięcy niezwykle interesujące inwestycje drogowe. Jak do tej pory równa się w Świltczy górkę na trasie E4. Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie plany były o wiele bardziej zaawansowane ale niestety kryzys w kraju skutecznie blokuje nowe inwestycje drogowe. Docelowo droga przez tę wieś według wymogów unijnych ma być idealnie płaska. Można to osiągnąć na dwa sposoby: przez zrównanie z ziemią całej miejscowości lub poprzez budowę pod nią tunelu. Wybrane zostanie najprawdopodobniej tańsze rozwiązanie.

## Canto Polo

Rozwija się współpraca posterunku Policji w Świltczy z chórem Cantus ze Trzciany. Zawiązała się podczas przesłuchań kandydatów do straży wiejskiej. Obecnie współpraca przebiega dwubiegunowo. Chór pomaga w przestrajaniu organów ścigania do nowych

potrzeb. Policja natomiast dostarcza chórowi tych przestępców, którzy cienko śpiewali na przesłuchaniu, zasilając w ten sposób jego szereg.

## Groźne pożary lasów

Przez kilka dni strażacy walczyli z pożarami bratkowickich lasów. Spłonął znaczny obszar. Jak wykazało przeprowadzone śledztwo winnym nieumyślnego podpalenia jest sam leśniczy, który bardzo niefortunnie rzucił palenie.

## Pierwszy tom historii gminy

Na rynku księgarskim pojawił się pierwszy tom opracowania historycznego „Gmina Świltczą na przestrzeni dziejów, Tom I Czasy biblijne”. Rzetelnie opracowane, ilustrowane, oprawne w grubą skórę wydawnictwo na jednej stronie w wyczerpujący sposób prezentuje ten pierwszy znaczący okres w rozwoju gminy. Przygotowywany obecnie kolejny tom „Starożytność” będzie znacznie obszerniejszy. Jak zapewniają autorzy będzie zawierał co najmniej trzy strony.

## Wizyta władz Bagdadu

W gminie gościła tymczasowo oficjalna tymczasowa delegacja tymczasowych władz Bagdadu. Celem wizyty było zapoznanie się z metodami budowy zbiorników wody tak bardzo potrzebnych w tym pustynnym kraju. Tymczasem jednak delegacja rozważa czy budować zbiorniki trwale czy tymczasowe.

## Połączenie Rzeszowa i Gminy Świltczą

Zakończyła się kolejna runda rokowań w sprawie akcesji Rzeszowa do gminy Świltczą. Obecnie trwa impas w rozmowach. Władze Rzeszowa pragną jak najszybszego przyłączenia i pełnego korzystania z osiągnięć i dobrodziejstw gminy, która nie chce zbyt chętnie się nimi dzielić.

## Porwanie autobusu

Nieznaną organizacją uprowadziła w zeszłym miesiącu autobus linii 22. Porywacze zażądali od kierowcy, by obrał kurs na Beirut – odmówił. Rozwścieczeni zaczęli grozić pasażerom. Kierowca zgodził się na kompromis i obrał ziemniaki.

## Nowe latarnie

Kolejne zakątki gminy przestają zagrażać nocą mieszkańcom. Kolejne latarnie rozświetlają mrok by uczynić im miłą drogę do domu. Powstają kolejne tak potrzebne miejsca pracy. Latarni doczekał się między innymi trzciański „Przesmyk”. Rzecznik zakładu energetycznego, który od kilkudziesięciu lat doprowadza prąd do wsi tępiąc tym samym ciemnotę, zapewnił, że to jeszcze nie jest jego ostatnie słowo: „Jesteśmy bodaj jedyną w kraju instytucją, która po dziś dzień wierna jest ideom oświecenia. Celem jest naszym rozjaśnianie ludzkich dróg. Kiedy już uporamy się z wszystkimi, przystąpimy do realizacji naszego najważniejszego, przedsięwzięcia jakim jest oświecenie ciemnej strony Księżyca”.

## Pierwszy hipermarket

Już niedługo otwarty zostanie pierwszy w

gminie hipermarket. Nie jest jeszcze znana dokładna lokalizacja obiektu, który nie tylko zapewni nowe miejsca pracy ale także dla wielu będzie stanowił alternatywne źródło niedzielnej rozrywki dla znudzonych ciągłym oglądaniem telewizji. Inwestor – to sieć handlowa „BiedaMarkt”.



## Hymn gminy

Rozstrzygnięty został konkurs na tekst naszego hymnu. Nadeszły dwie prace. Komisja odrzuciła pierwszą z nich ze względu na ilość wulgaryzmów przekraczającą normy dopuszczalne w hymnach. Nagrodę zdobył więc dziewięcioletni Krzysztof. To właśnie jego postmodernistyczny tekst będzie odśpiewywany na każdej radzie gminy i wszystkich gminnych uroczystościach. Oto on: „*Tę gminę kłół tu widzicie zowiom Świltcom. Wszyscy Świltczę znajom i kochajom. Niech jej gwizdka pomysłności nigdy nie zagaśnie a jak się zepsuje zamienimy ją na lepszy model. Tutaj dzisiaj jest klepisko ale będzie San Francisco.*”

## **PORADNIK GOSPOSI**



## Kwaszenie kapusty

Dostaliśmy wiele listów z powtarzającym się pytaniem. Jak się robi kwaszoną kapustę. Przeraził nas fakt, że ten jakże powszechny niegdyś przepis zanika w społeczeństwie a wraz z nim wiele tradycji i przysmaków ludowych. Całe szczęście są jeszcze miejsca gdzie przepis ten ciągle można odnaleźć. Jednym z takich miejsc jest oczywiście Internet ale nie każda gospodyni z niego korzysta a wszystkie czytają Trzcionkę. Oto upragniony przepis: Bierzemy główkę kapusty i po posatkowaniu wrzucamy do beczki, w której się skwasi. Aby rozpoczął się ów niezwykle proces niezbędny jest jakiś element inicjujący. Świetnie nadaje się do tego celu kwaszona mina. Miny takie możemy dostać u kolekcjonerów militariów, emerytowanych saperów lub żołnierzy powracających z misji pokojowych. Jeśli nie znamy nikogo takiego, możemy ją sobie zrobić same lub posłużyć się dzieckiem. Obiecać mu coś fajnego a następnie obietnicy nie dotrzymać. Tak zainicjowany proces kwaszenia kapusty potrwa jakiś czas ale efekt na pewno zadowoli każde podniebienie.

## Robienie na drutach

Czas na kolejny ważny temat, który powraca w listach od czytelniczek. Chodzi o robienie na drutach. Jak zdążyliśmy się zorientować czynność ta przysparza niedoświad-

(*Ciąg dalszy na str. 48*)

czonym paniom wielu kłopotów. Postanowiliśmy zatem przybliżyć kilka podstawowych reguł, które nie tylko pozwolą na bezpieczną pracę ale sprawią, że znacznie przysparzą oczekiwaną satysfakcji. Po pierwsze: na początek wybierajmy trąbkę niskiego napięcia, która z zasady ma niższe słupy a więc ewentualny upadek z tej wysokości nie będzie bardzo bolesny. Podobnie porażenie prądem nie będzie groźne w skutkach. Pamiętajmy jednak, że najlepiej zaopatrzyć się w tak zwane słupotazy lub zamontowaną na samochodzie specjalną zwyżkę z koszem. Zdajemy sobie sprawę że jak zakup to duży wydatek ale koszt może nam jednocześnie służyć do przechowywania włóczki.

## MIĘDZY NAMI A ZWIERZAKAMI

### Zwyczaje zwierząt leśnych

Nadeszła zima. To ciężki okres szczególnie dla zwierząt, które muszą ją jakoś przeżyć. Przykładowo zamieszkujący lasy niedźwiedź brutalny nie wie co robić w zimie więc zasypia. Badaczy od lat intryguje fakt, że zwierzę o tak dużej głowie jak on nie wie. Natomiast, co równie ciekawe, wie wórnka. Skąd wie wórnka, również nie wiadomo. Zbiera ona orzechy i robi z nich w dziupli zapasy, które pozwalają jej przetrwać. Zapasy orzechów są niezwykle pasjonującym widokiem. Przyrodnicy potrafią godzinami obserwować ich zmagania. Dziuple bywają jednak celem nalotów niebieskich ptaszków, wtedy cały zarobiony przez wiewiórkę towar ulega konfiskacie.

### Opieka nad zwierzętami

Wiele osób trzyma domowe zwierzęta ale nie każdy zdaje sobie sprawę, jak powinna przebiegać prawidłowa opieka nad zwierzęciem, jaka powinna być jego dieta itp. Dziś zajmijmy się jednym z najbardziej karygodnych poczynań wobec kota, będącym niemal gwałtem na jego naturze. Chodzi o odwracanie kota ogonem. Wiele osób, szczególnie kobiet robi to notorycznie! Trudno pojąć dlaczego, przecież w naturze nie spotkano nigdy kota w takiej pozycji. Skąd zatem w nas ta uporczywa skłonność? Apelujemy o zaniechanie tego procederu. Pozwólmy kotom zająć się ich naturalnymi czynnościami, jak jedzenie i spanie w takiej pozycji jaką same sobie obiorą.

**Pierwszy na świecie poradnik: survival w savoir-vivre. Czyli: szkoła przetrwania w ekstremalnych warunkach wymagających kultury i obycia**

### •ródła kultury

Dziś nieco nietypowo zajmijmy się samą kulturą. Często narzekamy na jej brak, mówimy, że ktoś nie ma kultury itd. W mediach wiele się mówi o kulturze masowej, upadku kultury. Nauczyciele załamują ręce nad brakiem kultury u dzieci. Jak sprawić, by wzrósł poziom żywej kultury w społeczeństwie? Skąd ją czerpać? Czy trzeba czytać nudne książki? Chodzić do zakurzonego teatru? Oglądać filmy, w których się nie strzelają? Wydawać na to ciężko zarobione pieniądze? Otóż nie. Dzisiejszy człowiek nie musi robić tych wszystkich odrażających rzeczy. Może ją czerpać z

bakterii. Ktoś może jednak spytać, jak to zrobić? Przecież bakteria jest bardzo mała. Otóż najłatwiej je spotkać w jogurcie. W każdym z nich jest szalenie zamknięta tak, aby nie mogła uciec co najmniej jedna kultura bakterii. Wystarczy tylko zjeść jogurt natychmiast po otwarciu. Badania wykazały, że ten rodzaj konsumowania kultury bardzo szybko przynosi efekty i jest niedrogi: około 2pln.

## LIST DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

*Sięgnęłam po tą gazetę bo sąsiadka mówiła mi, że dobra i przeczytała od deski do deski. Kupiłam więc w sklepie ostatni egzemplarz, który niestety był bez desek. Bardzo chciałabym sobie zrobić z nich półkę pytam więc czy można jeszcze gdzieś nabyć nie wybrakowane egzemplarze Trzcionki?*

Zenon

Odp. Nie, Zenonie! W dystrybucji jest jednak jeszcze zesłoroczny numer świąteczny z gwiazdką z nieba.

## WYWIAD NUMERU

Aby uczynić nasze pismo jeszcze bardziej atrakcyjnym dla Ciebie czytelniku rozpoczynamy publikowanie wywiadów ze znanymi ludźmi, dziś gościem jest sam **Al Kaida**.

**- Drogi Alu, jesteś bardzo znanym człowiekiem. Dziękujemy ci, że zgodziłeś się udzielić wywiadu właśnie Trzcionce. Dlaczego nam? Czy tylko dlatego, że jesteśmy pisemem obiektywnym i bezstronnym?**

- Przede wszystkim to na imię mam Aleksander, dla znajomych Al. Nie rozumiem dlaczego wszyscy tak się ze mną spoufalili.

**- Przepraszam Aleksandrze. A jaka jest odpowiedź na moje pytanie?**

- Zgodziłem się opowiedzieć wam, bo mało kto was czyta. A ja nie potrzebuję niepotrzebnego rozgłosu.

- ?

- No dobra, nie wiem, skąd ten cały szum wokół mojej osoby. Żyłem sobie spokojnie nie wadząc nikomu aż to nagle pewnego dnia wszędzie zaczęli pisać i mówić, że Al Kaida to, że Al Kaida tamto... To bardzo przykre słyszeć tyle złego o sobie.

**- Uważasz zatem, że media się na ciebie uwzięły?**

- Tak myślę. Widzisz, ja bardzo lubię polować na kaczki ale żeby od razu jakieś ataki terrorystyczne? Przypuszczam, że wśród tych kaczek musiały być jakieś dziennikarskie i oni się teraz mszczą na mnie.

**- Stałeś podobno za największymi zamachami terrorystycznymi naszych czasów.**

- Bzdura! Co chwilę słyszę, że ktoś albo coś jest ze mną powiązane. Widzisz, żeby miał tu gdzieś jakieś sznurki?

- Nie.

- No widzisz. Albo sprawa tego USAmę Big Lidera, że niby jest moim ojcem! Kolejne oszczerstwo! Moja matka była naprawdę poczciwą kobietą.

**- Masz chyba na myśli Osamę Bin Ladena?**

- Oni wszyscy są tacy sami. Myślą, że wiedzą wszystko najlepiej i mogą robić z nami, co chcą, że niby to dobre dla nas! Drażnią mnie, najchętniej wyrzuciłabym ich jak kaczki!!!

**- Jesteś bardzo wybuchowy i porywczy. Może jednak te wszystkie bomby i porwania**

**są twoim dziełem?**

-... może.

**- To jak? Są, czy nie?**

-... no dobra – są. Lubię rozrywki, moi kumple też. A że czasem się któryś rozerwie gdzieś na mieście, w dyskotecce czy w autobusie, to jego sprawa, nie? Przejrzałeś mnie. Jesteście jednak cholernie dobrym piśmem. Nie doceniłem was. Niestety musimy kończyć wywiad, bo robota na mnie czeka.

**- Dziękuję za pogawędkę i życzę dalszych sukcesów.**

- Dziękuję również. Miłego dnia. Cześć.

## „ZŁOTE MYŚLI”

*Co dwie głowy to nie jedna i odwrotnie.*

*Spadające płatki śniegu tworzą miękką puszystą zaspę. Wystarczy jednak, że zrobi się chwilę ciepło, a potem znówu zimno i można sobie na tej zaspie wybić zębę.*

*Gunka służy do mazania, ale mazanie gumce nie służy.*

*Pomiędzy ludźmi jest często coś głębokiego np. przepaść.*

*Układy są scalone.*

*Każdy kij nie ma początku.*

*Piłka skrywa w sobie coś, co ją rozpycha. Dzięki temu jest piłką, i wiemy, że coś czego nie widać, może nadawać kształt.*

*Do ludzi można odnieść tylko to, co się od nich wzięło.*

## SENSACJE Z TAMTEGO WIEKU

### Dziewczynka z zapalkami (za Andersenem)

Działo się to około godziny 22.13. Było bardzo zimno, śnieg padał i zaczynało się już ściemniać, był to ostatni dzień w roku, wigilia Nowego Roku. W tym chłodzie i w tej ciemności szła ulicami dziewczynka z gołą głową i boso, stapała nóżkami, które poczerwieniały i zsiniały z zimna. W starym fartuchuniosła zawiniętą całą masę zapalek i coś jeszcze, a jedną wiązkę trzymała w ręku. Szła taka smutna, biedactwo! Kim była? Skąd przyszła? Ile miała lat? Dlaczego nie miała butów? Te pytania pozostają bez odpowiedzi. Płatki śniegu padały na jej długie, jasne włosy. Usiadła w kącie między dwoma domami. W jednym z nich mieścił się komisariat policji a w drugim małe wojskowe kasyno. Skurczyła się cała. Spod swojego zniszczonego fartuszka wyjęła niewielkie zawiniątko i położyła delikatnie obok siebie, wydawało się, że uśmiecha się do niego. Po chwili swoimi skostniałymi rączkami wyjęła z wiązki jedną z zapalek. Potarła o ścianę. „Trzask”. Jak się iskrzy, jak płonie mały ciepły, jasny, wesoły płomyczek! Dziecko patrzyło nań, a w oczach miała coś niesamowitego, rodzaj dzikiego podniecenia. Jakaś poczciwa zapewne kobieta, przechodząca wśród obojętnego tłumu, dostrzegła to biedactwo siedzące w śniegu pod murem. Jej obraz wzruszył chyba czule kobiece serce. Dziewczynka zda-



wala się tulić do pływającej zapalki. Kobięcina podeszła bliżej i wyrwała jej z ręki zapalkę. „Posikasz się w nocy dziecko!”- powiedziała i odeszła. Kim była ta kobieta, skąd przyszła? Ile miała lat? Czy wreszcie: Dokąd poszła? Te pytania pozostają bez odpowiedzi.

Około 14 minut później niepewnie wyjęła z wiązki kolejną zapalkę. Także ją potarła o ścianę. Ile zapalek jej jeszcze pozostało? Dlaczego potarła ją akurat o ścianę a nie o podeszwę buta? Czy tylko dlatego, że była boso? Te pytania wciąż nie mają swoich odpowiedzi. Dziewczynka nie doszła, że tej chwili kolejna miłośniarska ręka wyciągnęła ku niej banknot. Stała przed nią kolejna kobieta wpatrzona w nią pełnymi troski oczyma. Dziewczynka spojrzała na nią oburzona i wyjąkała swoim dźwięcznym łekliwym głosem: „Spadaj stara!”, następnie wyszarpała z zawiniątka kilka obklejonych plastrem lasek dynamitu i od swojej zapalki odpałiła szybciotko lont, po czym odłożyła ładunek na chodnik. Raz jeszcze storpedowała wzrokiem zdezorientowaną kobietę, po czym pośpiesznie strzepnąwszy z siebie śnieg wskoczyła do zatrzymującego się właśnie z piskiem opon, starego, odrapanego forda. Samochód ruszył tak gwałtownie, że trzask zamykanych drzwi doleciał dopiero zza rogu, za którym w sekundzie zniknął.

Oslupiała kobieta rzuciła się do ucieczki. Dopadła bocznej uliczki, kiedy potężna eksplozja zatrzęsła zabudowaniami. Kawałki szyb z potłuczonych witryn sklepowych skrzyły się teraz pośród zmrożonego śniegu. Stała drżąc, nie wiadomo czy ze strachu, czy zimna. To

pytanie także pozostaje bez odpowiedzi. W sąsiednich budynkach, pomiędzy którymi siedziała wcześniej dziewczynka, dymyły wyrwy w murach. Wokół panował chaos, ale ona stała obojętna na biegających cywili, policjantów, strażaków. Minęła spora chwila, nim zdecydowała się podejść do stojącego najbliższej policjanta. Człowiek ten szybko doszł do niej na jej twarzy zdenerwowanie i zaczął ją uspokajać. Wyjął z kieszeni kurtki zmietoloną paczkę papierosów Mocne Light i poczęstował ją. Zszokowana wymamrotała kilka słów podziękowania, które jednak wystarczyły, aby policjant rozpoznał u niej obcy akcent. „Turystka? Pewnie pierwszy raz w Irlandii? Podobają się pani Belfast?” Te pytania jak również pytania, co ma z tym wspólnego Andersen i która była godzina, kiedy się obudził tego dnia wciąż pozostają bez odpowiedzi.

### JA TO MIĘDZY BAJKI WŁOŻĘ

Daleko, daleko za siódmym lasem  
Za siódmą górą i siódmą rzeką  
Gdzie siedem dróg prowadzi  
Leży kraina zapomniana z czasem  
Dni w niej się strasznie wloką  
Lecz wspomnieć o niej nie wadzi.

Siedmiu w niej mieszka krasnali  
Siedem dni bo nawet niedziele i soboty  
Harują ciężko w ciemnej kopalni  
Choć słabi są, starzy i bardzo mali  
Siódme z nich się leją poty  
Lecz dla pracodawcy są opłacalni.

Na siódmą do roboty mają  
Siódmą klasę wszyscy skończyli  
Siódmego wypłatę dostają  
Siedem cudów świata podziwiają  
Siedmiu samurajów razem zobaczyli  
Siedmiu grzechów starannie unikają

Tak żyli szczęśliwie aż do momentu  
Gdy jeden, po myślenia siedmiu latach  
Wyteżonej pracy nad zagadnieniem  
Nie chcąc przedwczesnego zamętu  
Patrząc niepewnie po kamratkach  
Rzekł w końcu ze zdziwieniem

„Panowie! Coś tu nie jest w porządku  
Codziennie kilofami walimy w trudzie  
W czasie osmiogodzinnej dniówki  
Liczba siedem pada wszak od początku  
Tej bajki, którą dzieciom czytają ludzie  
Jakie jest rozwiązanie tej łamigłówki?”

Jakby grom z siódmego nieba  
Słowa te uderzyły w krasnali  
Piekielny krąg siódmy ich opętał  
Opowiadać już chyba nie trzeba  
Że wściekli się wszyscy jak stali  
Pokażą kapitaliście, by popamiętał!

Stanęli niczym mur z kamienia  
Przed willą wyzyskiwacza  
Zaraz zakrzykną, mali chojracy!  
Mają już dość tego upokorzenia!  
A on już pewnie wie, co to oznacza...  
Żądamy siedmiogodzinnego dnia pracy!

Lukasz Baran

## legenda LÓDOWEJ KRAINY

Na dalekiej północy, gdzie noc i dzień trwają miesiącami a mróz nigdy nie odpuszcza leży przedziwna Lodowa Kraina. Cała tonie w biele i wszystko łącznie z niedźwiedziami jest tam tego koloru. Podczas długich polarnych wieczorów można posłyszeć tam świst mroźnego wiatru szalejącego pośród jednobarwnego pustkowia. Nie jest to jednak zwykły wiatr. To góry lodowe wspominają sobie szepem stare opowieści a ich świszczące głosy przypominają tylko niewprawnemu słuchaczowi odgłosy podmuchów. Tak, to prawda. One żyją. Są tylko pozornie zimne i twarde. Natura obdarzyła je może topornymi kształtami ale za to, głęboko w nich biją gorące i wrażliwe serca, które tak trudno dostrzec. Podobnie jak wśród ludzi tak i pośród gór lodowych krąży różne legendy. Jedną z nich jest szczególnie. Głosi jakoby daleko, daleko na południu także żyły lodowe góry podobne do nich. My, ludzie wiemy, że to prawda, ale większość starych i mądrych gór nie wierzyła nigdy w te śmieszne dla nich bajki. Nie brakowało jednak nigdy wśród lodowej młodzieży gór na tyle odważnych, aby wyruszyć w niebezpieczną wyprawę w nieznaną, w poszukiwaniu swych legendarnych południowych sióstr.

Czasem podczas długich zimnych nocy, można posłyszeć głośny grzmot a następnie plusk. To kolejna odważna góra odrywa się od lodowej społeczności, by udać się w nie-

znane i poznać wreszcie odwieczną tajemnicę. Żał wtedy pośród starych gór wzbiera, gdyż jest to dla nich jednoznaczne z ostatnim pożegnaniem. Przez wiele bowiem długich lat żadna z tych dzielnych, ale lekkomyślnych gór nie powróciła do swego rodzinnego kraju. Nadszedł jednak kiedyś dzień niezwykły, kiedy jedna z nich powróciła. O niej chciałem Wam opowiedzieć.

Imię bohaterki tej opowieści zostało niestety przez mieszkanki Lodowej Krainy zapomniane, dlatego będę ją po prostu nazywał „Ona”. Już gdy była małą lodową bryłką, nie dawała jej spokoju myśl, że gdzieś, hen daleko żyją stworzenia jej podobne. Marzyła, że kiedyś pozna tę mityczną południową krainę. Martwiła się jednak, że nim dorośnie, ktoś ją uprzedzi. Czasem chciała nawet, żeby góry, które wyruszają w nieznaną, pośliznęły się skacząc do wody, zrobiły sobie krzywdę i nie mogły popłynąć. Szybko jednak stwierdziła, że nieładnie tak myśleć i robiło Jej się głupio. Była pewna, że kiedyś popłynie ich śladem. Odprowadzała je wzrokiem aż po horyzont, za którym znikają. Nie wierzyła powtarzanym przez stare strachliwe góry zapewnieniom, jakoby na linii horyzontu niebo stykało się z wodą, i dalej nie było już nic. Mawiano też, że jest tam ogromna przepaść i ciemna otchłań, w którą góry pospadały i dlatego nie wracają. Nie wierzyła w to, bo przecież woda też by się

tam wala, a wciąż było jej tyle samo.

Tylko dlaczego tamte góry nie wracały? Pewnie południowa kraina rzeczywiście istniała i była tak piękna, że nie chciały już wracać. Na pewno tak było! Wierzyła odtąd w tę myśl bezgranicznie i wstyd Jej nawet było, za te wszystkie góry, co tam pozostały, kiedy inne tu za nimi tęsknią! Postanowiła, że jako pierwsza przepłynie bezkresne morza, zobaczy, co tam jest i wróci, by o wszystkim opowiedzieć!

Młoda była jeszcze i różne inne niedorzeczne myśli przychodziły Jej wtedy do głowy: a to, że jakiś okropny zionący dymem morski potwór chwyta po drodze góry i pożera je, a to, że jakaś magiczna nieznaną siłą sprawia, że im dalej i bliżej góry są celu, tym robią się coraz mniejsze i mniejsze, by w końcu zniknąć, roztopić się w wodzie... Ta myśl była najbardziej przerażająca i niejednej nocy przez nią nie przespała, a przecież długie są w Lodowej Krainie noce.

W tym czasie zaczęły się dziać w Krainie Lodowej rzeczy niebywałe. Koszmar o potworach zdawał się, o zgrozo, potwierdzać. Zaczęto w okolicy widywać pływające stwory z dymiącymi głowami. Czegoś takiego nie znały nawet najstarsze z gór i żadna nie wiedziała, co to może być więc ich pojawianie się wywołało powszechny lęk. Stwory chyba także bały się gór, bo nie zbliżały się lecz trzymały się początkowo z dala. Szybko jednak nabrały odwagi i zaczęły podpływać do brzegu. Raz czy dwa udało się górom taką gadzinę schwytać lodowymi łapami. Wtedy wychodziły z niej jakieś śmieszne dla gór stworzy, chodzące na dwóch łapkach. Tak o nich mówiły góry, ale to byli podróżnicy, którzy przyplęśli tu parowymi okrętami. Nie zdołali

(Ciąg dalszy na str. 50)

## legenda LODOWEJ KRAINY

(Ciąg dalszy ze str. 49)

jednak zrozumieć szeptów gór i napisali o Lodowej Krainie opasłe tomiska, które tyle miały z górami wspólnego, że były niemal tak jak one ogromne. Niestety inni ludzie im uwierzyli.

Śniły się teraz bohaterce stwory coraz częściej. W powracającym koszmarze widziała, że nadejdzie taka chwila, kiedy będzie musiała jednemu z nich stawić czoła.

Kiedy nadszedł czas wyprawy wymknęła się z kilkoma zaprzyjaźnionymi górami tuż po zmroku. Aby nikt ich wcześniej nie dostrzegł, czekały zaczajone przy brzegu cały wieczór, a przecież długie są tam wieczory i jak przez ten czas musiały zmarznąć. Skostniałe, wskoczyły do wody i ruszyły w nieznaną.

Powoli, ale wytrwale posuwały się na południe. Swoim zwyczajem góry płynęły wystawiając nad powierzchnię wody jedynie głowy, a ich olbrzymie cielska pozostawały pod powierzchnią. Myślały, że lubią tak pływać, choć gdyby tak którejś z nich zachciało się zanurkować lub pływać nieco inaczej, to i tak im by się to nie udało. Nie próbowały jednak więc się o tym nie dowiedziały. Góry bardzo rzadko próbują robić coś inaczej niż zwykle.

Płynęły w sporych odstępach, aby sobie nawzajem nie przeszkadzać, a im dalej oddalały się od swojej ukochanej ojczyzny, tym dni upływały im jakoś szybciej i czuły się jakby coraz lżejsze i mniejsze. Aż nadeszła owa straszliwa noc, której pojawił się stwór!

Gnał na oślep przez spokojny nocny ocean zostawiając za sobą mętny ślad bulgoczącej piany! Miał cztery głowy, a z każdej z nich buchały kłęby dusznego dymu. Były przerażone! Stwór mknął niepowstrzymany warcząc

złowieszczą. Wydawał się być niezniszczalny i niepokonany!

W jednej chwili naszej bohaterce stanął przed oczami senny koszmar: Gigantyczny morski stwór o stalowym, migoczącym tysiącami oczu cielsku, z którego wystawały aż cztery dymiące głowy! W jednej chwili zmora, rodem ze snu, ze strasznym pędem uderzyła ją! Otarli się o siebie i stwór pomknął dalej. Góra sądziła, że za chwilę zawróci, aby ją pożreć, tak jak w snach! Poczwara najwyraźniej się rozżościła, bo zaczęła wypływać snopy kolorowych iskier, a po chwili zanurkowała! Przerażona góra pomyślała, że gadzina chce zaatakować ją pod wodą więc rzuciła się do ucieczki!

Uciekała tak szybko jak tylko potrafiła, nie oglądając się za siebie. Musiało to trwać wiele dni, gdyż w końcu dostrzegła brzegi Lodowej Krainy. Górom w ojczyźnie z trudem udało się ją rozpoznać, taka była zmierzowana. Wrócił ledwie cień dawnej ogromnej, krzepkiej góry. Ale to na pewno była pierwsza i jak dotąd ostatnia góra w historii, która powróciła z nieznanego świata. Jej opowieść zmroziła wszystkie mieszkanki i nie było nawet skrawka Lodowej Krainy, w której by o niej nie słyszano i do dziś nie wspomiano. Większość świszczących po białym pustkowiu szeptów, które jak już teraz wiecie nie są wiatrem, niesie tę właśnie opowieść.

Potworem był parowiec „Titanic”, który także wyruszył w swój pierwszy rejs, niosąc marzenia wielu ludzi, aby jak najprędzej dotrzeć do odległego kraju. Niestety, wraz z nimi zatonął. Ludzie dokładnie zapamiętali jego imię, podobnie jak i górę, z którą się zderzył, a której imienia nie znali, dlatego mówili o Niej po prostu góra lodowa. Ludziom nie przyszło wtedy do głowy, że tam, hen na oceanie przekreśliło się gorące marzenie lodowej góry. Wy już znacie tę historię. Jeżeli nie będziecie niecierpliwi – wasze marzenia na pewno się spełnią.

Lukasz Baran



### Uwaga! Rolnicy gminy Świlcza!

#### Szanowni Państwo!

Chciałbym Państwa zachęcić do zainteresowania się rolnictwem ekologicznym.

Podstawową zasadą tego typu produkcji rolnej jest całkowite odrzucenie w procesie produkcji i przetwarzania żywności jakichkolwiek środków chemicznych. Coraz więcej konsumentów w Unii Europejskiej a także w Polsce poszukuje żywności o wysokich walorach zdrowotnych, jakie posiadają tylko produkty z upraw ekologicznych.

W gminie występują idealne warunki do rozwoju rolnictwa ekologicznego o wielokierunkowej produkcji w niedużych rodzinnych gospodarstwach.

Ustawa o ekologicznym rolnictwie z dnia 16.03.2001 r. Dz. U. Nr 38 poz. 452 określa warunki tworzenia gospodarstw.

Ceny za produkty czyste ekologicznie są wyższe od uzyskiwanych obecnie. Jest możliwość otrzymania dotacji na tego typu działalność.

W planach rozwoju rolnictwa w gminie przewiduje się wsparcie dla gospodarstw produkujących żywność metodami ekologicznymi.

W grudniu 2003 r. chcemy powołać Stowarzyszenie Rolników Produkcujących Żywność Metodami Ekologicznymi, które będzie pomagać rolnikom w organizowaniu się, uzyskiwaniu pomocy finansowej i certyfikacji gospodarstw ekologicznych.

Osoby zainteresowane taką formą gospodarowania prosimy o kontakt z przedstawicielem Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego na terenie Gminy Świlcza Anną Bar (tel. 856-07-10) lub z Zygmuntem Radkiem (tel. 851-32-18). Zainteresowani zostaną zaproszeni na spotkanie organizacyjne, na którym zapoznani Państwo będziecie z zasadami prowadzenia tego typu działalności.

Z wyrazami szacunku  
Wójt Gminy Świlcza  
Wojciech Wdowik

## OGŁOSZENIA DROBNE! REKLAMY!

Czekamy  
na  
Twoje  
ogłoszenie

- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!

Uwaga:  
Gratisowe ogłoszenie drobne  
musi zmieścić się w limicie 20 słów.

### Zapraszamy do reklamy w „Trzcionce”!

1 kolumna (strona)	- 800 zł
1/2 kolumny	- 400 zł
1/4 kolumny	- 200 zł
2 moduły	- 65 zł
1 moduł	- 35 zł

Dopłata za ostatnią stronę 50%,  
za wybór miejsca – 20%.

Dla serii reklam lub ogłoszeń  
(min. 3) – RABAT!

**Tekst ogłoszeń i reklam należy przysyłać pod adres:  
Redakcja „Trzcionki”, 36-071 Trzciana, Nowy Dom Ludowy.  
Wpłaty należy dokonywać na konto bankowe:  
Bank Spółdzielczy, 36-071 Świlcza: nr konta 91780007-35977-2706-11.**





Spektakl w wykonaniu Zespołu Teatralnego z Wędryni (Czechy) pt. „Ciotka Karola”  
10.10.2003 r. - Sala widowiskowa w Trzcianie



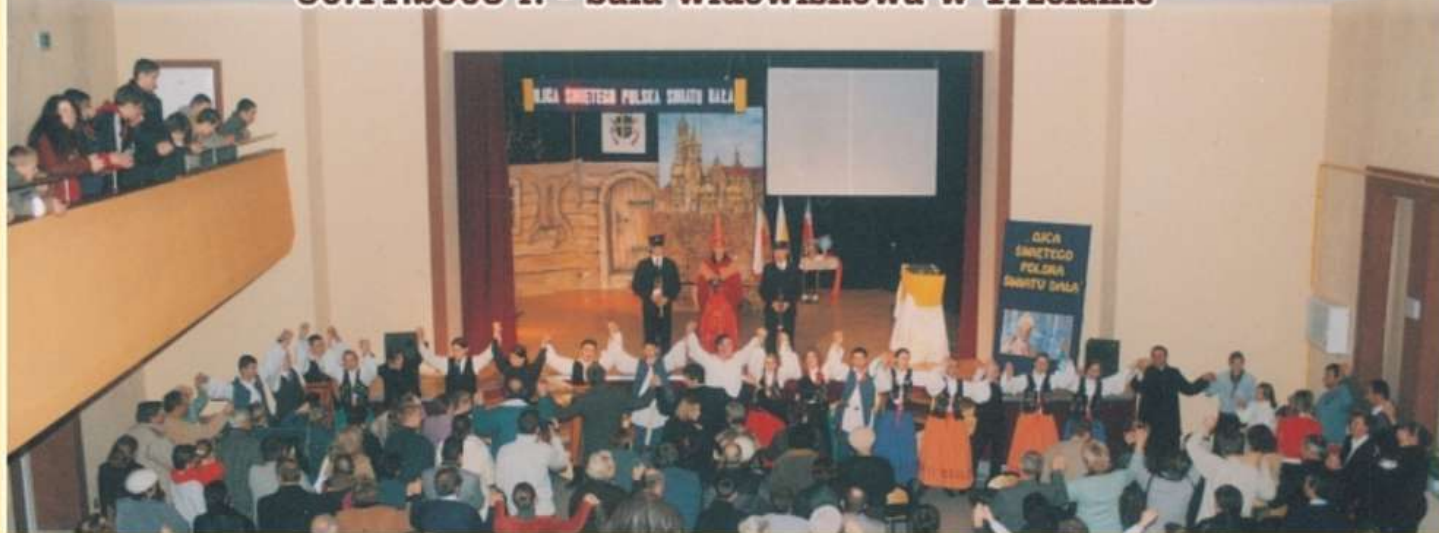
# UROCZYSTA SESJA ORAZ WIDOWISKO Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

11.11.2003 r. - SALA WIDOWISKOWA W TRZCIANIE



# Inscenizacja pt. „Ojca Świętego Polska Światu dała” w wykonaniu młodzieży z ZS RCKU w Trzcianie

30.11.2003 r. - Sala widowiskowa w Trzcianie



Wykonawcy: Zespół Teatralny oraz „Pułanie”

# Koncert dla przedszkolaków pt. „Kapitan Muzyczka”

21.10.2003 r. - Sala widowiskowa w Trzcianie



**Wkładkę opracowali:  
Zbigniew Lis i Władysław Kwoczyński**



Przedszkole w Świleży.



Jury konkursu.



SP nr 2 w Bratkowicach.



Przedszkole w Świleży.

# II Konkurs Piosenki Dziecięcej

24 listopada 2003 r. pt. „Jesienna piosenka”



ZS w Trzcianie.



Przedszkole w Bratkowicach.



ZS w Dąbrowie.



Przedszkole w Trzcianie.



Zaproszeni goście.



SP w Błędowej Zgl.



SP w Mrowli.



# Wakacyjni FOTOFANI

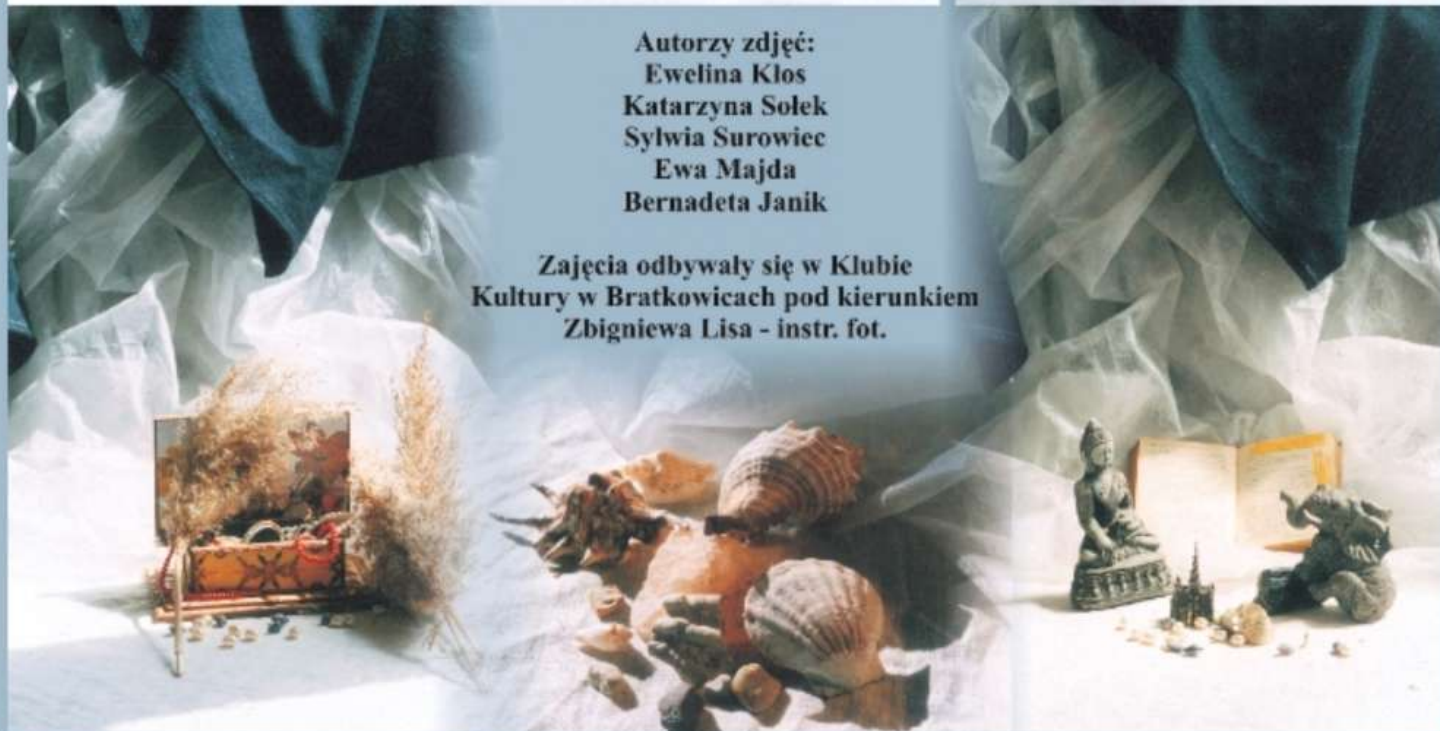
*Martwa natura - lato*

*Bratkowice 2003*



Autorzy zdjęć:  
Ewelina Klos  
Katarzyna Solek  
Sylwia Surowiec  
Ewa Majda  
Bernadeta Janik

Zajęcia odbywały się w Klubie  
Kultury w Bratkowicach pod kierunkiem  
Zbigniewa Lisa - instr. fot.



**Trzcionka**  
Rok założenia:  
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzcionki w Trzcionie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Artur Szary, Maria Smagała - sekretarz redakcji, Zbigniew Lis - fot., Lukasz Baran - ilustracje. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O-Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzcionka - Nowy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@boga.pl; www.swilcza.i-gmina.pl. Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 700 egz. - 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 29.09.2003 r.